

PL ISSN 0866-9961

PRZEGŁĄD UNIwersytecki



Rok XXV • lipiec-sierpień 2013 • Nr 4 (144)

SEMPER POLONIA

Z KOLEKCJI

Akademicki Związek Sportowy powstał na KUL w 1922 r. Zrzeszenie to od początku zajmowało się edukacją sportową młodzieży akademickiej. W 1952 r. powołano Studium Wychowania Fizycznego KUL, którego zadaniem jest prowadzenie zajęć wychowania fizycznego w ramach studiów na KUL, a także organizowanie imprez sportowych. Studenci KUL odnosili i odnoszą sukcesy w różnych dyscyplinach sportu, czego dowodem są otrzymywane nagrody.

Muzeum Uniwersyteckie Historii KUL ma w swych zbiorach pamiątkowe księgi AZS oraz kolekcję trofeów sportowych.



Księgi AZS powstały w 60. latach XX w. i stanowią ciekawy zapis wydarzeń z tamtego okresu. Są tu fotografie, rysunki i opisy ilustrujące wyjazdy na zgrupowania, zawody sportowe i uroczyste wręczenie nagród.



Ciekawy w formie, zbliżony do kształtu rakiety kosmicznej puchar upamiętnia triumf studentów KUL w grze w piłkę siatkową. Jest to puchar im. prof. Czesława Martyniaka, wręczony przez rektora KUL w 1964 r.

Wśród zgromadzonych w Muzeum pucharów za osiągnięcia sportowe najstarszy pochodzi z 1957 r. Ten metalowy puchar w formie wazonu był, zgodnie z wygrawerowaną inskrypcją, nagrodą przechodnią rektora KUL za zdobycie I miejsca w grach zespołowych męskich.



Przegląd Uniwersytecki

Wydawca

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Rada Programowa

ks. prof. dr hab. Antoni Dębiński
o. prof. dr hab. Andrzej Derdziuk
dr hab. Ewa Agnieszka Lekka-Kowalik, prof. KUL
dr hab. Krzysztof Narecki, prof. KUL
dr hab. Paweł Smoleń, prof. KUL

Redaktor naczelna

dr Marzena Krupa

Projekt graficzny, skład i łamanie

Anna Kowalczyk

Zdjęcia

Roman Czyrka

Adres

20-950 Lublin
Al. Racławickie 14, pokój 103
telefon 81 445 40 56
e-mail: przeglad@kul.pl

Druk: Agencja Wydawniczo-Reklamowa
„MAGIC”, Lublin

Nakład: 1200 egz.

Okładka

Plac Litewski w Lublinie
podczas uroczystości 3-majowych
Kolegium Jana Pawła II
(fot. Aleksander Wolak)

Numer zamknięto 25 września 2013 r.



Polonia, diaspora polska, emigracja, wychodźstwo, mniejszość polska – to określenia spotykane w literaturze przedmiotu czy w dokumentach Ministerstwa Spraw Zagranicznych w odniesieniu do Polaków mieszkających poza Polską, lecz różniące się zakresem pojęciowym. To terminologia. Ważne jednak jest to, co podkreślił papież Jan Paweł II podczas spotkania z Polonią w Hiszpanii w 1982 r., że Polacy w kraju i poza nim tworzą jedną wspólnotę narodową, która ma swoją tysiącletnią historię oraz kulturę i żyje „[...] nie tylko w swoim historycznym pniu nad Wisłą, ale także w różnych miejscach świata”. Definiując etos Polaka mieszkającego poza ojczyzną, ojciec święty wskazywał na konieczność zachowania więzi z chrześcijańskim dziedzictwem kulturowym kraju macierzystego, pielęgnowania tegoż dziedzictwa, rozwijania, dzielenia się nim i przekazywania następnym pokoleniom. Do Polaków mieszkających w krajach Beneluxu papież skierował w 1985 r. zamienne słowa, powtarzane podczas spotkań z rodakami w różnych zakątkach świata: „Im bardziej będziecie wierni Bogu, waszej tożsamości i kulturze, tym owocniejszy będzie wasz wkład nie tylko w dobro kraju i narodu, w którym tkwią wasze korzenie, ale także owocnie i skuteczniej będziecie mogli służyć dobru waszych nowych ojczyzn i społeczeństw, które współtworzycie”.

Zapraszam do lektury lipcowo-sierpniowego numeru „Przeglądu Uniwersyteckiego”, poświęconego w dużej mierze kontaktom i współpracy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II z Polakami mieszkającymi poza Polską; numeru prezentującego także ciekawe wydarzenia i inicjatywy, pasje naszych pracowników oraz sukcesy artystyczne i sportowe.



dr Marzena Krupa
redaktor naczelna

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania, adiustowania i redagowania tekstów, zmian tytułów oraz odmowy publikacji tekstów niezamówionych.

Spis treści

W KRĘGU TEMATU: SEMPER POLONIA

Jacek Gołębiowski	
Polacy poza granicami ojczyzny	6
Marzena Krupa	
Z wizytą u Polaków na Wschodzie i Zachodzie	7
Arkadiusz Bernat, Tomasz Gałuszka	
Delegaci Rektora KUL wśród Polonii	9
Jarosław M. Popławski	
Towarzystwo Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego	10
Marek Manturowicz	
Towarzystwo Przyjaciół KUL w Kanadzie	11
Andrzej Ostaszewski	
Towarzystwo Przyjaciół KUL w Wielkiej Brytanii	12
Cezary Ruta	
40. edycja letnich kursów języka polskiego na KUL	13
Wiola Próchniak	
Komu potrzebny jest język polski, czyli KUL w Chicago	15
Michał Wyrostkiewicz	
Uniwersytet Otwarty dla Polonii	17
Jacek Gołębiowski	
Centrum Dziedzictwa Kulturowego Polonii	18
Maria Kołtunowska	
Media polonijne – zarys problematyki	20

WYDARZENIA

W 70. rocznicę wydarzeń na Wołyniu	21
Sławomir Pawłowski SAC	
Homila	21
Krystyna Wawryszuk	
Dar Biblioteki Uniwersyteckiej KUL dla Benedykta XVI	23
Agnieszka Pokryszka	
Promocja XVIII tomu <i>Encyklopedii katolickiej</i>	24
Agnieszka Stompór	
Rio w Wadowicach	25

LAURY

Małgorzata Adamczyk	
Podwójny sukces Teatru ITP	26



WOKÓŁ NAUKI

Dorota Niedziałkowska	
Warto czytać Czycza	28
ks. Kazimierz Świąt	
Polskie drogi nowej ewangelizacji	30

PASJE (NIE TYLKO) NAUKOWE

s. Marta Ziółkowska USJK	
Hierarcha Kościoła – opiekunem roku	31
Sabina Majcher	
O malarstwie, aktorstwie i reżyserii	35
Lidia Jaskuła	
Garść ryżu z końca świata	40
Ireneusz Marciszek	
Subiektywny świat fotografa	42

PREZENTACJE

Agnieszka Artemiuk, Daniel Klich, Rafał Łopucki	
Wirtualny Leksykon Przyrodniczy – wirtualna przyroda na KUL	44
ks. Jan Wilk	
Sługa Boży ks. Wincenty Granat – jego osoba i myśl	46

ZE SPORTU

Stanisław Lis	
Osiągnięcia sportowe studentów KUL w roku akademickim 2012/2013	47

Z REKOMENDACJI WYDAWCY

Publikacje Wydawnictwa KUL	49
Publikacje TN KUL	50



REKTOR
KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO JANA PAWŁA II

Szanowni Państwo,

Drodzy Pracownicy i Studenci Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, witam Was z radością u progu nowego roku akademickiego. Słowa powitania kieruję do wszystkich Pracowników naszej Uczelni, którzy po urlopowym wypoczynku podjęli na nowo wysiłek współtworzenia naszego katolickiego Uniwersytetu. Równie serdecznie witam Studentów, zwłaszcza tych rozpoczynających edukację na KUL. Mam nadzieję, że z entuzjazmem wchodzicie w mury naszej Alma Mater. Zapewniam, że będziecie tu mogli wszechstronnie się rozwijać i realizować swoje intelektualne pasje.

Ufam, że w wakacyjne miesiące nie zabrakło duchowych przemyśleń i doświadczeń. Trwamy przecież w Roku Wiary, który powinien skłaniać katolików do zgłębiania tego fundamentalnego daru łaski. Wiara bowiem, przenikając myśli i czyny, „[...] oświeca wszystkie relacje społeczne, jest dobrem wspólnym i umacnia braterstwo między ludźmi” – jak czytamy w wydanej w lipcu tego roku encyklice *Lumen fidei*, pisanej „na cztery ręce” – przez papieża Benedykta XVI i Franciszka.

W ten letni czas wielu z Was uczestniczyło, zwłaszcza dzięki przekazom medialnym, w XXVIII Światowych Dniach Młodzieży. Dla młodszych była to być może pierwsza okazja do udziału w radośnym świętowaniu wiary wspólnie z papieżem i młodzieżą z całego świata. Także ludzie dojrzały mogli w tych dniach odnowić swe młodzińcze ideały, jako że tradycja młodzieżowych spotkań, zapoczątkowanych przez bł. Jana Pawła II, sięga roku 1984. To wyjątkowe wydarzenie, przeżywane w dniach 23-28 lipca w Rio de Janeiro pod hasłem „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19), papież Franciszek podsumował podczas Mszy Rozesłania wezwaniem i zarazem wyzwaniem: „Idźcie bez obawy, aby służyć”, ewangelizować, dawać świadectwo. Dla Polaków te słowa nabrały szczególnego znaczenia w perspektywie wybrania Krakowa na kolejne miejsce spotkania z młodzieżą całego świata w roku 2016. Ta stara stolica chrześcijańskiej Polski jest wyborem szczególnym ze względu na osobę Jana Pawła II, przez niemal ćwierćwiecze naszego profesora, z którego kanonizacji będziemy się radować w trakcie bieżącego roku akademickiego. Zachęcam więc, by osoba i nauczanie papieża Polaka stały się inspiracją w duchowym przygotowaniu do ważnych wydarzeń roku 2016: pierwszej wizyty ojca świętego Franciszka w Polsce, 105-lecia chrztu Polski i 25. rocznicy ŚDM, które odbyły się w Częstochowie.

Szanowni Pracownicy,

Drodzy Studenci,

życzę, by nadchodzące wydarzenia duchowe stanowiły kolejny impuls w pogłębianiu życia wiary, która jest szczególnym dotknięciem Bożej ręki, towarzyszącej nam pomocnie w życiowych trudach i zadaniach. Życzę również, by rok akademicki 2013/2014 był czasem życzliwej i radosnej współpracy, naukowych osiągnięć oraz osobistych i uniwersyteckich sukcesów.

Lublin, 1 października 2013 r.

Rektor



dr hab. Jacek
Gołębiowski

kierownik Katedry
Badań nad Historią
i Dziedzictwem
Kulturowym Polonii
dyrektor Centrum
Dziedzictwa
Kulturowego Polonii

Polacy poza granicami ojczyzny

Zjawisko emigracji od zarania dziejów towarzyszyło człowiekowi w jego historii, co potwierdzają źródła, poczynając od czasów starożytnych aż po współczesność. Także powody emigracji zasadniczo nie uległy zmianie – poszukiwanie pracy i godnych warunków życia oraz ucieczka przed prześladowaniami i nietolerancją były i są główną przyczyną opuszczania ojczyzny.

W przypadku naszego kraju masowa emigracja jest stosunkowo nowym trendem, lecz niestety z tendencją wzrostu. Od czasów wczesnego średniowiecza po wiek XIX imigracja miała zdecydowaną przewagę nad emigracją. Spowodowane to było małą gęstością zaludnienia oraz znacznymi obszarami przeznaczonymi do kolonizacji wewnętrznej (zwłaszcza po unii z Litwą i przyłączeniu do Polski Kresów Wschodnich).

Przybywający z Zachodu imigranci – to głównie Niemcy (powody ekonomiczne), chroniący się przed prześladowaniami Żydzi oraz szukający swobód religijnych innowiercy, dla których tolerancyjna Rzeczpospolita była ziemią obiecaną. W okresie rozbiorów przeprowadzono także niemiecką akcję kolonizacyjną, mającą na celu utrwalenie zdobyczy terytorialnych.

Dopiero wiek XIX zapoczątkował proces emigracji Polaków. Jego bezpośrednią przyczyną były przeprowadzone bez powodzenia walki o niepodległość (powstania narodowe, działalność spiskowa). I tak po klęsce powstania listopadowego w 1831 r. rozpoczęła się tak zwana Wielka Emigracja, w której wyniku w samej Francji znalazło się około 8000 Polaków (emigrantów politycznych). Emigracja polityczna do końca XIX w. stała się integralnym elementem polskiego życia narodowego, tworząc swoisty substytut państwa polskiego za granicą.

Kolejny ważny okres rozwoju polskiej diaspory rozpoczął się w latach 70. XIX w. i trwał do początku II wojny światowej. Przeważała w nim emigracja o charakterze zarobkowym (głównie do USA, Brazylii, Argentyny i Kanady). W tym czasie w Europie

Zachodniej powstały bardzo silne skupiska polonijne (Niemcy, Francja, Belgia, Austria i Dania).

II wojna światowa zapoczątkowała II Wielką Emigrację. Z powodu działań wojennych, zmiany granic, sowietyzacji Polski i lęku przed komunistycznym terrorem około 600 000 osób nie powróciło z Zachodu do Polski. Większość tej emigracji stanowili żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i ich rodziny, przedstawiciele legalnych władz RP w Londynie wraz z osobami piastującymi najwyższe stanowiska w administracji państwowej, politycy, dziennikarze, ludzie kultury oraz jeńcy obozów koncentracyjnych na terenie Niemiec.

W latach 1956–1979 nasz kraj opuściła jedna z najliczniejszych grup obywateli polskich (535 000), udając się do Niemiec w ramach akcji łączenia rodzin. Byli to głównie mieszkańcy Śląska, Warmii i Mazur. Ich liczba została powiększona w latach 1980–1985 o kolejne 145 000 osób.

Na początku lat 80. XX w. z Polski na Zachód wypłynęła kolejna fala emigracyjna zwana emigracją solidarnościową. Jej liczba przekroczyła kilkadziesiąt tysięcy osób, głównie młodych, dobrze wykształconych i przygotowanych zawodowo.

Początek XXI w., szczególnie okres po przyłączeniu Polski do Unii Europejskiej, to czas emigracji zarobkowej młodej generacji Polaków, którzy w poszukiwaniu pracy i godnych warunków życia udali się na zachód Europy, głównie do Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec, Włoch, Hiszpanii, krajów Beneluxu i ostatnio do Norwegii.

W dzisiejszych czasach status emigrantów w nowych krajach ich osiedlenia zmienił się diametralnie. Żyjąc tam, nie muszą wyrzekać się własnej kultury i języka, dlatego też ważnym zadaniem dla nas jest zacieśnienie współpracy pomiędzy krajowymi instytucjami edukacyjnymi, kulturalnymi i naukowymi a ośrodkami polonijnymi w świecie, by w ten sposób zabezpieczać i pomnażać dziedzictwo kulturowe Polski.



„Studia Polonijne” – rocznik naukowy, wydawany od 1976 r. przez Ośrodek Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym oraz Towarzystwo Naukowe KUL

Marsz Polonii

Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy,
co nam obca przemoc wzięła, szabłą odbierzemy.
Marsz, marsz Polonia, marsz dzielny narodzię,
odpocniemy po swej pracy w ojczystej zagrodzie.
Jeszcze Polska nie zginęła, i zginąć nie może,
bo Ty jesteś sprawiedliwy, o Wszechmocny Boże.
Marsz, marsz Polonia, marsz dzielny narodzię,
odpocniemy po swej pracy w ojczystej zagrodzie.

W dniu 2 maja obchodzony jest od 2002 r. **Dzień Polonii i Polaków za Granicą**, ustanowiony przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej z inicjatywy

Senatu RP. W uzasadnieniu projektu ustawy senatorowie napisali: „Ustanowienie 2 maja świętem naszego wychodźstwa, obejmującego 1/3 narodu, stanowić będzie w sposób symboliczny dowód uznania wielowiekowego dorobku i wkładu Polonii i Polaków za granicą w odzyskanie przez Polskę niepodległości, za wierność i przywiązanie do polskości oraz pomoc Krajowi w najtrudniejszych momentach. Będzie też potwierdzeniem więzi z Macierzą, jedności i równości wszystkich Polaków, tak mieszkających w Kraju, jak i żyjących poza nim, podkreśli wspólnotę dorobku kulturowego Polaków w Ojczyźnie i na Obczyźnie”.

Z wizytą u Polaków na Wschodzie i Zachodzie

Z ks. prof. drem hab. Antonim Dębińskim, Rektorem KUL,
rozmawia dr Marzena Krupa

Mija pierwszy rok kadencji Księdza Rektora. W tym czasie odbył Ksiądz Rektor kilka podróży zagranicznych, podczas których spotykał się z Polakami mieszkającymi poza ojczyzną. Jaki jest cel tych wizyt?

Nasz Uniwersytet ma długą tradycję więzi z różnymi ośrodkami za granicą. KUL w czasach ideologicznego autorytaryzmu komunistycznego był postrzegany na Zachodzie jako ośrodek autentycznej wolności ideowej, rzetelnej nauki, stąd nasi uczeni korzystali z licznych stypendiów w Europie Zachodniej czy w Ameryce Północnej. Tak jest do dzisiaj. Chcemy tę więź podtrzymywać i rozwijać. Równocześnie chcemy podtrzymywać więź z ośrodkami kościelnymi na Zachodzie, zawsze życzliwymi naszej katolickiej Uczelni. Służą temu moje wizyty w licznych placówkach naukowych i spotkania z duszpasterzami lokalnych kościołów.

Szczególne więzi łączyły zawsze KUL z Polonią, począwszy od tej mieszkającej w Sankt Petersburgu, gdzie w 1842 r. została utworzona Akademia Duchowna. Stoi ona u podstaw powstania KUL, ponieważ założyciel naszej Alma Mater ks. Idzi Radziszewski był jej ostatnim rektorem. To wybitni przedstawiciele Polonii petersburskiej, jak Karol Jaroszyński (1878-1929), finansista i filantrop, czy inżynier Franciszek Skąpski (1881-1966), dążyli wielkodusznie do zapewnienia materialnego bytu naszej Uczelni. W okresie powojennym KUL był przedmiotem dumy i szczególnej troski Polonii w Ameryce i Europie Zachodniej. Widziano w nas przecież ośrodek autentycznej polskości, karmionej wiarą religijną, owocną w życiu naszego narodu od stuleci. Stwierdzam z radością, że nie inaczej jest i dzisiaj, o czym mogłem się przekonać podczas spotkań z rodakami w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych. Ciągłe też wielu przedstawicieli Polonii włącza się w pracę towarzystw związanych z naszą Uczelnią. Zmiany w Polsce i przemiany w świecie sprawiają jednak, że trzeba na nowo zdefiniować cele i formy działania tych organizacji. Nade wszystko trzeba uwzględnić fakt, że za granicę wyjechało wielu młodych Polaków. Katolicki Uniwersytet Lubelski odczuwa powinność troski o to nowe pokolenie emigracji. Zarówno dawnej, jak i nowej Polonii chcemy ukazać rolę cywilizacyjną, którą może wobec niej spełnić KUL. Winniśmy ukazać nie tylko podstawowe przesłanie służby „Deo et Patriae”, ale także nasze nowe osiągnięcia naukowe, artystyczne i sportowe. Chcemy bowiem, żeby młodzi ludzie świadomie wybrali studia w ojczyźnie, nie tylko dlatego że jest to

ziemia ojców, ale dlatego że mogą tu znaleźć właśnie miejsce spełnienia swoich intelektualnych pasji, mogą zdobyć zawód, który będzie użyteczny niezależnie od późniejszego miejsca zamieszkania. Ufamy, że takim szczególnym, sprawdzonym miejscem jest właśnie KUL; Uczelnia z tradycjami, kształcąca i wychowująca w duchu harmonii między wiarą i nauką oraz oferująca atrakcyjne kierunki i nowoczesne formy nauczania nie tylko w języku polskim, ale także angielskim.

Dlatego chciałbym odwiedzić wszystkie większe skupiska Polaków na świecie, by poszerzyć społeczne wsparcie dla naszej Uczelni, by pobudzić liczne przecieże środowiska działające na rzecz KUL, zwłaszcza koła przyjaciół i absolwentów KUL. Nade wszystko chciałbym wyrazić wdzięczność za wsparcie materialne, udzielane nam od wielu lat, pomocne w zrealizowaniu niejednej inwestycji, zwłaszcza potężnego Collegium Joannis Pauli II. Pomoc ta potrzebna jest nam jednak i współcześnie w związku z niewystarczającym finansowaniem Uniwersytetu przez państwo.

Wyrazem wdzięczności naszego środowiska uniwersyteckiego za tę wieloletnią pomoc Polaków z Zachodu jest między innymi wciąż poszerzana oferta kształcenia i współpracy. Od wielu lat Polacy przyjeżdżali na KUL przede wszystkim do Szkoły Języka i Kultury Polskiej. W ostatnim czasie pojawiły się nowe propozycje Uniwersytetu Otwartego, kurs dokształcający nauczycieli języka polskiego, powstało Centrum Dziedzictwa Kulturowego Polonii. Czy te inicjatywy Uczelni są odpowiedzią na oczekiwania naszych rodaków mieszkających poza Polską i jakie są perspektywy działania w tym zakresie?





Przygotowane przez KUL nowe formy kształcenia i współpracy są właśnie odpowiedzią na zmieniające się potrzeby Polaków za granicą. Dla przykładu: kurs języka polskiego, o którym Pani wspomniała, to rezultat rozpoznania zmieniających się realiów życia i zaoferowania adekwatnej oferty edukacyjnej. W popularnych w polskich parafiach na Zachodzie tzw. szkołach sobotnich uczą dobrze wykwalifikowani nauczyciele, jednak najczęściej wykształceni w Polsce; tymczasem do tych szkół przychodzą w dużej mierze dzieci urodzone już poza Polską, a zatem język polski jest dla nich drugim językiem (*second language*) i wymaga innego sposobu kształcenia. Dzięki nowej ofercie KUL nauczyciele mają możliwość dokształcania się w tym zakresie. Jeżeli chodzi o perspektywy, to oczywiście chcemy zaproponować naszą edukacyjną pomoc także innym szkołom w największych skupiskach Polaków.

Podczas spotkania z Polakami w Londynie 30 V 1982 r. papież Jan Paweł II zaakcentował, że są oni „[...] przede wszystkim żywą częścią Polski, która nawet wyrwana z ojczystej gleby nie przestaje być sobą. Owszem, żyje przeświadczeniem, że w niej, właśnie w tej części, w szczególny sposób żyje całość”. Czy pobyty wśród Polaków w różnych krajach pozwalają Księdzu Rektorowi podzielać to przekonanie?

Środowiska, w których gościłem, pielęgnują polskość, i to żarliwie, czasem wręcz dla nas zawstydzające gorliwie. Jest to szczególnie widoczne w parafiach. W Chicago odwiedziłem np. Polską Misję Duszpasterską pod wezwaniem Świętej Trójcy i parafię św. Ferdynanda. Pierwsza, zwana Trójcowo, prowadzona przez księży chrystusowców, którym pomagają siostry ze Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Chrystusa Króla dla Polonii Zagranicznej, dzięki zaangażowaniu Polaków stała się – co podkreślił w liście z okazji jubileuszu 25-lecia parafii bp pomocniczy archidiecezji Chicago Andrzej P. Wypych – ogniskiem domowym dla Polonii z Chicago. Działają w niej między innymi: szkoła sobotnia, chóry, zespół pieśni i tańca, orkiestra dęta, grupy modlitewne i inne. Podobną aktywność przejawiają Polacy w parafii św. Ferdynanda, gdzie na przykład istnieje Klub Dobrego Pasterza, mający na celu zjednoczenie Polonii i współpracę organizacji polonijnych, ale też liczne stowarzyszenia, a każdego 10. dnia miesiąca odprawiana jest Msza św. w intencji ojczyzny.

Przejawem propolskiej aktywności są koła przyjaciół czy absolwentów KUL, jak to w Calgary, prężnie działające pod kierunkiem dra Michała Broniewskiego.

W tym kontekście nasuwa się pytanie, czy poza lokalnymi środowiskami Polacy są widoczni w życiu miast, państw swojego pobytu. Czy oni sami promują tam swoją pierwszą ojczyznę?

Myślę, że mogę z radością udzielić odpowiedzi twierdzącej. Przywołam dla przykładu Paradę Konstytucji 3 Maja w Chicago, największą poza Polską

paradę polskości, transmitowaną przez telewizję polską i amerykańską. Także Muzeum Polskie w Ameryce, będące aktywnym centrum kultury polskiej – z muzeum, biblioteką i archiwum. W dniu, w którym zwiedzałem tę placówkę, odbywała się wyprzedaż dubletów i jak zauważyłem, polskimi książkami zainteresowani byli nie tylko Polacy. Wspomnę też o koncercie w Mount Royal University w Calgary w ramach Polish Music Days. Zorganizowany został przez polski MSZ, ale we współpracy z lokalną społecznością, by promować muzykę wybitnych polskich kompozytorów, między innymi Fryderyka Chopina, Witolda Lutosławskiego, Karola Szymanowskiego, stanowiącą część światowego dziedzictwa.

Wydaje się, że nasza rozmowa dotyczy głównie Polaków w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, a przecież odwiedzał Ksiądz Rektor również Polaków na Ukrainie. Co można powiedzieć o ich związkach z Polską i naszą Uczelnią?

Polacy na Ukrainie odczuwają swoją łączność z ojczyzną, której zostali pozbawieni w wyniku zmian administracyjnych po II wojnie światowej, wprowadzonych na mocy układu jałtańskiego. Spotkałem małe wspólnoty skupione wokół kościołów rzymskokatolickich w Borysławiu, Truskawcu, Drohobyczu i Lwowie. Z radością stwierdzam, że także ci Polacy żywo interesują się problemami KUL. Wielu z nich, nim ktokolwiek pomyślał w naszej ojczyźnie o studentach zagranicznych, odbyło studia na KUL, między innymi dzięki zasłużonej Fundacji Jana Pawła II, realizującej program stypendialny na rzecz studentów z Europy Środkowej i Wschodniej, dysponującej akademikiem, który został zbudowany dzięki wielkiej pomocy finansowej Fundacji Connolly z Filadelfii i zaangażowaniu Polonii amerykańskiej. To już naprawdę rzesza absolwentów. Ufam, że także dzisiaj wielu młodych Polaków na Ukrainie myśli o studiach na naszej Uczelni, niekiedy są to także pragnienia ich rodziców; na przeszkodzie jednak stoją często trudności finansowe. Mimo to spośród 350 obcokrajowców studiujących aktualnie na KUL to właśnie oni stanowią największą grupę.

Szacuje się, że poza krajem mieszka obecnie ponad 20 mln Polaków, czyli około 33 % narodu polskiego. Taka liczba może z pewnością stanowić wyzwanie dla naszej Uczelni.

Będziemy się starali, na ile będzie to w naszej mocy, stale poznawać potrzeby Polaków w świecie i ufam, że potrafimy dla nich przygotowywać atrakcyjną ofertę edukacyjną, ale także kulturalną, turystyczną. Wierzymy bowiem głęboko, że spośród wszystkich osiągnięć cywilizacyjnych „[...] najbardziej cenne jest jednak to dzieło, które na stałe zostawia ślad w sercu i umysłach młodych ludzi” – jak powiedział bł. Jan Paweł II w dniu 4 XI 2003 r. w przemówieniu do przedstawicieli Fundacji Jana Pawła II.

Delegaci Rektora KUL wśród Polonii

Służba Bogu i Ojczyźnie – „Deo et Patriae” – to główne zadanie naszej Uczelni od samych początków jej istnienia. Przejawia się ono w wielu obszarach funkcjonowania społeczności uniwersyteckiej, znacząco wpływając na kształt nauki i kultury polskiej, zarówno w naszym kraju, jak i wśród Polonii rozsianej po całym świecie. W tę piękną misję wszystkich, którzy tworzą Uniwersytet, wpisuje się także działalność Towarzystwa Przyjaciół KUL za granicą, a w jej ramach funkcja delegatów Rektora KUL.

Nasz Uniwersytet jest uczelnią niezwykle otwartą na cywilizacyjne i naukowe wyzwania dzisiejszego świata. Szybko postępujący rozwój technologii sprawił, że mamy dziś łatwość kontaktu nawet z drugim końcem ziemskiego globu. Tak samo dostępność komunikacji lądowej czy powietrznej, otwartość granic spowodowały, że bez trudu jesteśmy w stanie spotykać się z ludźmi na innych kontynentach. Dzisiaj nasi rodacy mieszkają czy pracują praktycznie w każdym zakątku świata. Wielu z nich w ciągu prawie 100-letniej historii naszej Uczelni miało swój niebywały wkład w jej tworzenie i rozwój, także wielu absolwentów, dziś na emigracji, z sentymentem wspomina to ważne w ich życiu miejsce. Wielka to zatem dla nas wdzięczność, ale i ogromne zobowiązanie. Stąd też zrodziła się potrzeba zaistnienia Towarzystwa Przyjaciół KUL za granicą.

Od 1 X 2012 r. ks. dr Marek Grygiel SChr pełni funkcję pełnomocnika Rektora KUL ds. kontaktów z Polonią. Powołani zostali także dwaj delegaci Rektora – ks. Tomasz Gałuszka, kapłan diecezji rzeszowskiej, obecnie student prawa, i ks. Arkadiusz Bernat, kapłan diecezji radomskiej, studiujący psychologię.

Zadaniem delegatów jest ścisła współpraca z pełnomocnikiem Rektora KUL ds. kontaktów z Polonią. Przejawia się ona między innymi w utrzymywaniu i rozwijaniu kontaktu z oddziałami Towarzystwa Przyjaciół KUL funkcjonującymi w ramach polskich organizacji i parafii za granicą. To wszystko odbywa się na zasadzie wspólnych wyjazdów do różnych środowisk i promowaniu w nich naszej Uczelni. W ten sposób staramy się popularyzować wśród Polonii inicjatywy podejmowane przez Uniwersytet, a w szczególności Uniwersytet Otwarty oraz Szkołę Języka i Kultury Polskiej. Dla wielu ludzi jest to także okazja do nauczania się języka polskiego i poznania ponadtyśiącletniej kultury Polski.

Działalność delegatów Rektora ds. kontaktów z Polonią rozpoczęła się stosunkowo niedawno, bo w ubiegłym roku. Stąd też dopiero zaczyna się ona rozwijać. Na przełomie listopada i grudnia 2012 r. odbyła się pierwsza wizyta w Kanadzie. Ks. Tomasz Gałuszka reprezentował nasz Uniwersytet w parafii Matki Bożej Królowej Pokoju w Calgary.



Ks. Tomasz Gałuszka w Calgary (fot. ze zbiorów ks. Tomasza Gałuszki)

Wizyta miała dość intensywny charakter. Rozpoczęła się od wystąpienia w Szkole Polskiej im. Jana Pawła II w Calgary. Szkoła ta przekazuje uczniom wiedzę z zakresu m.in. religii, języka polskiego, historii Polski. W czasie spotkania ze starszą młodzieżą zaprezentowano ofertę Uniwersytetu (kursy w ramach Open KUL, możliwość studiowania zarówno w języku polskim, jak i angielskim). Podczas spotkania dało się zauważyć na podstawie stawianych pytań zainteresowanie różnymi formami spędzania wakacji w Polsce. Kolejną formą kontaktu z rodakami było głoszenie kazań niedzielnych. Ze względu na charakter tej formy przepowiadania ograniczono się do głoszenia słowa Bożego, zaś możliwość rozmów o Uniwersytecie pozostawiono na czas spotkań w sali parafialnej. Każde takie spotkanie miało dwie części – pierwszą było wspólne dzielenie się słowem Bożym, drugą była rozmowa na temat Uniwersytetu, jego oferty, ukazania specyfiki m.in. Open KUL oraz Centrum Dziedzictwa Kulturowego Polonii. Ta ostatnia działalność spotkała się z żywym zainteresowaniem.

Kolejną formą ukazywania działań Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II był wywiad udzielony w audycji Polska Fala, nadawanej przez polonijną stację radiową w Calgary, by dotrzeć do jeszcze większej grupy Polaków, a także artykuł do biuletynu parafialnego, w którym skupiono się na zaproszeniu do wzięcia udziału w wyjazdowym programie edukacyjnym „Śladami Jana Pawła II w Polsce”.

Oprócz tych form było również szereg okazji do spotkań indywidualnych i rozmów z rodakami mieszkającymi w Calgary. Wszyscy okazywali wielkie serce i przejawiali troskę o Polskę i Uniwersytet. Mając na uwadze działalność KUL, m.in. Centrum Dziedzictwa, udało się dotrzeć do kilku osób, które są żywymi świadkami polskiej historii.

Mamy nadzieję, że w najbliższych latach zostaną odnowione dotychczasowe i nawiązane nowe kontakty z licznymi oddziałami Towarzystwa Przyjaciół KUL na całym świecie. Kolejna bowiem wizyta, tym razem do Australii, planowana jest na koniec bieżącego roku.

I jeszcze tytułem uzupełnienia: również poza oficjalnymi wyjazdami za granicę jesteśmy delegatami KUL tam, gdzie świadczymy swoją posługę duszpasterską, bo wykorzystujemy wszelkie okazje, by propagować nasz Uniwersytet.

ks. Arkadiusz Bernat
ks. Tomasz Gałuszka
delegaci Rektora KUL
ds. kontaktów z Polonią

Ks. Arkadiusz Bernat (pierwszy z prawej) z grupą Polaków po Mszy św. dożynkowej w parafii Immaculate Conception w Indian Orchard (fot. Dariusz Robak)





ks. dr hab.
Jarosław M.
Popławski, prof. KUL
kierownik Katedry
Historii Duchowości
dyrektor Biura
Zarządu Głównego
TP KUL

Towarzystwo Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

Katolicki Uniwersytet Lubelski od momentu swego powstania, a więc od roku 1918, oparł swoją działalność na ofiarności społecznej. Społeczeństwo polskie doceniało wartość nowo utworzonego Uniwersytetu, stąd naród całym sercem służył mu i służył pomocą moralną, duchową oraz materialną.

Dla wspomnianych powyżej celów formalnie zarejestrowane zostało 1 XII 1922 r. Towarzystwo Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, którego twórcą był dominikanin, a dzisiaj sługa Boży o. Jacek Woroniecki, ówczesny rektor Uniwersytetu.

Towarzystwo jest organizacją społeczną w służbie KUL. W swojej działalności kieruje się zatwierdzonym statutem. Na przestrzeni kilkudziesięciu lat swego istnienia położyło duże zasługi nie tylko w dziele materialnego utrzymania Uniwersytetu, lecz przede wszystkim w szerzeniu idei wartości katolickich i patriotycznych, które mogą i powinny być propagowane przez szkoły wyższe o profilu katolickim.

Warto zauważyć, iż od początku swego istnienia Towarzystwo odgrywa wielką rolę w kształtowaniu społecznej życzliwości tak dla Kościoła, jak i samego Uniwersytetu. Można zatem śmiało powiedzieć, iż TP KUL stanowi duchowe zaplecze dla Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II; wspiera także Uniwersytet materialnie przez dobrowolne ofiary swoich członków.

Faktem wartym odnotowania jest także prawda, że w powojennym czterdziestoleciu, nacechowanym z założenia wrogim nastawieniem państwa do religii katolickiej, jak i samego Kościoła, organizacją społeczną, której członkowie odważnie i konsekwentnie stali przy Kościele, było właśnie Towarzystwo Przyjaciół KUL. Prowadziło ono, tak w kraju, jak i poza jego granicami, m.in. działalność informacyjną i kulturalną. Profesorowie i studenci Uniwersytetu organizowali tygodnie kultury chrześcijańskiej, sesje i sympozja, przyczyniając się do intelektualnego pogłębiania polskiego katolicyzmu. Ta wieloletnia działalność przyczyniła się w konsekwencji do tego, że KUL mocno wrosł w świadomość naszego narodu. Praca dla KUL, zaangażowanie i ofiarność sprawiły, że Uczelnia przetrwała najcięższe lata zmagania się z wrogim systemem, pozostając wierna swej dewizie „Deo et Patriae” – służyć Bogu i Ojczyźnie.

Towarzystwo Przyjaciół KUL, zgodnie z zamysłem twórców, zostało powołane do istnienia, aby częściowo oprzeć utrzymanie Uniwersytetu na społecznym mecenacie. Na początku Towarzystwo liczyło tylko kilkadziesiąt osób i miało charakter elitarny, a gromadziło przede wszystkim absolwentów Uniwersytetu i osoby zamożne. Po II wojnie światowej nastąpił nowy etap w historii Towarzystwa. Ówczesny rektor, nazywany odnowicielem Uniwersytetu, ks. Antoni Słomkowski reaktywował działalność TP KUL. Położył przy tym duży nacisk na liczebny wzrost przyjaciół Uczelni, pragnąc, aby w dużej mierze to na nich oprzeć jej utrzymanie, gdyż w tym czasie władze komunistyczne odebrały Uczelni Fundację KUL im. Anieli hr. Potulickiej oraz budynki w Lublinie.

Zmiany ustrojowe w naszej ojczyźnie spowodowały, iż Uniwersytet, zgodnie z zapisami stosownych ustaw, od 1991 r. korzysta z dotacji państwa. Warto jednak zauważyć, iż dotacja ta pozwala jedynie częściowo zaspokoić bieżące wydatki związane z funkcjonowaniem Uczelni. Nadal potrzebne jest zatem wsparcie przyjaciół, bez których życzliwości nasza Alma Mater nie mogłaby normalnie funkcjonować.

Towarzystwo Przyjaciół KUL zrzesza więc ludzi, którzy są bezinteresownie oddani Kościołowi i tych, którzy w Kościele przewodzą. TP KUL to nadal tysiące wiernych w polskich diecezjach i parafiach, to także setki Polaków żyjących poza granicami ojczyzny. Wydaje się jednak, że zwłaszcza teraz Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, który zmagą się z wieloma problemami, także natury materialnej, w sposób szczególnie potrzebuje pomocy tak duchowej, jak i materialnej. To także od tego wsparcia w dużej mierze zależy będzie wieloaspektowa działalność Uniwersytetu, tak bardzo ważna dla Kościoła i dla Polski.

Warto w tym miejscu przywołać postać długoletniego profesora naszej Uczelni, dziś błogosławionego Jana Pawła II, którego zaszczytne imię od 2005 r. nosi Uniwersytet. Wspomniany papież udzielił KUL swojego apostolskiego błogosławieństwa: „Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu, Wszystkim jego Przyjaciółom i Dobrodziejom z całego serca błogosławieść”. Niech zatem przywołane słowa będą zarówno wsparciem tak dla wszystkich aktualnych członków TP KUL, jak i zachętą dla tych, którzy mają pragnienie kontynuować to zbożne dzieło w przyszłości.

MODLITWA PRZYJACIÓŁ KUL

Boskie Serce Jezusa, Patronie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, wzorze miłości! Rozwijaj w nas przyjaźń wobec tej katolickiej Uczelni, abyśmy wciąż spieszyli jej z prawdziwie braterską pomocą. Wszystkim, którzy wspierają nasz Uniwersytet pracą, modlitwą i ofiarami, udzielaj szczególnego błogosławieństwa. Zmarłych dobroczyńców i przyjaciół otaczaj wieczną radością. Amen.



Towarzystwo Przyjaciół KUL w Kanadzie

Towarzystwo Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Kanadzie powstało w 1957 r. z potrzeby niesienia pomocy Uczelni i przez blisko 56 lat realizuje swój cel na wielu płaszczyznach. Promocja Uniwersytetu, przybliżanie jego idei, wkładu w kulturę polską i dbanie o propagowanie wartości chrześcijańskich wśród młodzieży były i są jednym z głównych zadań Towarzystwa w Kanadzie. Chciałbym bardzo podkreślić, że działalność TP KUL w Kanadzie nie miałaby takiego zakresu bez ścisłej współpracy z miejscowym duchowieństwem. Nie sposób tutaj wymienić wszystkich z imienia i nazwiska, bo lista byłaby bardzo długa, ale pragnę wskazać księży oblatów, księży michalitów, księży chrystusowców czy księży franciszkanów w Montrealu.

Obecnie Towarzystwo Przyjaciół KUL w Kanadzie ma bardzo mocne i aktywne koła w prowincji Ontario (Mississauga/Toronto, Windsor, London, Hamilton, Ottawa) oraz w zachodniej części kraju – w Edmonton i Calgary. Z uwagi na demografię społeczności polonijnej aktywność w niektórych kołach nieco osłabła, czego przykładem może być Montreal, Vancouver czy Winnipeg. Dlatego niewątpliwie jest to nowe

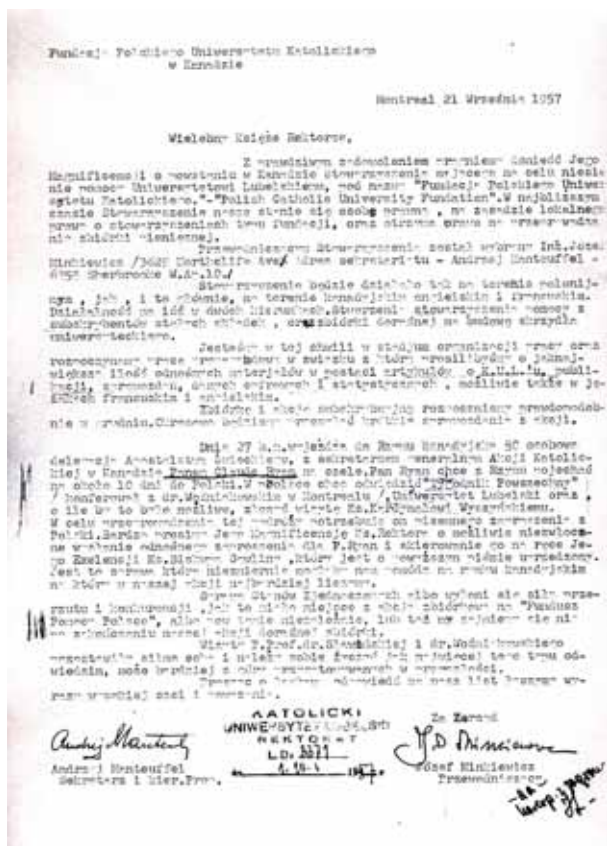


Podczas uroczystego poświęcenia Kolegium Jana Pawła II w dniu 28 V 2000 r. abp Bolesław Pylak poświęcił także tablice z nazwiskami kanadyjskich darczyńców Funduszu Budowy Kolegium Jana Pawła II (fot. z Archiwum KUL)

wyzwanie dla Zarządu TP KUL oraz delegatów Rektora KUL i w najbliższej przyszłości musimy mu stać czoła. TP KUL powinno być organizacją opartą na mierzalnych wskaźnikach, osiągającą doskonałość w zakresie swojej działalności poprzez dzielenie się najlepszymi praktykami. Każdy oddział czy koło powinien być częścią w procesie wytworzenia najlepszych praktyk osiągnięcia tejże organizacyjnej doskonałości. Dlatego pewna reorganizacja TP KUL w Kanadzie (ale zapewne również w innych krajach) jest nieunikniona. Jednym z elementów powinna być większa współpraca TP KUL z jednostkami uniwersyteckimi KUL. Pewne kroki zostały już w tym kierunku poczynione, czego przykładem mogą być wspólne projekty realizowane w Kanadzie z Uniwersytetem Otwartym KUL.

Marek Manturowicz
prezes TP KUL w Kanadzie

Po uroczystości wręczenia Medalu za Zasługi dla KUL w dniu 4 IV 2008 r. w Konsulacie Generalnym RP w Toronto (od lewej): Jacek Właz – wiceprezes TP KUL w Kanadzie, s. Angela Ryszkowska – sekretarz/skarbnik TP KUL w Montrealu, abp Józef Życiński, ks. prof. dr hab. Mirosław Kalinowski, ks. Janusz Błajczak – prowincjał księży oblatów w Kanadzie, Marek Manturowicz – prezes TP KUL w Kanadzie, Piotr Konowrocki – konsul generalny RP w Toronto (fot. ze zbiorów Marka Manturowicza)



List Józefa Minkiewicza i Andrzeja Mantuffa do rektora KUL ks. Mariana Rechowicza z informacją o założeniu Fundacji Polskiego Uniwersytetu Katolickiego w Kanadzie (fot. z Archiwum KUL)





Andrzej Ostaszewski
przewodniczący
FCUL2000

Towarzystwo Przyjaciół KUL w Wielkiej Brytanii

Początki długotrwałej współpracy Polonii w Wielkiej Brytanii z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim, w tym różnych form wsparcia Uniwersytetu, sięgają końca lat 70. XX w., z czym wiąże się powstanie w tamtejszych środowiskach polonijnych Towarzystwa Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (Association of Friends of the Catholic University of Lublin), niemającego oficjalnego charakteru. W okresie najbardziej ożywionej działalności Towarzystwo liczyło ponad 100 członków, a w jego corocznych spotkaniach uczestniczyło od 20-30 osób. Z początkiem lat 90. obowiązki prezesa Towarzystwa w Wielkiej Brytanii po Tadeuszu Typrowiczu przejął Piotr Chłapowski.

Wsparcie finansowe dla Towarzystwa napływało z kościelnych zbiorów, a także z różnorodnych drobnych donacji. Za zgodą rektora tamtejszej Polskiej Misji Katolickiej coroczne kwesty w polskich parafiach organizował ks. Leon Pietroń.

W związku z potrzebą usprawnienia współpracy z KUL członkowie Towarzystwa Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego podjęli decyzję o powołaniu organizacji użyteczności publicznej. Tym samym 24 X 1980 r. pod nazwą Friends of the Catholic University of Lublin (FCUL, nr 281732) zarejestrowano instytucję charytatywną, do której zarządu weszło 15 osób, będących zarazem członkami Towarzystwa. Do grupy tej należeli: P. Skwarczyński, K. Zieliński, M. Podolska, K. Burba, J. Kulczycki, J. Mirewicz, S. Świerczyński, A. Piotrowski, J. Polubińska, M. Baworowska, A. Dzik-Jurasz, Z. Wałaszewski, A. Łoziński, K. Mochlińska i K. Rzepa.

Zasadniczą płaszczyzną działalności FCUL był fundusz edukacyjny, który w formie stypendiów i wyjazdów naukowych umożliwiał studentom i wykładowcom KUL wyjazdy do uniwersytetów Wielkiej Brytanii w ramach nauki języka czy studiów doktoranckich. Ponadto członkowie organizacji służyli wsparciem finansowym, zakupem książek czy stypendiami socjalnymi dla studentów i pracowników, a także podejmowali inne aktywności, które wpisywały się w jej cele statutowe.

Główne źródła przychodu FCUL stanowiły spadki oraz zbiórki pieniędzy prowadzone w czasie Mszy św., co w początkowych latach działalności przeznaczano na zakup książek i stypendia dla studentów. Jerzy Brzeziński, który w kwietniu 1993 r. przejął obowiązki przewodniczącego po Jerzym Kulczyckim, poszerzył zakres działalności organizacji o program szkoły letniej w St. Mary's College (Twickenham, Londyn) dla studentów Sekcji Filologii Angielskiej. FCUL stale organizował finansową pomoc dla studentów, a także zwiększył liczbę stypendiów dla doktorantów.

Towarzystwo funkcjonowało i współpracowało z FCUL do początków 2000 r., kiedy wraz ze zmianami politycznymi w Polsce konieczna stała się rewizja

celów i inicjatyw organizacji. Dotychczas bowiem ze względu na ściśle określony zakres działalności statutowej FCUL (w związku z czym nie każda forma pomocy mogła być kierowana przez nią bezpośrednio) funkcjonowanie obu instytucji było kluczowe dla współpracy z KUL. Dla przykładu: za pośrednictwem Towarzystwa przekazywano KUL wybrane publikacje książkowe czy subskrybowano czasopisma. Bywały okresy, kiedy Jerzy Brzeziński wraz z Jerzym Kulczyckim analizowali długą listę potrzeb Biblioteki Uniwersyteckiej, by móc określić, które pozycje będą finansowane przez FCUL, a które przez Towarzystwo.

W roku 1993, z okazji 75. rocznicy powstania KUL, Jerzy Brzeziński, ówczesny przewodniczący FCUL, oraz Piotr Chłapowski, przewodniczący Towarzystwa, przygotowali wystawę okolicznościową w Polskim Centrum Kultury (POSK) w Chiswick. Wystawa ta, oprócz historii i idei KUL, ukazywała współpracę Uniwersytetu z obydwoma instytucjami. Z okazji tej rocznicy w 1994 r. przyjechał do Londynu ówczesny prorektor KUL do spraw współpracy z zagranicą ks. prof. dr hab. Andrzej Szostek i wręczył medale oraz dyplomy wielu zasłużonym członkom Towarzystwa i Fundacji.

W roku 2000 Zarząd FCUL oraz członkowie Towarzystwa dostrzegli, że najbardziej efektywnym sposobem funkcjonowania obu instytucji będzie ustanowienie nowej organizacji o poszerzonym zakresie celów. W związku z powyższym zarejestrowano nową organizację charytatywną pod nazwą Friends of the Catholic University of Lublin 2000 (FCUL2000, nr 1088566), do której zarządu weszło 11 osób. Nowa organizacja przejęła majątek swojej poprzedniczki, a poszerzony obszar działalności pozwolił jej funkcjonować i spełniać potrzeby KUL bez pośrednictwa Towarzystwa. Do grona założycieli FCUL2000 należeli: M. Baworowska, J. Brzeziński, K. Burba, P. Chłapowski, T. Kukła, J. Kulczycki, B. Kulesza, M. Kulesza, A. Łoziński, A. Ostaszewski oraz A. Zaleski.

Nową organizacją do kwietnia 2005 r. kierował Jerzy Brzeziński, po czym jego obowiązki przejął Andrzej Ostaszewski. FCUL2000 kontynuowała wspieranie różnorodnych projektów przedkładańych przez Katolicki Uniwersytet Lubelski, w tym podtrzymywała wsparcie finansowe publikacji książkowych czy stypendiów studenckich. Sprzyjająca atmosfera polityczna w Polsce sprawiła, że po wielu latach wyjazdów na szkoły letnie w Wielkiej Brytanii, cieszących się zainteresowaniem, wspólnie z KUL postanowiono skupić się na innych inicjatywach i zrezygnować z tego programu.

Po odejściu w 2013 r. śp. Jerzego Kulczyckiego działalność FCUL2000 kontynuują: Andrzej Ostaszewski, Marek Kulesza (skarbnik), Piotr Chłapowski i Stanisław Bereza.

Z języka angielskiego
przetłumaczyła Anna
Starościc, asystent
w Katedrze Filozofii
Kosmologii.

40. edycja letnich kursów języka polskiego na KUL



Cezary Ruta
dyrektor Szkoły Języka
i Kultury Polskiej

W tym roku po raz czterdziesty na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II odbywają się zajęcia Szkoły Języka i Kultury Polskiej.

W marcu 1974 r., po kilku latach starań i miesiącach intensywnych przygotowań, z inicjatywy władz Uniwersytetu oraz Zakładu Duszpasterstwa i Migracji Polonijnej powołano do życia Szkołę Letnią Kultury i Języka Polskiego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Warunkiem funkcjonowania takiej placówki w ówczesnych czasach była współpraca z Towarzystwem Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” z siedzibą w Warszawie. Stosowny dokument podpisali rektor o. prof. dr hab. Mieczysław A. Krąpiec i sekretarz generalny Towarzystwa „Polonia” Wiesław Adamski. Dwa lata później powstało Studium Języka i Kultury Polskiej dla Studentów Zagranicznych. Kilka lat temu jednostki te połączono pod nazwą Szkoła Języka i Kultury Polskiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.

Przez lata działalności zmieniały się programy i charakter instytucji. Początkowo był to jeden pięciodobowy program, potem także trzytygodniowy, z rozbudowanym programem turystycznym. Obecnie latem można wybrać spośród trzydziestu sześciu wariantów kursu językowego z bogatą ofertą wykładów, warsztatów i wycieczek. Wymagania stawiane przez studentów oraz założenie, by postawić w pierwszym rzędzie na jakość programów, spowodowały konieczność stałego dokształcania zespołu i przygotowania materiałów dydaktycznych na różnych poziomach zaawansowania językowego.

Wiele wysiłku wkłada zespół Szkoły w prace Państwowej Komisji Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego, biorąc udział w przygotowywaniu materiałów egzaminacyjnych i przeprowadzaniu egzaminów. Komisja działa przy Biurze Uznanalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej MNiSW. Państwowe egzaminy języka polskiego są dla środowisk polonijnych mocnym elementem wspomagającym

edukację dzieci i dorosłych oraz wspierającym związki z polskimi placówkami uniwersyteckimi.

Od kilkunastu lat mocno rozwija się współpraca z Polonią w USA. Prowadzimy szereg działań związanych z patronatem nad szkołami polskimi – opieka merytoryczna, warsztaty, materiały dydaktyczne, egzaminy itp. Obecnie sprawujemy patronat nad Polską Szkołą im. św. Stanisława Kostki w Wallington i Polską Katolicką Szkołą im. św. Ferdynanda



Studenty na wycieczce w Warszawie
(fot. Cezary Ruta)

w Chicago; w przygotowaniu kolejne patronaty. W ramach projektu *Polska bliżej*, dofinansowanego przez MSZ, uruchomiliśmy, wspólnie z Instytutem Filologii Polskiej KUL, studia podyplomowe w zakresie nauczania języka polskiego jako obcego/ drugiego z elementami nauczania kultury polskiej dla nauczycieli języka polskiego w USA. Zajęcia, prowadzone przez Marię Łaskiewicz, dr Annę

Uczestnicy tegorocznych
letnich kursów





Prace studentów
(fot. Cezary Ruta)

Majewską-Wójcik, dr Wioletę Próchniak – kierownika studiów oraz dr Magdalenę Smoleń-Wawrzusiszyn, odbywają się w Chicago w systemie trzech zjazdów w roku. Program zaplanowano na dwa lata.

Tegoroczne letnie programy językowe rozpoczęły się 8 lipca i potrwają do końca września. W tym roku będziemy gościć około 130 osób z całego świata. Najwięcej studentów przyjeżdża z USA, Niemiec, Hiszpanii, Francji, ale także z Austrii, Belgii, Białorusi, Chorwacji, Danii, Italii, Izraela, Japonii, Kanady, Kazachstanu, Korei, Litwy, Meksyku, Rosji, Słowacji, Słowenii, Szwajcarii, Tajlandii, Turcji, Ukrainy, Węgier, Wielkiej Brytanii. Kursy są zróżnicowane ze względu na długość trwania (od tygodnia do ośmiu tygodni), poziom językowy oraz intensywność (od pięciu do ośmiu godzin dziennie). Codzienne wykłady, wygłaszane po polsku i po angielsku, są znakomitą okazją do uzupełnienia wiedzy o Polsce, do dyskusji i nawiązania kontaktów z wykładowcami. Prezentujemy szerokie spektrum zagadnień: Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, historia Polski, ekonomiczne uwarunkowania zmian społecznych w Polsce, historia Żydów

Konkurs pt. „Chrzęszcz brzmi w trzcinie” (fot. Cezary Ruta)



w Polsce, scena polityczna, tradycje tolerancji i pluralizmu religijnego w Polsce, literatura polska, muzyka polska, film polski. Program uzupełniają dodatkowe warsztaty (kuchnia polska, tańce polskie), seminaria dla ciekawskich, imprezy kulturalne (spektakle teatralne, koncerty muzyczne), prezentacje polskich filmów oraz wycieczki po Lublinie i do sąsiednich miejscowości: Sandomierza, Krakowa, Warszawy, Kazimierza Dolnego, Zamościa, Kozłówek.

W semestralnych programach Szkoły bierze udział około 50 osób. Zajęcia odbywają się w grupach wyodrębnionych ze względu na poziom zaawansowania językowego oraz intensywność. Odrębne grupy stanowią studenci programu Erasmus oraz studiów w języku angielskim. Przez cały rok odbywają się kursy dla obcokrajowców pracujących w Polsce. Są to programy o różnej długości i stopniu intensywności, dostosowane do oczekiwań uczestników.

Naszymi słuchaczami są osoby z prestiżowych amerykańskich i europejskich środowisk akademickich: Columbia University, Harvard University, Oxford University, The University of North Carolina, Princeton University, Yale University. Z jednej strony to oczywisty powód do dumy i zadowolenia, z drugiej ogromne wyzwanie i konieczność nieustannej pracy nad doskonaleniem oferty. Każdego roku w programach letnich i całorocznych Szkoły Języka i Kultury Polskiej KUL bierze udział około 200 osób, głównie z USA i Europy Zachodniej. Dla wielu z nich obraz Polski zostaje ukształtowany poprzez wrażenia z Lublina. Bardzo często wracają w następnych latach i rozwijają kontakty zawodowe, naukowe i towarzyskie. Trudno wyobrazić sobie lepszą promocję.

Chociaż obecnie osoby polskiego pochodzenia nie stanowią większości wśród studentów Szkoły Letniej, co było charakterystyczne dla pierwszych edycji programu, to jednak Polonia stanowi nadal ważną część słuchaczy. Przeważają osoby nastawione na szybkie nauczanie się języka przydatnego im w pracy, tak w Polsce, jak i w ich ojczyznach. Największą grupę z ponad siedmiu tysięcy studentów, którzy do chwili obecnej skorzystali z naszej oferty, stanowią słuchacze z USA oraz z Niemiec, Kanady, Wielkiej Brytanii, Francji, a także Japonii, Brazylii, Nowej Zelandii, Zimbabwe, Meksyku, Australii, Irlandii, Szwecji, Belgii, Holandii, Włoch, Hiszpanii, Ukrainy, Rosji, Litwy, Białorusi, Indii, Estonii, Republiki Południowej Afryki, Portugalii, Szwajcarii, Grecji, Słowenii, Armenii, Nigerii, Madagaskaru, Austrii, Rumunii, Bułgarii, Norwegii, Węgier, Łotwy, Danii...

Mimo dużej konkurencji na rynku Szkoła Języka i Kultury Polskiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem słuchaczy. Na ten sukces składa się wiele czynników. Najważniejszy z nich – to świetnie przygotowany zespół, z pasją i oddaniem tworzący i realizujący kolejne programy, drugi – to fantastyczni ludzie przyjeżdżający od lat z całego świata. Te dwa czynniki kształtują charakter programów i wyjątkową atmosferę, jaka po raz czterdziesty zagościła na KUL tego lata.

Komu potrzebny jest język polski, czyli KUL w Chicago

O podyplomowych studiach w zakresie nauczania języka polskiego jako obcego/drugiego z elementami nauczania kultury polskiej

Wyjątkowo trudny język – język najciekawszy na świecie

Język polski jest zjawiskiem szczególnym. Polakom przysparza niemało trudności w codziennym posługiwaniu się nim. Cudzoziemców fascynuje swoją urodą i skomplikowaniem. Za sprawą jednych i drugich nasz język wchodzi w złożone relacje z innymi językami i szuka swojego miejsca w przestrzeni innych kultur. Dzieje się tak zwłaszcza dzisiaj, w czasach, gdy wyjazdy do innych krajów – w związku z zainteresowaniami, studiami, pracą, życiem rodzinnym etc. – stały się tak łatwe i powszechne. Cudzoziemcy przyjeżdżają do Polski i coraz częściej tu osiadają. Polacy podróżują po świecie. Niekiedy całe rodziny wyjeżdżają na długo i wchodząc w nową rzeczywistość, oddalają się od tego, co polskie. Bywa, że w nowym kraju zamieszkania przychodzi na świat kolejne pokolenie. Wielu rodziców dąży wówczas do tego, by dziecko poznało język kraju, z którego się wywodzą.

Pułapki dwujęzyczności

Profesor Anna Wierzbicka – znawczyni zagadnień semantyki – pisze, że bardzo trudne jest „[...] opuszczenie świata wewnętrznego języka ojczystego dla innego języka, albo jeśli tak można powiedzieć, zamieszkanie w dwóch różnych światach naraz”¹. Trudność ta bierze się z nierozzerwalnej więzi między językiem i obrazem świata. Mówiąc najprościej: „[...] gdy ktoś

przechodzi z jednego języka na drugi, to nie tylko forma się zmienia, ale i treść”. Dzieje się tak, ponieważ: „Języki różnią się między sobą nie tylko jako systemy językowe, ale również jako światy kulturowe, jako nośniki etnicznej tożsamości”. Życie w dwóch światach – w dwóch językach, w dwóch kulturach – nie jest sprawą łatwą. W ostatnich dekadach coraz częściej za granicę wyjeżdżają Polacy znający języki obce. W nowej przestrzeni swoje sprawności językowe doskonalą. Jednak zarówno oni, jak i ich urodzone w innym kraju dzieci doświadczają stanu rozdwojenia, rozdarcia między dwoma językami, a tym samym – dwoma światami. Sytuację tej podwójności komplikuje jeszcze fakt, że urodzeni w Polsce rodzice zwykle lepiej czują się w języku polskim, natomiast ich dzieci, które przyszły na świat za granicą, łatwiej odnajdują się w języku otaczającej je rzeczywistości. Jak przeciwdziałać wynikającym z takiego stanu rzeczy negatywnym procesom? Jednym ze sposobów jest posłanie dzieci do polskiej szkoły.

Polskie szkoły sobotnie w USA – trochę matematyki

Na stronie internetowej Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce wymienione są 43 polskie szkoły sobotnie działające w aglomeracji Chicago. Dnia 19 V 2013 r. w bazylice św. Jacka dyplomy odebrało ponad 600 maturzystów z polskich szkół. Do jednej tylko z tych szkół – do Polskiej Szkoły Katolickiej



dr Wiola Próchniak

kierownik podyplomowych studiów w zakresie nauczania języka polskiego jako obcego/drugiego z elementami nauczania kultury polskiej

¹ Autorką tego i następnych cytatów jest Anna Wierzbicka (zob. *Podwójne życie człowieka dwujęzycznego*, [w:] *Język polski w świecie. Zbiór studiów*, red. W. Miodunka, PWN, Warszawa – Kraków 1990, s. 71).

Po oficjalnej inauguracji działalności studiów w Polskiej Szkole Katolickiej im. św. Ferdynanda w Chicago w dniu 7 IX 2013 r. (fot. ze zbiorów Wioli Próchniak)



→ im. św. Ferdynanda w Chicago – w roku szkolnym 2012/2013 uczęszczało aż 970 uczniów. Ta liczba robi wrażenie, ale wspominam chicagowską szkołę św. Ferdynanda również dlatego, że tam właśnie na przełomie maja i czerwca bieżącego roku odbył się pierwszy zjazd podyplomowych studiów w zakresie nauczania języka polskiego jako obcego/drugiego z elementami nauczania kultury polskiej. Program studiów, zainspirowany przez dyrektora Szkoły Języka i Kultury Polskiej KUL Cezarego Rutę i realizowany w ramach projektu MSZ *Polska bliżej*, przygotowali wykładowcy SJiKP oraz poloniści z Wydziału Nauk Humanistycznych naszego Uniwersytetu. Ogrom prac organizacyjnych wzięła na siebie siostra dyrektor szkoły św. Ferdynanda Genowefa Potaczała. Rzetelne wsparcie otrzymaliśmy ze strony księdza proboszcza Zdzisława Torby.

Język polski jako drugi

Wykładowcy i uczestnicy studiów mają za sobą jeden spośród 6 zaplanowanych na cztery semestry zjazdów. Wykłady, konwersatoria, warsztaty i ćwiczenia prowadzą pracownicy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II posiadający bogate doświadczenie w przygotowywaniu i prowadzeniu zajęć z języka polskiego jako obcego na różnych poziomach zaawansowania i skierowanych do różnych grup odbiorców. W 360-godzinny program znalazły się m.in. takie zagadnienia, jak: specyfika języka polskiego i sposoby jego nauczania, czyli prezentacja podstaw gramatyki funkcjonalnej, strategię i techniki nauczania sprawności językowych dzieci i młodzieży, praktyczne rozwiązania dydaktyczne. W module „Język a kultura” akcentujemy rolę i funkcje literatury oraz innych tekstów kultury w nauczaniu języka, omawiamy również sposoby prowadzenia zajęć językowych jako lekcji wiedzy o kulturze, historii, geografii. „Język polski na obczyźnie” – to część programu, która pokazuje język polski w amerykańskim kontekście kulturowym, a także wskazuje na to, jak uczyć innego języka w przestrzeni anglojęzycznej. Moduł zorientowany na materiały dydaktyczne i testowanie koncentruje się na tworzeniu i adaptacji materiałów dydaktycznych, stosowaniu nowoczesnych metod (w tym metody projektowej, multimedialnej etc.), umiejętności konstruowania takich testów sprawności i wiedzy, które są nie tylko narzędziem ewaluacji, ale stanowią też ważny element samego procesu dydaktycznego.

Nauczyciel języka polskiego – w kraju i za granicą

Rzeczywistość, w której żyjemy, nieustannie i nieuchronnie się zmienia. Dawniej nauczyciel niejako z urzędu był autorytetem – dziś tak już nie jest. Owszem, także teraz nauczyciel może stać się autorytetem dla swoich uczniów, ale musi na to zapracować. Punktem wyjścia są jego kompetencje i osobowość. Mówiąc o osobowości, mam na uwadze przede wszystkim pozytywne nastawienie do uczniów i do pracy. Uczniowie potrzebują zainteresowania i akceptacji, potrzebują zachęty i tego, by ich nawet drobne

postępy i sukcesy zostały zauważone i docenione. Nauczyciele muszą z uwagą słuchać i starać się rozumieć swoich uczniów, muszą interesować się ich sprawami, umieć nawiązać z nimi kontakt, okazywać im szacunek. Muszą przypominać sobie wciąż na nowo, że ich uczniowie są osobami, że są młodymi ludźmi, którzy już niebawem wezmą na siebie odpowiedzialność za to, co zostanie im przekazane.

Nauczyciel zawsze jest na początku drogi

Kiedy nauczyciel spotyka się z uczniami po raz pierwszy – mam na myśli każdą nową klasę, każdą nową grupę – otrzymuje od nich kredyt zaufania. Bardzo ważną rzeczą jest, by tego nie roztrwonić, by nie zawieść uczniów, by dać im narzędzia poznawania i rozumienia świata oraz przekazać im odziedziczone wartości. Ważne jest, by uczniowie czuli, że rzeczywiście robią postępy, by dokonywał się ich realny rozwój intelektualny, emocjonalny, moralny i duchowy, by stawali się mądrzejsi i lepsi – a jako że proces edukacyjny jest działaniem dwustronnym, istotne jest, żeby także nauczyciele czerpali satysfakcję i radość z uczestnictwa w tym procesie, bo jakkolwiek nauczyciele mogą ofiarować uczniom swoją wiedzę, doświadczenie i cierpliwość, to uczniowie dzielą się z nimi swoim entuzjazmem, nadziejami i energią. Nie wolno zapominać, że szkoła jest zawsze przestrzenią rozwoju – tak dla uczniów, jak i dla nauczycieli. Dlatego właśnie przygotowany został program, który przypomina kwestię podstawowe i zarazem fundamentalne, podpowiadając przy tym nowe rozwiązania, które wyrastają z wieloletnich doświadczeń nauczania języka polskiego jako obcego/drugiego i wychodzą naprzeciw problemom, jakie dzisiaj wiążą się z pracą nauczyciela polskiej szkoły sobotniej.

Język, w którym myślę o sobie

Być może o wyjątkowości rodzimego języka przekonany jest każdy, kto choćby odrobinę nad własnym językiem – i tym samym nad sobą i nad swoim światem – się zastanawia, czy to z wrodzonej ciekawości, czy też zaintrygowany lub zdezorientowany odmiennościami, na które natyka się w innych systemach językowych. Język polski jest wyjątkowy. Mówi rzeczy, których w żadnym innym języku powiedzieć się nie da. W wyjątkowy sposób fascynuje. I stawia wyjątkowe wymagania. Jest językiem trudnym, ale mimo to wzbudza melodyjny rezonans wśród przedstawicieli wielu nacji – w Polsce, w innych krajach, na różnych kontynentach. Warto cieszyć się tym rezonansem, ale jeszcze bardziej powinien cieszyć fakt, że kolejne generacje dzieci i młodzieży polskiego pochodzenia będą uczone polszczyzny przez nauczycieli, którzy – oprócz tego że znają i kochają ten język – mają świadomość jego niuansów, meandrów struktury i znaczenia, nasyconia treściami kulturowymi, a zarazem posiadają – co szczególnie istotne – umiejętności oraz narzędzia, które pozwolą efektywnie tego niezwykłego języka uczyć.

Uniwersytet Otwarty dla Polonii

Uniwersytet Otwarty KUL jest jedną z najmłodszych agend Uczelni. Zajmuje się on głównie przekazywaniem wiedzy poprzez kursy, konferencje, cykle wykładów i warsztaty dla osób – jak głosi hasło będące swego rodzaju mottem UO KUL – „od 6 do 106 roku życia”. Daje więc szansę wszystkim chętnym – bez względu na wiek i wykształcenie – na zdobywanie i pogłębianie wiedzy na wysokim, uniwersyteckim poziomie, umożliwia podnoszenie kompetencji oraz odkrywanie i rozwijanie zainteresowań i pasji. W ofercie UO znajdują się zajęcia dla grup szkolnych (szkoły podstawowe, gimnazja i szkoły ponadgimnazjalne), dla dzieci i młodzieży zgłaszających się indywidualnie, a także dla dorosłych. Tematyka zajęć jest odzwierciedleniem zainteresowań i badań naukowych pracowników Uczelni – od nauk empirycznych po teologię.

Ważną grupą docelową działań Uniwersytetu Otwartego KUL jest Polonia. W niektórych przedsięwzięciach wypracowanym i sprawdzonym partnerem są koła i oddziały Towarzystwa Przyjaciół KUL. Tak jest w przypadku Polonii kanadyjskiej. Oficjalne rozpoczęcie współpracy pomiędzy UO KUL a Polonią mieszkającą w Kanadzie miało miejsce we wrześniu 2012 r. Dokonało się to oficjalnie podczas wizyty w tym kraju Rektora KUL ks. prof. dra hab. Antoniego Dębińskiego i dyrektora Uniwersytetu Otwartego Anny Tarnowskiej-Waszak. Jednym z rezultatów podjętej współpracy była konferencja pt. „Współczesna Polska, jej miejsce w świecie a wartości chrześcijańskie”, odbywająca się w dniach 10-12 V 2013 r. w mieście Mississauga (Kanada, prowincja Ontario). Jej gośćmi specjalnymi byli: ks. prof. dr hab. Antoni Dębiński, Krzysztof Stanowski (historyk, prezes Fundacji Solidarności Międzynarodowej, były podsekretarz stanu w MEN i MSZ) i Szymon Hołownia (dziennikarz, publicysta). Konferencja zgromadziła kilkaset osób, dla których stała się okazją do usłyszenia wielu informacji oraz wymiany poglądów na temat współczesnej Polski – jej sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej, a także Kościoła i religii w Polsce oraz w życiu Polaków. Była też okazją do rozmów na temat współpracy z Polonią kanadyjską oraz różnymi instytucjami niepolonijnymi funkcjonującymi na terenie prowincji Ontario. Projekt okazał się tak istotny dla relacji polsko-kanadyjskich, że otrzymał dofinansowanie z polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Druga część tego „kanadyjskiego wydarzenia” będzie miała miejsce w październiku i listopadzie bieżącego roku. Wówczas odbędzie się kolejna konferencja o tematyce religijno-społecznej oraz cykl wykładów, a także spotkań, podczas których podejmowane będą kwestie kontynuacji współpracy w dotychczasowych obszarach oraz poszukiwania nowych ścieżek wspólnych działań. I tak już we wrześniu odbędzie się cykl zajęć dla nauczycieli polonijnych, zorganizowany przez Uniwersytet Otwarty oraz Szkołę Języka i Kultury Polskiej, a ze strony kanadyjskiej

przez Związek Nauczycielstwa Polskiego. Rozmowy prowadzone w Chicago zaowocowały zaplanowaniem serii wykładów otwartych w listopadzie tego roku. Intencją Uniwersytetu Otwartego jest przygotowanie cyklu zajęć dla Polaków mieszkających w USA o możliwie szerokim zasięgu, organizowanych przy współpracy różnych instytucji, np. Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago, Muzeum Polskiego w Ameryce czy Polskiej Szkoły Katolickiej im. św. Ferdynanda w Chicago. Na etapie projektów są analogiczne przedsięwzięcia w odniesieniu do Polonii z innych krajów.

Działania UO KUL na rzecz Polonii – to nie tylko konferencje i warsztaty odbywające się poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej, ale też zajęcia, na które Polacy z zagranicy są zapraszani do „starego kraju”. Pierwszym z takich edukacyjno-kulturalnych projektów jest program „Śladami Jana Pawła II”. Ten dwutygodniowy pobyt w Polsce będzie dla wielu osób okazją nie tylko do odwiedzenia najważniejszych miejsc związanych z postacią Karola Wojtyły (m.in. Kraków, Warszawa, Lublin i Wadowice), ale również – dzięki specjalnie przygotowanym wykładom akademickim – do poszerzenia wiedzy na temat jego życia i nauczania. Bogaty plan zakłada dużą liczbę wycieczek oraz interesujących spotkań.

Polonia jest ważną grupą docelową Uniwersytetu Otwartego KUL, a współpraca z nią jednym z priorytetowych obszarów działań. Oferta dla Polaków z zagranicy, ale także dla innych osób, które – chociaż nie są związane z Polską pochodzeniem – interesują się jej kulturą, historią i współczesnością, będzie poszerzana i dostosowywana do potrzeb i oczekiwań potencjalnych odbiorców.



dr Michał Wyróstkiewicz
zastępca dyrektora
Uniwersytetu
Otwartego



Nowa inicjatywa KUL adresowana do polskiego wychodźstwa

CENTRUM DZIEDZICTWA KULTUROWEGO POLONII



**dr hab. Jacek
Gołębiowski**

kierownik Katedry
Badań nad Historią
i Dziedzictwem
Kulturowym Polonii
dyrektor Centrum
Dziedzictwa
Kulturowego Polonii

**Centrum Dziedzictwa
Kulturowego Polonii**
Katolicki Uniwersytet Lubelski
Jana Pawła II
Al. Radawickie 14, 20-950 Lublin
www.centrumdziedzictwapolonii.pl
e-mail: biuro@
centrumdziedzictwapolonii.pl
tel. +48 81 533 37 84, +48 500175429

7^{VI} 2013 r., podczas obchodów Święta Patronalnego KUL, miała miejsce uroczysta inauguracja działalności Centrum Dziedzictwa Kulturowego Polonii. Ta nowoczesna instytucja naukowo-badawcza i dokumentacyjna została powołana do życia przez ks. prof. dra hab. Antoniego Dębińskiego, Rektora KUL, z dniem 1 III 2013 r.

Katolicki Uniwersytet Lubelski w czasie prawie stuletniej działalności związał swoje losy z Polonią. Pierwszy rektor KUL ks. Idzi Radziszewski uważał, iż założenie katolickiego uniwersytetu w Lublinie jest warunkiem odrodzenia polskiego katolicyzmu, bez którego nowo powstałe w 1918 r. państwo polskie nie byłoby mogło zachować odzyskanej niepodległości. Znając ogromną ofiarności Polonii amerykańskiej i jej zaangażowanie w dzieło odbudowy niepodległej Polski, postanowił zwrócić się do niej z prośbą o pomoc dla nowo utworzonego uniwersytetu. Polonia odpowiedziała pozytywnie na tę prośbę i tak nieprzerwanie od 1920 r. trwa opieka Polaków przebywających poza granicami kraju nad naszą Uczelnią.

Zadaniem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II jest służba Bogu i Ojczyźnie – „Deo et Patriae”. Realizowane jest ono na wielu płaszczyznach. Od ponad czterdziestu lat nieprzerwanie działamy naukowo na polu szeroko rozumianych badań polonijnych i emigracyjnych. Utworzenie ponadwydziałowego Centrum Dziedzictwa Kulturowego Polonii jest odpowiedzią Uniwersytetu na wyzwania, jakie przed kulturą i nauką stawia epoka technologii cyfrowych, niosąca ze sobą możliwość łatwego i szybkiego kontaktu między krajem a emigracją oraz możliwość upowszechniania badań nad dziejami polskiego wychodźstwa w sieci. Głównym celem, który przyświecał organizatorom tej placówki, było stworzenie profesjonalnego uniwersyteckiego centrum naukowo-badawczego, gromadzącego, opracowującego i upowszechniającego w formie tradycyjnej i elektronicznej szeroko rozumianą spuściznę materialną i kulturową polskiej emigracji XX i XXI w.

Jednocześnie powyższa inicjatywa jest wyrazem wdzięczności naszego Uniwersytetu wobec Polonii za ogromne wsparcie udzielone nam w najtrudniejszych czasach.

Rejestrowanie śladów polskości w świecie

Pierwszym i zasadniczym zadaniem, które stawia sobie Centrum Dziedzictwa Kulturowego Polonii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, jest zabezpieczenie i upamiętnianie śladów polskości w świecie. Wykorzystując nowe technologie, chcemy

audiowizualnie rejestrować świadectwa życia Polaków mieszkających poza granicami kraju, by oddać w ten sposób cały wachlarz emocji towarzyszących ich przeżyciom, często heroicznym. Dlatego w pierwszej kolejności pragniemy dotrzeć do przedstawicieli najstarszego pokolenia, którzy zechcą podzielić się autobiograficznymi wspomnieniami z życia poza Polską – swoimi tęsknotami, obawami, dumą z bycia Polakiem, a także swoim doświadczeniem codziennego pokonywania trudności. Nagrania te będą stanowić cyfrową filмотekę, niezbędną do produkcji filmów dokumentalnych.

Cyfrowe archiwum dokumentacji i fotografii

Celem Centrum Dziedzictwa Kulturowego Polonii jest również gromadzenie jakże cennych do badania śladów polskości w świecie dokumentów i fotografii ze zbiorów prywatnych, a także z archiwów stowarzyszeń i organizacji polskich za granicą, w szczególności zaś z polskich placówek duszpasterskich. Stworzenie dużego archiwum cyfrowego umożliwi nam gromadzenie, opracowanie, a następnie udostępnianie dokumentów w wersji elektronicznej, bez konieczności przekazywania ich przez właścicieli na rzecz Centrum. Szczególnie interesują nas archiwa rodzinne (pamiętniki, dzienniki, listy, fotografie, filmy), parafialne i Polskich Misji Katolickich w świecie, prasa polskiego wychodźstwa, akta osobowe wybitnych działaczy emigracyjnych, polityków, kombatanów i osób zasłużonych na polu nauki, sztuki, edukacji oraz działalności gospodarczej w kraju osiedlenia.

Wydawanie wspomnień, dzienników i autobiografii

Cennym źródłem wiedzy o losach Polaków w świecie są spisywane pamiętniki, dzienniki, wspomnienia, a także zbiory listów i kolekcje dokumentów biograficznych. Z ogromną radością przyjmujemy te materiały do opracowania, a następnie – jeśli będzie takie życzenie ofiarodawcy – wydamy je drukiem. Osobom, które wyrażą taką wolę, w spisywaniu wspomnień czy redagowaniu autobiografii pomogą pracownicy Centrum.

Dzielenie się słowem i wiedzą

Centrum, mając do dyspozycji profesjonalny zespół, złożony z pracowników naukowych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, pragnie także włączyć się w szeroko rozumianą działalność edukacyjną w środowiskach polonijnych. Zainteresowanym parafiom, polskim szkołom oraz stowarzyszeniom

oświatowym pragniemy zaoferować dostosowane do ich potrzeb referaty okolicznościowe lub serie wykładów i seminariów z zakresu historii Polski i kultury narodowej, prowadzone w miejscu i czasie dogodnym dla zainteresowanych. Powyższą ofertę kierujemy przede wszystkim do pedagogów pracujących poza granicami kraju z dziećmi i młodzieżą polską lub polskiego pochodzenia. Partnerem Centrum w realizacji tego projektu jest Uniwersytet Otwarty KUL.

Kooperacja naukowa i kulturalna

Centrum, chcąc przyczynić się do zabezpieczenia i upowszechnienia dziedzictwa kulturowego Polonii, podejmie ścisłą współpracę z polskimi ośrodkami duszpasterskimi w świecie, z organizacjami zrzeszającymi Polaków w poszczególnych krajach, z zagranicznymi instytucjami naukowymi, kulturalnymi i społecznymi, a także indywidualnie z osobami dokumentującymi ślady polskości w świecie.

Działalność wydawnicza

Działalność wydawnicza Centrum obejmuje edycję serii wydawniczej Biblioteka Centrum Dziedzictwa Kulturowego Polonii KUL, w której znajdują się monografie, syntezy, opracowania pokonferencyjne oraz słowniki i leksykony poświęcone szeroko rozumianej tematyce dotyczącej dziedzictwa kulturowego emigracji polskiej po II wojnie światowej. Seria oprócz tradycyjnej formy książkowej będzie dostępna także w wersji elektronicznej (e-book). Do anglojęzycznego odbiorcy skierowane zostanie czasopismo naukowe Polish Heritage Abroad, zaplanowane w serii Roczniki Humanistyczne KUL, wydawane w formie tradycyjnej, jak również w całości dostępne on-line.

Efekty działalności

Efektom pracy Centrum będzie przywrócenie polskiemu społeczeństwu wiedzy na temat ogromnego dorobku intelektualnego, duchowego i kulturowego polskiego wychodźstwa oraz podstawowych wiadomości o obliczu ideowym i gorącym patriotyzmie polskich emigrantów. Jesteśmy przekonani, iż przekazanie tej wiedzy studentom i młodzieży szkolnej stanie się ważnym instrumentem kształtowania młodego pokolenia w duchu służenia Bogu i Ojczyźnie zgodnie z dewizą KUL – „Deo et Patriae”.

Personalia

Szczegółowy program działalności Centrum został opracowany i przygotowany przez trzyosobowy zespół w składzie: dr hab. Jacek Gołębiowski – kierownik Katedry Badań nad Historią i Dziedzictwem Kulturowym Polonii, ks. dr Marek Grygiel SChr – pełnomocnik Rektora KUL ds. Polonii, dr Paweł Sieradzki – Ośrodek Badań nad Duszpasterstwem i Polonią KUL.

Wymienione osoby stanowią obecnie władze Centrum. Dr hab. Jacek Gołębiowski pełni funkcję

dyrektora, dr Paweł Sieradzki – sekretarza naukowego i ks. dr Marek Grygiel – głównego koordynatora prac prowadzonych przez Centrum.

Radę Naukową Centrum tworzy kilkunastoosobowe grono wybitnych uczonych z uniwersytetów polskich i zagranicznych.

Pierwsza oficjalna wizyta przedstawicieli CDKP za granicą

W dniach 24-31 VII br. miała miejsce pierwsza oficjalna wizyta przedstawicieli Centrum Dziedzictwa Kulturowego Polonii KUL w najważniejszych instytucjach polonijnych w Wielkiej Brytanii. Temat współpracy poruszano w bezpośrednich rozmowach z władzami Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie w osobach inż. Krzysztofa Barbarskiego, dra Andrzeja Suchcica i Jadwigi Kowalskiej oraz Fundacji Stowarzyszenia Polskich Kombatantów reprezentowanej przez Barbarę Orłowską. Ponadto dr hab. Jacek Gołębiowski i dr Paweł Sieradzki spotkali się z dr Dobrosławą Platt, dyrektorem Biblioteki Polskiej w Polskim Ośrodku Społeczno-kulturalnym w Londynie, a także z przedstawicielkami Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie Anną Stefanicką i Kingą Gawrońską. Rozmowy na temat współpracy zakończyła wizyta u rektora Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii ks. Stanisława Wylężka i członka Rady Powierniczej Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii Wojciecha Tobiasiewicza.

Wszystkie spotkania przebiegały w niezwykle życzliwej atmosferze. Nasi rozmówcy z wielkim szacunkiem odnieśli się do wkładu KUL w zachowanie polskiego dziedzictwa narodowego w najtrudniejszych latach komunistycznego zniewolenia oraz w dzieło odbudowy wiernych Kościołowi elit intelektualnych w powojennej Polsce. Podkreślano, iż to właśnie nasza Uczelnia w ostatnich latach zasilala intelektualnie wiele organizacji polonijnych na całym świecie. Z wielkim entuzjazmem przyjęli informację o utworzeniu CDKP. Podczas rozmów określono ramy przyszłej współpracy, dotyczące zarówno porządkowania, jak i opracowywania niezwykle bogatych zbiorów polskiej emigracji politycznej w Wielkiej Brytanii. Omówiono także wspólne projekty edukacyjne oraz działania dotyczące upowszechniania wiedzy na temat dziedzictwa emigracji polskiej w Zjednoczonym Królestwie. Pierwszym przedsięwzięciem podjętym przez Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego, Fundację Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Wielkiej Brytanii oraz Centrum Dziedzictwa Kulturowego Polonii KUL jest zorganizowanie wystawy poświęconej osobie generała Władysława Sikorskiego w siedemdziesiątą rocznicę katastrofy gibraltarskiej. Otwarcie wystawy będzie miało miejsce podczas uroczystej inauguracji roku akademickiego 2013/2014 na KUL.

Spotkanie w Fundacji Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Wielkiej Brytanii (fot. Paweł Sieradzki)



Media polonijne – zarys problematyki

Maria Kottunowska
asystent w Katedrze
Realizacji Filmowej
i Telewizyjnej
dziennikarka TVP

Media polonijne są silnie spolaryzowane pod względem zawartości merytorycznej i jakości realizacji. W dużej mierze zależy to od źródeł finansowania i profesjonalizmu twórców, którzy w większości pracują w nich dodatkowo, obok swojej zawodowej działalności, często jedynie z pobudek patriotycznych, charytatywnie lub za małe wynagrodzenia. Ich zaangażowanie społeczne jest często jedyną podstawą istnienia danego medium. Dziennikarze mediów polonijnych – to przede wszystkim propagatorzy Polski na świecie. Niezwykły rozwój Internetu po 2000 r. umożliwił działalność dziennikarzy obywatelskich. W tym czasie powstało wiele stron internetowych, media drukowane zostały przeniesione do świata wirtualnego¹. Media polonijne służą integracji Polonii z krajem zamieszkania, informują o istotnych wydarzeniach. Za ich pośrednictwem możliwa jest integracja środowisk polonijnych. Dużo uwagi poświęcają edukacji polonijnej najmłodszych Polaków, urodzonych lub mieszkających od dziecka za granicą Polski. Media te poczuwają się do odpowiedzialności także za Polaków przebywających na emigracji zarobkowej. Dostarczają praktycznych informacji, pomagają w asymilacji i początkach trudnego życia emigranta, wyjaśniają przepisy prawne czy lokalne zwyczaje. Informują także o sytuacji w kraju, a poprzez to dbają o stałe utrzymywanie

nie tożsamości narodowej emigrantów. Media polonijne interweniują także wtedy, gdy w danym kraju zdarzy się sytuacja naruszająca dobre imię Polski. Analizując zawartość mediów polonijnych, zauważa się, że najpopularniejsza jest publicystyka kulturalna i społeczna. Prezentują one dorobek lokalnych twórców polonijnych, recenzują wydarzenia kulturalne. Ważnym elementem jest forum wymiany myśli Polonii w danym kraju czy w danym mieście (np. Polish Kurier Online – Australia, wydanie internetowe). Często spotykana forma to magazyn informacyjno-społeczny. Niezależnie od rozwoju Internetu wydaje się wiele pism drukowanych, istnieją rozgłosnie radiowe czy telewizyjne.

Największa polskojęzyczna telewizja poza terytorium Polski – to Polvision. Realizuje ona od 1989 r. program dotyczący Polonii amerykańskiej terenu Chicago i okolic. Ciekawym kanałem jest także internetowa Telewizja POLwowski. Jest to duży krok w rozwoju mediów polonijnych na Ukrainie. Telewizję tę tworzą młodzi ludzie, dla których ważna jest historia Polski i terenów pozostałych po wojnie za wschodnią granicą. Z własnej inicjatywy podjęli się oni tworzenia informacji o Polsce, z Polski i z Ukrainy. Media polonijne na Wschodzie silnie sformatowane są na tematy historyczne i politykę dotyczącą stosunków Polski ze wschodnimi sąsiadami. Często pojawiają się w nich rubryki typu: Moja mała Ojczyzna (por. miesięcznik „Słowo Polskie”, Ukraina, wydanie internetowe). Media polonijne na Wschodzie często określają się jako pisma niepodległościowe, dbające o propagowanie historii i języka polskiego w szkołach (por. kwartalnik „Znad Wilii”, Litwa, wydanie internetowe). Ma to swoje głębokie uzasadnienie, ponieważ Polacy mieszkający za wschodnią granicą Polski nie są Polonią emigracyjną, tylko Polakami pozostałymi po wojnie na ojcowiznie.

Ważnym zagadnieniem są media nadające z Polski dla Polonii i Polaków na świecie. Koncern TVN stworzył kanał TVN International, towarzyszy on Polakom w Kanadzie, USA, Australii, Niemczech, Francji i Wielkiej Brytanii. Istnieje także w Internecie. Nadawanie programu dla Polaków za granicą jest także jednym z elementów misji telewizji publicznej. Wypełnia ją TVP POLONIA, która emituje powtórki programów stacji TVP oraz specjalnie realizowane programy dla Polonii, naukę języka polskiego, quizy i serwisy informacyjne. Jak informuje Centrum Prasowe TVP, dotowana przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych (na produkcję w 2013 r. przeznaczono 8 milionów zł, co nie pokrywa kosztów programów), przeżywa trudności finansowe. Problem zmniejszenia subwencji dotknął także inne media polonijne współfinansowane przez polskie MSZ. W liście do MSZ przedstawiciele mediów polonijnych podnoszą zarzuty, że rozporządzając finansami mediów polonijnych, polskie Ministerstwo chce wpływać na treść artykułów, a małe tytuły miałyby być przejęte przez te największe. Część wydawnictw zza wschodniej granicy musiało zawiesić działalność. Także media polonijne w Europie Zachodniej, Australii i USA zgłosiły MSZ swój protest. Wpływy z reklam nigdy nie zaspokajały potrzeb wydawnictw tak niekomercyjnych jak media polonijne². *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej* w artykule 6 mówi o wspieraniu przez państwo polskie Polaków za granicą w utrzymaniu przez nich łączności kulturowej z ojczyzną. Media polonijne misję tę spełniały w większości dzięki dotacjom z Polski.

¹ Obszerny spis mediów polonijnych publikuje Stowarzyszenie Wspólnota Polska.

² Zob. „Dziennik Związkowy”, 5.09.2013r.

Autorka artykułu w studiu
telewizyjnym
(fot. Adam „Harry” Charuk)



W 70. rocznicę wydarzeń na Wołyniu

Pamięci ofiar tragedii wołyńskiej z 1943 r. poświęcono na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II Dni Pomordowanych na Wołyniu i Kresach Wschodnich. 30 czerwca uroczystej Mszy św. w kościele akademickim przewodniczył bp Artur Miziński, a homilię wygłosił dr hab. Sławomir Pawłowski SAC. W kościele zapłonęła też symboliczna świeca pamięci. Dnia 1 lipca nabożeństwo żałobne poprowadził o. prof. dr hab. Andrzej Derdziuk, prorektor KUL.

W dniach 13-16 lipca Ośrodek Badań Wschodnioeuropejskich – Centrum UCRAINICUM KUL wraz z Instytutem Pamięci Narodowej i Regionem Środkowowschodnim NSZZ „Solidarność” zorganizował

międzynarodową konferencję naukową poświęconą 70. rocznicy ludobójstwa na Wołyniu. Konferencja rozpoczęła się pielgrzymką do miejsc masowych mordów ludności cywilnej w 1943 r. na Wołyniu. 14 lipca w katedrze pod wezwaniem św. Apostołów Piotra i Pawła w Łucku żałobną Mszę św. w intencji pomordowanych odprawił abp Mieczysław Mokrzycki. W obchodach na Wołyniu uczestniczyła delegacja naszej Uczelni z prorektorem o. prof. drem hab. Andrzejem Derdziukiem na czele. W dniach 15 i 16 lipca na Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II odbyła się druga część konferencji pt. *Nie zabijaj. Kościół wobec ludobójstwa*.

Homilia wygłoszona w ramach obchodów Dni Pomordowanych na Wołyniu i Kresach Wschodnich

Czcigodny Księżu Biskupie, Drodzy Bracia i Siostry z daleka i z bliska!

Dzisiejszej niedzieli Kościół zastawił stół słowa Bożego z tych oto czytań biblijnych, które przed chwilą usłyszeliśmy.

Pierwsze czytanie ukazuje nam największego proroka Starego Testamentu – Eliasza. Jego uczeń, Elizeusz, człowiek majątny, z zupełną wolnością zostawia rodziców, dom i ziemię, likwiduje nawet swoje narzędzia pracy – woły, które składa w ofierze i karmi nimi ludzi.

Dlaczego Kościół wybrał takie czytanie ze Starego Testamentu? Aby pokazać, kim jest Jezus! Ewangelia ukazuje Jezusa w ostatniej pielgrzymce do Jerozolimy. Jest on kimś większym niż największy prorok Starego Testamentu.

Eliasz pozwolił swemu uczniowi Elizeuszowi pożegnać się z rodziną – Jezus na podobną prośbę („pozwól mi pożegnać się z moimi w domu”) odpowiedział: „Ktokolwiek przykładą rękę do pługa, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do Królestwa Bożego”.

W ten sposób wyraża On nie tylko większy radykalizm swojej nauki, większe wymagania wobec dyspozycyjności swoich uczniów, ale także jej nowość: idąc za Jezusem nie można patrzeć tylko wstecz i wzorować się wyłącznie na postaciach Starego Testamentu, choćby największych, bo przegapi się nowość Jezusowego Królestwa.

I mamy od razu przykład: Wiemy, że Eliasz na górze Karmel spuścił z nieba ogień na ołtarz i krwawo rozprawił się z pogańskimi prorokami. Jezus natomiast zabrania zniszczenia ogniem miasta samarytańskiego. On nie przyszedł, aby Samarytan wygubić, ale żeby ich zbawić.

To zbawienie dokonało się w Jerozolimie, do której Jezus szedł, przez jego Krzyż i Zmartwychwstanie, dzięki którym na uczniów rzeczywiście zstąpił ogień – ogień Ducha Świętego.

I rozpalony tym ogniem św. Paweł Apostoł prosi (dzisiejsze drugie czytanie), abyśmy pozwolili się temu Duchowi prowadzić. Gdy św. Paweł przestrzega nas przed pożądaniem ciała, nie tyle ma na myśli cielesne, fizyczne potrzeby człowieka, ale to wszystko, co sprzeciwia się Duchowi Świętemu. a zatem brak miłości, brak służby i owo „wzajemne kąsanie”. To zniewała człowieka, podczas gdy Duch Pański prowadzi do wolności.

Drodzy Bracia i Siostry!

Dziś i jutro społeczność Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II obchodzi Dni Pomordowanych na Wołyniu i Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej.

Katolicki Uniwersytet Lubelski zawdzięcza Kresowianom wiele. To dzięki ich pomocy i wsparciu było możliwe utworzenie w Polsce tej Uczelni, której zadaniem jest służba *Deo et Patriae* – Bogu i Ojczyźnie.



dr hab. Sławomir Pawłowski SAC
adiunkt w Katedrze Teologii Prawosławnej





Postacie z dzisiejszych czytań biblijnych miały możliwość pożegnania najbliższych czy też ich pochowania. A oto obchodzimy 70. rocznicę tragedii, kiedy nie tylko wielu musiało zostawić rodzinę, dom i ziemię, bez pożegnania i z przymusu, ale kiedy w wielu miejscowościach tylko „umarli mogli pogrzebać umarłych”... Ofiarami tych zbrodni „stały się dziesiątki tysięcy niewinnych osób, w tym kobiet, dzieci i starców” – jak to czytamy w podpisanej przedwczoraj deklaracji biskupów rzymskokatolickich i grekokatolickich.

Są takie wydarzenia w historii ludzi wierzących, które można byłoby nazwać „nocą wiary”. Błogosławiony Jan Paweł II tak napisał: „Nasza epoka przeżyła dramatyczne momenty, w których doświadczenie milczenia czy nieobecności Boga, klęski i nieszcześćia, takie jak wojny albo jak pochłaniający wiele niewinnych istot holocaust, pozwoliły głębiej zrozumieć znaczenie symbolu nocy, nadając mu ponadto charakter doświadczenia zbiorowego [...]”.

Są to słowa Papieża z roku 1990 z listu [*Maestro en la fe*, nr 14] z okazji czterechsetlecia śmierci św. Jana od Krzyża, doktora Kościoła, który bolesne próby wiary nazywał „ciemną nocą wiary”.

Wiek dwudziesty widział wiele takich straszliwych ciemnych nocy, diabolicznych manifestacji zła: od Armenii po Rwandę, od Hiszpanii po Meksyk, od Wołynia po Kołymę.

Wiek dwudziesty widział wiele krwawych niedziel: tę z Petersburga roku 1905, z Dublina roku 1920, z Bydgoszczy roku 1939, z Irlandii Północnej roku 1972, z Wilna roku 1991. Widział „krwawą niedzielę” z 11 lipca 1943 roku, apogeum rzezi wołyńskiej. Po otoczeniu setki polskich wsi ludzie ginęli od kul, siekier, wideł, kos, pił, noży, młotków. Domostwa palono, by uniemożliwić ponowne osiedlenie.

Bóg mówi do Kaina: „Krew twego brata głośno woła ku mnie z ziemi” (Rdz 4,10), ale – drodzy Bracia i Siostry! – jeżeli mamy odwagę dzisiaj tu być i modlić się, to czynimy tak dlatego, że jest jeszcze inna Krew, która woła do Boga: Krew Chrystusa. Ona woła za nami wszystkimi: za ofiarami i za zbrodniarzami... Jeżeli mamy odwagę dzisiaj tu być i się modlić, to czynimy to także z powodu jednej niedzielnej nocy. Jest to noc, która oddała zbrodnie, obmywa z przewin, przywraca niewinność upadłym, a radość smutnym, ugina potęgę i usposabia do zgody, jak to Kościół wyśpiewuje podczas Wigilii Paschalnej. Chodzi o noc Zmartwychwstania Pańskiego. Każda niedziela jest jej pamiątką; tak chrześcijanie czynią to od 2000 lat.

Gdyby nie Wielka Noc Zwycięstwa Chrystusa nad śmiercią, to napełniłaby nas bezsilnością, a nawet rozpaczą ciemność wszystkich nocy zła i wszystkich krwawych niedziel, jakie zna ludzka historia. Gdyby nie niedziela zmartwychwstania Chrystusa, nie mielibyśmy sił żyć po wielkim głodzie Ukrainy i shoah Żydów, po 11 września Nowego Jorku i po 22 lipca norweskiej wyspy Utoya...

Drodzy Bracia i Siostry!

Podczas tej Eucharystii pragniemy oddać hołd Ofiarom rzezi wołyńskiej i wnieść do Boga żarliwą modlitwę za Zmarłych i Żyjących, którzy ucierpieli na skutek tych straszliwych grzechów.

Podczas tej Eucharystii Krew Chrystusa będzie wołać do nieba. Będzie wołać za ofiary i katów, będzie wołać o prawdę i przebaczenie.

W liturgii bizantyjskiej sprawowanej przez braci grekokatolików i prawosławnych, przed przyjęciem komunii, wlewa się do kielicha z Krwią Pańską gorącą wodę, wypowiadając słowa: „Żarliwość Ducha Świętego”.

Tak, podczas tej Eucharystii modlimy się o zstąpienie ognia: ognia żalu za grzechy, ognia prawdy, ognia miłości, to jest tego ognia, o którym pisze św. Paweł w *Listie do Rzymian*, gdy mówi o „węglach żarzących” na głowie nieprzyjaciela.

A pisze tak (Rz 12,14-21):

„Błogosławcie tych, którzy was prześladują.

Błogosławcie, a nie złorzeczcie.

Weselcie się z tymi, którzy się weselą, płaczcie z tymi, którzy płaczą.

Bądźcie zgodni we wzajemnych uczuciach.

Nie gońcie za wielkością, lecz niech was pociąga to, co pokorne.

Nie uważajcie sami siebie za mądrych.

Nikomu złem za złe nie odpłacajcie.

Starajcie się dobrze czynić wobec wszystkich ludzi.

Jeżeli to jest możliwe, o ile to od was zależy, życie w zgodzie ze wszystkimi ludźmi.

Umiłowani, nie wymierzajcie sami sobie sprawiedliwości, lecz pozostawcie to pomście /Bożej/.

Napisano bowiem: Do Mnie należy pomsta. Ja wymierzę zapłatę – mówi Pan – ale: Jeżeli nieprzyjacieli twój cierpi głód – nakarm go.

Jeżeli pragnie – napój go.

Tak bowiem czyniąc, węgle żarzące zgromadzisz na jego głowę. Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”.

Tak pisze Paweł, który jako Szawel zabijał chrześcijan, aż spotkał Zmartwychwstałego pod Damaszkim.

Ten sam Zmartwychwstały Jezus jest dzisiaj obecny wśród nas – od pozdrowienia z początku liturgii „Pokój wam” – w swoim Słowie, aż po swoje Ciało i Krew.

Niech z „węgli” żarzących się od ognia skrucy, prawdy i miłości (jak dym kadzidła) wzbije się ku niebu obłok naszej modlitwy.

Przypatrzmy się tym obłokom podczas liturgii przygotowania darów, będzie okadzany ołtarz, a na nim dary ofiarne, które upamiętniają także ofiarę życia pomordowanych na Wołyniu i Kresach Wschodnich.

Będą okadzani uczestnicy liturgii, żywe obrazy Trójcy Świętej, ludzie stworzeni na podobieństwo Boga, okupieni Krwią Chrystusa, naznaczeni pieczęcią Ducha Świętego. Niech Miłosierny Bóg obdarzy Zmarłych wiekiustym pokojem, ukoj rany Żyjących, a nas wszystkich prowadzi drogami prawdy i przebaczenia. Amen.

Dar Biblioteki Uniwersyteckiej KUL dla Benedykta XVI

W marcu 2013 r. w gmachu Biblioteki Uniwersyteckiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II można było obejrzeć wystawę dedykowaną Benedyktowi XVI. Jej owocem stał się dokumentujący to wydarzenie album, przygotowany specjalnie dla emerytowanego papieża. Zamieszczono w nim fotografie poszczególnych gablot i niektórych wpisów do *Księgi pamiątkowej*, m.in. nuncjusza apostolskiego w Polsce abpa Celestina Migliorego, Wielkiego Kanclerza KUL abpa Stanisława Budzika czy prorektora KUL prof. dra hab. Andrzeja Derdziuka OFMCap. W załączonym do albumu liście organizatorzy wystawy napisali: „Pracownicy Biblioteki Uniwersyteckiej KUL oraz goście obecni na otwarciu wystawy «Benedyktowi XVI w hołdzie Biblioteka Uniwersytecka KUL» dziękują Ojcu Świętemu Benedyktowi XVI za posługę na Stolicy Piotrowej, powrót do źródeł chrześcijańskiego nauczania, obronę tradycji chrześcijańskich i za to, że przemawiał do Polaków w ich ojczystym języku. Z wdzięcznością i pamięcią w modlitwie pozostają...”. Pod niniejszym tekstem swój podpis złożyli: abp Celestino Migliore,

abp Stanisław Budzik, bp Artur Miziński, obecni na otwarciu wystawy liczni profesorowie KUL oraz pracownicy BU KUL. W czerwcu bieżącego roku album został przesłany Benedyktowi XVI, w którego imieniu słowa wdzięczności i błogosławieństwo przekazał Monsignore Peter B. Wells.



Krystyna Wawryszuk
bibliotekarz
Biblioteka
Uniwersytecka KUL



Strony z albumu
dla Benedykta
XVI (fot. Krystyna
Wawryszuk)



Watykan, 11 lipca 2013 r.

Szanowna Pani Dyrektor,

W imieniu Jego Świątobliwości Benedykta XVI bardzo dziękuję Pani Dyrektor, a za Jej pośrednictwem Pracownikom Biblioteki Uniwersyteckiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego za nadesłany list z dnia 8 lipca br., zawarte w nim życziwe słowa, a także za dołączony dar w postaci albumu obrazującego zorganizowaną wystawę.

Wdzięczny za życziwą pamięć Ojciec Święty modli się za wszystkich Podpisanych pod listem, by ich pielgrzymowanie przez codzienność było oparte o mocny fundament, o Chrystusa obecnego w Najświętszym Sakramencie. Eucharystia bowiem dzień po dniu buduje Kościół i jednocześnie z Chrystusem Jego uczniów. Na pustyni świata współczesnego «potrzebujemy tego Chleba, aby sprostać trudom wędrówki i stawić czoło zmęczeniu» (Bari, 29.05.2005).

Zycząc obfitości darów Niebu Pracownikom Biblioteki Uniwersyteckiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Organizatorom wystawy, Ojciec Święty przesyła wszystkim swe błogosławieństwo.

Z wyrazami szacunku

Peter B. Wells
Mons. Peter B. Wells
Asesor

Szanowna Pani
Barbara ZEZUŁA
Dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej KUL
Al. Racławickie 14
20-950 Lublin
POLONIA



Doktorat honoris causa 23.5.1988 - KUL
od lewej: ks. bp Bolesław Rybak
ks. Józef Kard. Glomp
ks. Józef Kard. Göttinger
ks. Franciszek Kard. Macharski

Artykuł na temat wystawy w BU KUL został zamieszczony w numerze styczeń – kwiecień 2013 „Przeglądu Uniwersyteckiego”.



Agnieszka Pokryszka
asystent w Instytucie
Leksykografii

Promocja XVII tomu *Encyklopedii katolickiej*

W dniu 18 VII 2013 r. odbyła się promocja kolejnego tomu *Encyklopedii katolickiej*, zorganizowana przez Instytut Leksykografii KUL oraz Towarzystwo Naukowe KUL.



Przy stole prezydiatnym (od lewej):
Barbara Zezula, dr hab. Agnieszka
Lekka-Kowalik, prof. KUL,
prof. dr hab. Andrzej Derdziuk
OFMCap, ks. prof. dr hab. Augustyn
Eckmann, ks. prof. dr hab.
Stanisław Wilk SDB,
dr Edward Gigilewicz
(fot. Weronika Gigilewicz)

Licznie przybyli goście zgromadzili się w Czytelnicy Teologiczno-Filozoficznej Biblioteki Uniwersyteckiej KUL, gdzie zostali powitani przez dyrektora BU KUL Barbarę Zezulę oraz dyrektora Instytutu Leksykografii dra Edwarda Gigilewicza, który zaprezentował najnowszy tom *Encyklopedii katolickiej* (m.in. zakres literowy: Serbowie – Szczepański; liczba haseł – 1958, w tym 811 osobowych, 604 geograficzne, 543 rzeczowe; 492 autorów; cel publikacji – rejestracja osób i zagadnień szczególnie istotnych dla życia religijnego). Następnie głos zabrali prelegenci, ukazujący *Encyklopedię katolicką* z różnych perspektyw: Prorektor ds. Nauki i Rozwoju prof. dr hab. Andrzej Derdziuk OFMCap przedstawił ją z punktu widzenia władz Uczelni, prezes Towarzystwa Naukowego KUL ks. prof. dr hab. Augustyn Eckmann ze strony wydawcy, ks. prof. dr hab. Stanisław Wilk SDB jako przewodniczący Rady Naukowej *Encyklopedii katolickiej*, a dr hab. Tomasz Nowicki jako reprezentant autorów haseł. Potem pracownicy redakcji omawiali specyfikę prac poszczególnych działów przygotowujących

teksty otrzymane do publikacji. Marek Robert Górniak przedstawił dział bibliografii, sprawdzający i potwierdzający autentyczność pozycji bibliograficznych podanych przez autorów oraz ujednolicił opisy z zastosowaniem skrótów i zasad *Encyklopedii katolickiej*, Agnieszka Pokryszka – dział adiustacji, zajmujący się dbaniem o poprawność językową haseł oraz stosowanie skrótów i zasad przyjętych przez redakcję, Justyna Sałata – dział kartoteki, sprawdzający każdą pojawiającą się w hasłach nazwę własną pod względem poprawności oraz funkcjonowania w poprzednich tomach, a także zgodności z zasadami przyjętymi przez redakcję. Po prezentacji poszczególnych etapów pracy nastąpiła dyskusja na temat znaczenia *Encyklopedii katolickiej* dla rozwoju badań humanistycznych. Głos zabrali w niej m.in.: Prorektor ds. Promocji i Współpracy z Zagranicą dr hab. Agnieszka Lekka-Kowalik, prof. KUL, prof. dr hab. Stanisław Celestyn Napiórkowski OFMConv, ks. dr hab. Ryszard Dziura, prof. KUL, i ks. dr Krzysztof Stola.

Część druga spotkania została poświęcona książce *Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, Ojciec Soboru Watykańskiego II 1962-1965. Wybór dokumentów* pod redakcją Stanisława Wilka i Anny Wójcik. Redaktorzy opowiadali o motywach i pomyśle napisania książki, wzajemnej współpracy oraz procesie powstawania dzieła, będącego edycją dokumentów soborowych (oryginalnych wypowiedzi kardynała Wyszyńskiego w auli soborowej, pism składanych przez niego w sekretariacie Soboru), a także zapisem innych działań podejmowanych w ramach bezpośredniej posługi Soborowi (m.in. przemówienia i pisma księdza prymasa razem z całą dokumentacją w języku polskim, obejmującą przygotowanie i przebieg Soboru, przemówienie prymasa Polski wygłoszone w obecności papieża Pawła VI oraz znacznej części ojców soborowych, przytaczane później jako soborowe, tekst memoriału Episkopatu Polski z 4 IX 1964 r. w sprawie ogłoszenia Maryi Matką Kościoła, a także fragmenty osobistych zapisków kardynała z lat 1959-1965, zatytułowane *Pro memoria*).

Po zakończeniu obrad w Bibliotece Uniwersyteckiej KUL rozpoczęło się spotkanie w hotelu Victoria, połączone z degustacją potraw z gęsiny (sfinansowana z Funduszu Promocji Mięsa Drobiowego) i promocją drugiego wydania książki *Wszystko o gęsi i gęsinie, czyli... anserystyczne kulinaria i kulturalia* pod redakcją Edwarda Gigilewicza i Krystyny Ziejewskiej, wydanej nakładem Hławskiego Stowarzyszenia Producentów Gęsi. Stanowi ona oryginalny przykład współpracy przedstawicieli nauk humanistycznych z branżą rolną i egzemplifikację działań na rzecz transferu wiedzy jako realizacji nowoczesnych koncepcji uprawiania nauki.

Goście przybyli na promocję (fot. Weronika Gigilewicz)



Rio w Wadowicach



Stypendyści z wadowiczankami podczas tańca belgijskiego przed bazyliką Ofiarowania NMP (fot. Tomasz Reczko)



Agnieszka Stompór
studentka III roku filologii
romańskiej UMCS
stypendystka FDNT

W dniach 19-21 VII 2013 r. na wadowickim rynku miała miejsce namiastka tego, co kilka dni później odbyło się w Rio de Janeiro. 900 stypendystów Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” zjechało się do Wadowic z całej Polski, by poprzez modlitwę i swoją aktywność stworzyć alternatywę Światowych Dni Młodzieży. Spotkanie to było również okazją do upamiętnienia 35. rocznicy wyboru Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową.

Wakacyjne obozy integracyjno-formacyjne są organizowane od początku istnienia programu stypendialnego Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”. Mają one za zadanie łączyć wspólnoty i formować je w duchu nauczania Jana Pawła II, ale są też okazją do poznania polskich miast. Podopieczni Fundacji odwiedzili już m.in. Warszawę, Trójmiasto, Bydgoszcz, Poznań, Wrocław, Łódź, Kraków i Wadowice. Są one zawsze wypełnione bogatym programem duchowym, który tematycznie łączy się z hasłem danego obozu. Każdy bowiem obóz ma swoje hasło, a także niezbędne gadżety: żółte koszulki uczestników, obozowy przewodnik „Codziennik/Niecodziennik” i gazetkę wydawaną przez biuro prasowe stworzone przez stypendystów.

Tegoroczne Światowe Dni Młodzieży odbyły się w Rio de Janeiro. Jednak ci, którzy nie mogli tam wyjechać, mieli możliwość uczestniczenia w wydarzeniu zatytułowanym „Rio w Wadowicach”. Program tego spotkania był przepełniony ciekawymi propozycjami. Na rynku rozstawiono scenę, na której wiele się działo. Odprawiano na niej Msze Święte, urządzano koncerty, a nawet wystawiano sztuki teatralne. Nie zabrakło również konkursów i zabaw dla najmłodszej publiczności. Całe to przedsięwzięcie mogło istnieć tylko i wyłącznie dzięki chęciom i zapałowi fundacyjnej młodzieży, która ubrana w żółte koszulki, już samym widokiem napawała optymizmem. W sobotę, 20 lipca, na rynek zostali zaproszeni rodzice wraz z dziećmi. Przez całe popołudnie odbywały się tam gry i zabawy, prowadzone przez podopiecznych Fundacji. W tej części programu, zatytułowanej „Family time”, dzieci miały frajdę podczas malowania twarzy, puszczania

balonów i baniek mydlanych, składania origami, oglądania doświadczeń chemicznych i fizycznych, a nawet uczestnictwa w niektórych z nich. O godzinie 18.00 odbyła się Msza Święta na oficjalne rozpoczęcie „Rio w Wadowicach”. Tuż po niej zaplanowano wspólne śpiewanie przy bazylice w hołdzie błogosławionemu Janowi Pawłowi II. Bardzo ważną częścią niedzielnego spotkania była Msza Święta pod przewodnictwem nuncjusza apostolskiego w Polsce abpa Celestina Migliorego. Tuż po niej rozpoczął się „Senior time”, a w ramach tej części spektakl w 35. rocznicę wyboru wadowiczana Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową, ukazujący też jego związki z Wadowicami. Od godziny 20.00 publiczność mogła wysłuchać koncertu stypendystów Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”. Dwudniowe wadowickie rekolekcje zakończył w niedzielę wieczorem spektakl słowno-muzyczny pt. *Przed sklepem jubilera*. W pozostałe dni obozu stypendyści udali się do Kalwarii Zebrzydowskiej oraz zwiedzili Kraków.

Wszystkie fundacyjne obozy są okazją do zgromadzenia wspaniałych wspomnień oraz nawiązania wielu przyjaźni. Wielkim wyzwaniem jest organizacja takich obozów, bo zakwaterowanie takiej licznej ekipy, jaką są podopieczni Fundacji, to nie lada wyczyn. My, stypendyści, jesteśmy wdzięczni za każdorazowe przyjęcie nas. Dlatego też zawsze staramy się czymś odwzajemnić. Jedni talentem i zapałem twórczym, inni zaś aktywnością, zdyscyplinowaniem i współdziałaniem w grupie. Chcemy pozostawiać jak najlepszy wizerunek nas, zarówno jako żywego pomnika Jana Pawła II, ale też po prostu jako młodzieży. Myślę, że śmiało można powiedzieć, iż dajemy dowód na to, że można żyć w zgodzie z Bożymi przykazaniami, nie tracąc przy tym radości życia.

Wśród podopiecznych Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” są również studenci Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Wraz z innymi stypendystami z terenu Lubelszczyzny współtworzą wspólnotę, której przewodniczy Wioleta Wysokińska, studentka KUL.

Uroczysta Msza Święta pod przewodnictwem abpa Celestina Migliorego (fot. Michał Ziolkowski)



Podwójny sukces Teatru ITP



Małgorzata Adamczyk
studentka V roku
filologii polskiej
i III roku wiedzy
o teatrze
aktorka Teatru ITP

Najpierw sukces plenerowego spektaklu *Spełniony sen*, a teraz nagroda dla najlepszej aktorki i reżysera podczas III Ogólnopolskiego Festiwalu Teatrów Studenckich za spektakl *Czarownice*. O Teatrze ITP, który działa na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II, jest ostatnio bardzo głośno. Do rozmowy zaprosiłam laureatów nagrody – ks. dra Mariusza Lacha SDB, założyciela, kierownika i reżysera Teatru ITP, asystenta w Katedrze Dramatu i Teatru, oraz Aleksandrę Ciemierkiewicz – tegoroczną absolwentkę dziennikarstwa i komunikacji społecznej KUL, przez pięć lat związaną z Teatrem ITP.

Małgorzata Adamczyk: Czy to dobre zwieńczenie sezonu teatralnego?

Aleksandra Ciemierkiewicz: Przysięgam, że dla mnie zwieńczeniem ostatniego sezonu teatralnego, ale

też całej mojej przygody z Teatrem ITP, była nie tyle nagroda na festiwalu, ale trasa ze *Spełnionym snem*. Przyszło nam grać duży plener w różnych miejscach Polski i prawdę mówiąc, bardzo wiele mnie kosztowało to, żeby uczestniczyć w tym projekcie. Postawiłam niemal wszystko na jedną kartę – łączyłam pracę zawodową z zajęciami na Uczelni, ale bardzo mi na tym zależało. Myślę, że ten spektakl jest dla mnie największą nagrodą.

M.A.: Jak to jest – największa gorączka studencka: kończenie prac dyplomowych, sesja, egzaminy, a studenci mimo wszystko stają na głowie, żeby zagrać w *Spełnionym śnie*. Co takiego wyjątkowego ma w sobie ten spektakl?

ks. Mariusz Lach: Mało tego, studenci czasem nawet dopłacają do tego, żeby dojechać na jakiś spektakl. *Spełniony sen* – to pierwsze tak duże przedsięwzięcie, na taką skalę, ale nie o liczby tutaj chodzi, lecz o ludzi i ideę, wokół której ci ludzie się spotkali. Zechcieli oni w teatralny sposób ukazać idee zawarte w przesłaniu księdza Bosco. Chcieliśmy opowiedzieć prawdy ujawnione w snach księdza Bosco.

A.C.: Nasunął mi się refren z naszej piosenki finałowej z ostatniego musicalu Teatru ITP *Prawdziwa historia człowieka z La Manchy*: „Chociaż świat nam wmawia, że ważniejszych opowieści są tysiące, że kariera, że samochód, dobra praca i pieniądze, że to wszystko strata czasu i wygłupy więcej nic, opowiemy o tym, który nie bał się śnić”. W kontekście *Spełnionego snu* te słowa są jeszcze bardziej adekwatne. Jesteśmy takimi idealistami, marzycielami, don kichotami. Nie boimy się śnić i sięgać po to, co dla nas najważniejsze. A bynajmniej nie jest tym nagroda dla najlepszej aktorki, która tak naprawdę przydarzyła się nam...

M.A.: Nam?

A.C.: Tak, bo pomimo że jest to nagroda dla najlepszej aktorki, to traktuję to jako efekt pracy zespołowej. To nie jest żadna kokieteria. Prawdę mówiąc, byłam nieco zmieszana, kiedy dowiedziałam się, że jury przyznało mi tę nagrodę, bo akurat wtedy to nie był mój dzień, nie zagrałam jakoś wybitnie, to nie był mój najlepszy spektakl, byłam mocno zawiedziona, zwyczajnie zjadł mnie stres. Gramy przed różną publicznością, ale tym razem zostaliśmy postawieni w konwencji konkursu, po raz pierwszy oceniano nas w taki sposób.

M.A.: Zaskoczyła Was nagroda? A więc nie jechaliście po wygraną?

A.C.: Pomysł wypłynął od naszego kolegi Kacpra Kubca, który wyszukał gdzieś informacje na temat zgłoszeń do tego festiwalu i zapytał, czy chcemy wystąpić. Potraktowaliśmy to jako możliwość zagrania spektaklu, podzielenia się pewnymi treściami z inną, już nie lubelską widownią. Absolutnie nie traktowaliśmy tego jako konkursu. Pojechaliśmy zagrać spektakl tak jak zawsze.

*Aleksandra Ciemierkiewicz
w scenach ze spektaklu
„Czarownice z Salemu”
(fot. Daniel Sternik)*



M.A.: Podobno Książd nie lubi festiwali i konkursów.

M.L.: To prawda. I nic się nie zmieniło po wygranej. *Czarownice z Salem*, tak jak żaden inny nasz spektakl, nie były przygotowane z myślą o konkursach. Tu nie chodzi o porównywanie się. Ten konkurs był szansą pojechania do innego miasta i opowiedzenia, przekazania czegoś innej widowni. Natomiast nagrody są owocem pracy zespołowej. Wszyscy pracowaliśmy na ten sukces.

M.A.: Pracę włożoną w stworzenie tego spektaklu widać na scenie – to bardzo trudny spektakl nie tylko ze względu na szereg form artystycznego wyrazu, ale przede wszystkim ze względu na treść. Czy nie uważa Książd, że być może jest ona za trudna dla widza i aktora?

M.L.: Nie. Teksty, które proponuję, są kanonami światowej literatury, mają wymiar ponadczasowy i w jakiś sposób treści w nich zawarte dotyczą każdego z nas. Oczywiście nie są to tematy łatwe, ale warto się z nimi zmierzyć. Myślę, że dla aktorów w wielu przypadkach było to zmierzenie się samych ze sobą – na tej płaszczyźnie aktorskiej, ale przede wszystkim treściowej.

A.C.: Muszę przyznać, że dla mnie to był trudny temat. Wydawałoby się, że fabuła *Czarownic* jest prosta, ale okazuje się, że wcale tak nie jest. Poruszamy wiele wątków, tematów, z którymi zmierzenie się wcale nie było takie proste. Każdy z tych bohaterów przeżywa jakiś konkretny dramat. W moim odczuciu to był jeden z najtrudniejszych spektakli przede wszystkim ze względu na treści, które każda postać przekazuje. Tutaj też nie da się nikogo oszukać, niczego ukryć, a przy tym widz jest tak blisko.

M.A.: Czy będzie jeszcze okazja zobaczyć *Czarownice*?

M.L.: Niestety nie. Wspólnie podjęliśmy decyzję, że spektakl w Warszawie był naszym ostatnim. Czasem



Ks. dr Mariusz Lach
(fot. z archiwum Teatru ITP)

trzeba wiedzieć, kiedy coś skończyć. *Czarownice* gramy od ponad roku, większość składu to byli ludzie, którzy w tym roku skończyli studia, ciężko byłoby to nawet zorganizować.

M.A.: A gdzie teraz będzie można Was zobaczyć i co nowego szykujecie na premierę, która chyba już tradycyjnie odbędzie się w listopadzie?

M.L.: Już dziś zapraszamy na premierę 9 listopada 2013 r. Będzie to *Wesele Dawida*, czyli tragicomiczna opowieść o zaślubinach biblijnego króla Dawida z Batszebą, umieszczona w czasoprzestrzeni przypominającej *Wesele* Wyspiańskiego. Zanim jednak odbędzie się premiera, zapraszamy na *Prawdziwą historię człowieka z La Manchy* w dniu 9 października. Zapraszamy szczególnie osoby z pierwszych lat studiów, aby nas mogły poznać i do nas dołączyć, gdyż jeszcze w październiku planujemy nabór do teatru. Zapraszamy serdecznie.

Kierownik Teatru ITP
z zespołem aktorskim grającym
w „Czarownicach z Salem”
(fot. Daniel Sternik)





dr Dorota
Niedziałkowska
absolwentka historii
sztuki i filologii
polskiej KUL

„Nie mamy aż tak wielkiej literatury, by pozwolić sobie na zapomnienie o kimś takim jak Stanisław Czycz. A jednak to robimy. Pewnie nasza literatura ma sklerozę” – pisał rok temu Leszek Bugajski w artykule *Staszek Czycz i zwykłe życie*. Zamiast określenia „zapomniany” sugerowałabym „mało znany”, a przecież urodzony w Krzeszowicach pod Krakowem i związany z tymi miastami Stanisław Czycz (1929-1996) jest jednym z najoryginalniejszych polskich pisarzy XX w.

Warto czytać Czycza

Jako poeta debiutował w 1955 r. w dodatku do „Dziennika Polskiego”, w tym samym roku jego wiersze drukowano na łamach krakowskiego „Życia Literackiego” wraz z pracami Mirona Białoszewskiego, Zbigniewa Herberta, Bohdana Drozdowskiego i Jerzego Harasymowicza. W 1957 r. ukazał się jego pierwszy tomik *Tła* – z powodu silnej reakcji autora na kataklizm II wojny światowej obwołano go katastrofistą. Liryka Czycza z drugiej książki poetyckiej *Berenais* z 1960 r. realizuje program „wyzwolonej wyobraźni”. Poeta drukuje tutaj też uproszczone ze względu na ograniczenia techniczne ówczesnej poligrafii wersje poematów polifonicznych.

Debiut prozatorski, opowiadanie *And*, poświęcone przyjaźni i trzem ostatnim dniom Andrzeja Bursy, drukowane w marcowym numerze „Twórczości” z 1961 r., z komentarzem redaktora naczelnego Jarosława Iwaszkiewicza, otworzyło przed elektrykiem z Krzeszowic drzwi do sławy. Nowatorski formalnie utwór ujawniał także, że jego autor wszedł do literatury w atmosferze skandalu, poprawiając i przedstawiając jako swoje wiersze zakazanego wówczas Czesława Miłosza. Niektórzy recenzenci odczytywali tekst jako prześmiewczą relację z I Listopada Poetyckiego w Poznaniu z 1957 r. Przeważały jednak wśród krytyków opinie pozytywne. Jerzy Stempowski zaliczył Czycza w poczet twórców pochyłających się nad najważniejszymi pytaniami egzystencji. Tomasz Burek

z emfazą pisał o *Andzie* jako o „przybliżeniu do arcydzieła”, „prawie że dokumentarnej relacji” i halucynacji, oplakiwaniu zmarłego przyjaciela i eschatologicznej błazenadzie.

Kolejny rok przynosi nowy rozdział w pisarstwie młodego literata. Na łamach „Przekroju” rozpoczyna się druk opowiadań tzw. krzeszowickich *Lady be good* i *Myszka*. Wraz z późniejszymi ukazują się one w 1968 r. w tomie zbiorowym *Nim zajdzie księżyc* (drugie wydanie 1970 r.). Czycz w bardziej tradycyjnej niż w *Andzie* formie opisywał świat miasteczka zwanego Sorrento. Jego bohaterami uczynił młodych chłopaków; ich wakacyjne zajęcia, perypetie, przyjaźnie i pierwsze miłości rozgrywają się w „rajskim”, nostalgicznym klimacie prowincji. Czycz w Krzeszowicach spędził dzieciństwo i młodość, wracał tu przez całe dorosłe życie, tu znajdował potrzebny do pisania spokój. Literacki portret miasta należy do najpiękniejszych w powojennej prozie polskiej. Na przekór krytycznej samoocenie poety, który negował wartość tekstów pisanych w celach zarobkowych, właśnie one zyskały mu najwięcej czytelników.

Jedno z opowiadań, *Nad rzeką, której nie ma*, posłużyło reżyserowi Andrzejowi Barańskiemu do zatytułowania filmu na podstawie krzeszowickiego tomu. Obraz 1991 r., zdaniem Adama Wiedemanna, uczynił z Czycza pisarza kultowego. Jego twórczość doczekała się kilku ekranizacji. W 1974 r. Stanisław Latałło nakręcił *Lasst uns frei fliegen über den Garten* (*Pozwólcie nam do woli fruwać nad ogrodem*), z 1989 r. pochodzi *Światło odbite* Andrzeja Titkova – świetne adaptacje *Anda*. W 1998 r. powstał drugi, tym razem niefabularny film Barańskiego *Fotografia jest sztuką trudną*. Złożyły się na niego felietony drukowane w latach 1964-1969 w stałej rubryce „Michała C. – fotoamatora” o takim samym tytule w „Przekroju”. Poeta nie tyle dzielił się fachowymi poradami, co pisał zabawne, często mało przystające do publikowanych zdjęć komentarze. Kącik fotoamatora zyskał dużą popularność wśród czytelników, czterokrotnie trafiał na okładkę. W latach 60. Czycz jako felietonista pisywał także dla „Więści”. Tygodnika społeczno-politycznego poświęconego sprawom wsi.

Równolegle biegnie tor awangardowej twórczości Czycza, która frapować może zarówno najwytrawniejszych badaczy literatury, jak i zwykłych czytelników.

Stanisław Czycz (w ciemnych okularach) w otoczeniu rodziny (fot. z archiwum żony Barbary Sommer-Czycz)



W 1967 r. ukazał się tom *Ajol*, mieszczący *Anda* wraz z trzema nowymi opowiadaniem (*Ajil*, *Listy*, *Laor*). Najbardziej hermetycznej książce autora zarzucano „chaos i dyssemantyzację języka”, naśladowanie antypowieści i kryjący się w sztuczkach technicznych (monolog wewnętrzny i strumień świadomości) banał. Przed zarzutami ekstrawagancji bronił go Henryk Bereza, uznający zamach na gramatyczno-logiczną strukturę wypowiedzi za próbę wynalezienia nowego języka. Recepcję książki określiła wnikliwa recenzja Heleny Zaworskiej: Czyż lekceważy świadomie konwencjonalne sposoby porozumienia, ponieważ wierzy, że jedynie przez rozpad języka jest w stanie oddać złożoną strukturę rzeczywistości. Autor w latach 90. przygotował poprawioną wersję *Ajola*, jednak książka trafiła do księgarni już po jego śmierci w 1996 r.

Pod koniec lat 70. Czyż, ośmielony popularnością poetów konkretnych, powraca do eksperymentów w poezji. Wydaje poprawione wersje poematów polifonicznych z cyklu *Słowa do napisu na zegarze słonecznym*. Owładnięty ideą zobrazowania jednoczesności myśli w ludzkiej świadomości, poszukuje sposobów symultanicznego zapisu. Najdoskonalsza realizacja tych prób, V część cyklu, dopracowywana przez autora na początku lat 90., w postaci typograficznej zgodnej z wizją autora, ukazała się w opracowaniu edytorskim autorki niniejszego artykułu w 2011 r. Innowacyjną technikę zapisu pisarz wykorzystał też w zamówionym w latach 70. przez Andrzeja Wajdę scenariuszu *Arw* o malarzu Andrzeju Wróblewskim. Z perspektywy XXI w. badacze przywołują właśnie te utwory jako prekursorskie wobec literatury hipertekstowej i utworów intermedialnych.

Powieść *Pawana* – zdaniem Bugajskiego „trzecia książka ostatnia” – ukazała się w 1977 r. W *Ajolu* Czyż opisał rozkład świata, języka, ludzkiej osobowości i podważył sensowność literatury. W *Pawanie* znowu stara się obnażyć literackie reguły, sięgając po bardziej konwencjonalne wyznaczniki świata przedstawionego: fabułę, bohatera i narratora. Konstruuje powieść z dialogów i myśli bohaterów, kontynuuje w istocie symultaniczny eksperyment. W warstwie fabularnej opowiada o tym, jak trzech kolegów z małego miasteczka przemierza Pustynię Błędowską w drodze „na dziwy”. W przeciwieństwie do opowiadań krzeszowickich wymowa utworu jest znacznie bardziej pesymistyczna. Powieść łączy się tematycznie z tomem *Nie wiem co ci powiedzieć* z 1983 r., Czyż przedrukował tu cztery teksty z *Nim zajdzie księżyc* i trzy nowe dodał.

Ostatnia, a zarazem najbardziej ceniona przez krytyków powieść *Nie wierz nikomu*. *Baza* wydana została w 1987 r. Jej polifoniczna konstrukcja opiera się na dwóch przeplecionych tematach: pierwszej pracy absolwenta liceum elektrycznego Dziecioła i jego pierwszej miłości do Leny. Jako powieść inicjacyjna *Baza* stanowi pastisz socrealistycznego produkcyjnika: bohater, przedstawiciel klasy robotniczej, awansuje, przenosi się do dużego miasta do pracy, jednak budowanie komunizmu polega przede wszystkim na pozorowaniu pracy w nieistniejącej faktycznie bazie remontowo-budowlanej. Wchodzenie w dorosłość oznacza



Autorka artykułu z poematem polifonicznym *Czyż* (fot. ze zbiorów Doroty Niedziałkowskiej)

degradację bohatera, jego miłości, porzucenie marzeń. Przenikliwość diagnoz rozrachunkowej powieści i jej język skłoniły Burka do nazwania *Bazy* książką „absolutnie rewelacyjną” i „arcydziełem współczesnej prozy polskiej”.

W różnorodnym dorobku Stanisława Czyża znajduje się coś dla amatorów bardziej i mniej wymagającej lektury. Warto wracać do tego twórcy. Jego postawę charakteryzuje oryginalna koncepcja artystyczna, której towarzyszy konsekwencja w dążeniu do trudnych czy wręcz nierealnych celów, jak próby przezwyciężenia linearności literatury.

Krzeszowickie czyżowania

Corocznie w rocznicę śmierci Czyża jego żona organizuje w Krzeszowicach nieformalne spotkania rodziny, przyjaciół i miłośników twórczości męża. Zwykle po Mszy św. spotykano się na cmentarzu, następnie wędrowano na Starą Sztolnię na Gwoźdźcu (dzielnica Krzeszowic), niedaleko domu poety, zwaną przez niego samego Tarasem Księżycowym. Nieczynny, porośnięty lasem kamieniołom przez wiele lat stanowił romantyczną scenę do wspomnień przy ognisku.

Pamięć o Czyżu w Krzeszowicach kultywują też, jeśli nie przede wszystkim, ich mieszkańcy. Maria Ostrowska, nauczycielka języka polskiego z liceum krzeszowickiego, kilkakrotnie zapraszała poetę na spotkania z uczniami. W 1994 r. doprowadziła do nadania jego imienia ulicy przy domu pisarza. Jako społeczniczka i animatorka życia w mieście przypomina o nim w wystąpieniach rocznicowych, artykułach w „Magazynie Krzeszowickim” czy zabiegach



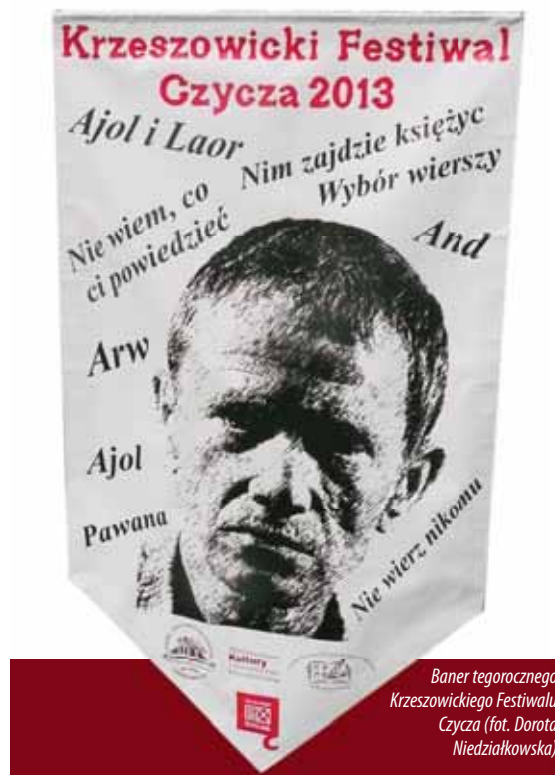
Autorka artykułu w 2013 r. obroniła na KUL rozprawę doktorską pt. *Eksperyment symultaniczny w pisarstwie Stanisława Czyża*.



o ławeczkę Czycza na miejskim rynku. Twórczość Czycza promuje też Galeria Krzeszowickiego Ośrodka Kultury, w którym zaprezentowano wystawę monograficzną pisarza w 2004 r., ponadto zorganizowano rozmaite wydarzenia kulturalne, wielokrotnie pokazy filmów według prozy Czycza.

Od trzech lat patronat nad wydarzeniami związanymi z upamiętnieniem osoby pisarza przejęła Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna im. K. Wyki w Krzeszowicach. 28 i 29 VI 2011 r., w 15. rocznicę śmierci literata, odbyło się m.in. I Czytanie Czycza – spacer po miasteczku, po miejscach opisywanych przez pisarza, połączony z czytaniem fragmentów jego poezji i prozy. Czytanie Czycza, przygotowane przez autorkę niniejszego tekstu, dr Justynę Urban-Jędrzejewicz z Siedlec, Barbarę Grabowską i Dyskusyjny Klub Książki „Przy Kafce”, zorganizowano ponownie w roku 2012.

W tym roku dyrektor Biblioteki Danuta Hubisz-Rudel wraz z miłośnikami twórczości Czycza zdecydowali się świętować imieniny poety. W dniach 8-10 maja odbył się Krzeszowicki Festiwal Czycza 2013, projekt dofinansowany przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W programie znalazły się: spotkania z bliskimi i przyjaciółmi pisarza przy ognisku na Starej Sztolni, ogólnopolska konferencja



naukowa poświęcona Stanisławowi Czyczowi, pokazy filmów opartych na jego prozie oraz III Czytanie Czycza.

Polskie drogi nowej ewangelizacji



ks. dr hab.
Kazimierz Świąś
kierownik Katedry
Socjologii Religii

Duszpasterskie Wykłady Akademickie mają na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim ugruntowaną tradycję. Rozpoczęte w 1935 r. przez rektora ks. prof. Antoniego Szymańskiego i wznowione w 1947 r. przez biskupa Stefana Wyszyńskiego, stanowiły w czasach PRL jedną z nielicznych przestrzeni, która gwarantowała swobodę wypowiedzi i dyskusji na temat istotnych wyzwań duszpasterskich. Tegoroczne DWA zorganizowała Specjalizacja Teologii Praktycznej pod hasłem „Polskie drogi nowej ewangelizacji”. „Nowa ewangelizacja każe nam szukać ludzi, którzy kiedyś przyjęli chrzest, byli w Kościele, ale zatarli swoją chrześcijańską tożsamość. Trzeba im na nowo zanieść Ewangelię, szukać ich tam, gdzie się obecnie znajdują” – powiedział Wielki Kanclerz KUL abp Stanisław Budzik, otwierając wykłady. JM Rektor KUL ks. prof. dr hab. Antoni Dębiński, witając uczestników, zaznaczył, że „[...] nowa ewangelizacja wpisuje się w nieustanną misję odnowy Kościoła w nowych warunkach społecznych, gospodarczych, politycznych. W dialogu ze światem mamy szukać nowych form przekazu, definiując adresatów”.

Wiodącym tematem tegorocznych DWA była pastoralna refleksja nad rzeczywistością nowej ewangelizacji w Polsce. Pole tej refleksji wyznaczyły trzy grupy zagadnień. Pierwsze stanowi aktualny kontekst społeczno-kulturowy, w którym przebiega działalność ewangelizacyjna. Ludzie powierzeni duszpasterskiej trosce Kościoła są dziećmi swojego czasu. Prelegenci zwrócili uwagę na zjawiska i procesy polskiej transformacji systemowej oraz na współczesne zagrożenia dla działalności ewangelizacyjnej, m.in.: kult pieniądza,

komercjalizację i prywatyzację wiary, erozję chrześcijańskiej kultury świętowania niedzieli, zanik szacunku dla życia. Drugą kwestią był świat mediów masowych jako ważny współczesny areopag dla nowej ewangelizacji. Media masowe są nadzieją, ale i zagrożeniem poprzez manipulację, której potrafią dokonać słowem lub obrazem. Dla Kościoła stanowią one z jednej strony przestrzeń działań ewangelizacyjnych, bo tam jest człowiek, a z drugiej są dobrym narzędziem i pomocą w ewangelizacji. W tej ostatniej kwestii ważną rolę odgrywają *public relations*, gdzie istotą jest troska o komunikowanie się ze wszystkimi odbiorcami zainteresowanymi działalnością Kościoła, wierzącymi, ale też niewierzącymi. W kolejnej grupie zagadnień podjęto znaczenie szkół nowej ewangelizacji, kładących nacisk na trzy elementy: głoszenie kerygmatu, otwartość na charyzmaty, budowanie wspólnot. W związku z tematem tegorocznych Duszpasterskich Wykładów Akademickich dużym zainteresowaniem cieszyło się wystąpienie ks. bpa Grzegorza Rysia z Krakowa, przewodniczącego Zespołu ds. Nowej Ewangelizacji, działającego w ramach Komisji Konferencji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa. Podkreślił on związek pomiędzy nową ewangelizacją a nawróceniem pastoralnym. „Bez nawrócenia pastoralnego – mówił – nie będzie podjęcia misji. Nawrócenie pastoralne naszych wspólnot wymaga przejścia od duszpasterskich zabiegów o charakterze wyłącznie konserwującym do posługi zdecydowanie misyjnej”.

Wykładom, które zgromadziły liczne grono duszpasterzy i katechetów, towarzyszyły kiermasze książek oraz wystawa „Credo bramą wiary”.

Hierarcha Kościoła – opiekunem roku

Papież Jan Paweł II pisał w 33 numerze encykliki *Fides et ratio*: „Człowiek może znaleźć i rozpoznać prawdę. Ponieważ jest to prawda o doniosłym i istotnym znaczeniu dla jego życia, dochodzi do niej także przez ufne zawierzenie innym osobom, które mogą poręczyć za pewność i autentyczność tejże prawdy. Umiejętność i decyzja zawierzenia samego siebie i własnego życia innej osobie to z pewnością jeden z aktów antropologicznie najbardziej doniosłych i wymownych”. Te słowa trafnie charakteryzują posługę, jaką dla młodych ludzi pełni uniwersytet w osobach swoich znamienitych profesorów, którzy poprzez mozolne i rzetelne badania naukowe odkrywają Prawdę, a następnie dzielą się nią z młodym pokoleniem. A ci młodzi ludzie rozpoznają w nich wiernych interpretatorów Objawienia, ludzi wiary, którzy spotkali Boga w mądrości ksiąg, i nazywają ich z dumą mistrzami, promotorami, przewodnikami... Blisko ludzi młodych jest też Kościół hierarchiczny w osobach swoich biskupów. Ze szczególną wdzięcznością chcę wskazać na wieloletnią już owocną posługę bpa Artura Mizińskiego, którego studenci tak cenią i kochają, że nazywają ojcem i traktują jak przyjaciela. Zwyczajem uniwersyteckim jest, że poszczególne roczniki studentów mają swoich opiekunów – wykładowców odpowiedzialnych za ich formację, kontakty z władzami wydziału, rozwiązywanie niekiedy trudnych problemów. Przed pięciu laty i mnie spotkał zaszczyt sprawowania opieki duchowej nad jednym z roczników. Jako siostra zakonna przede wszystkim chciałam dać im to, co najważniejsze: możliwość systematycznych spotkań, których centrum stanowiłaby Eucharystia. Zwróciłam się z prośbą do Księdza Biskupa o pomoc w pracy formacyjnej na rzecz młodych ludzi z pierwszego roku teologii. Biskup Artur ochotnie prośbę podjął i w pewne słoneczne popołudnie stanął przy ołtarzu Pańskim wśród studentów. I tak się wszystko zaczęło... Taki był początek naszej, jedynej w swoim rodzaju, wspólnoty. Dziś nasi studenci są już absolwentami Wydziału Teologii. W rozmowie z Jego Ekscelencją spoglądamy wstecz, próbujemy podsumować pięć lat, kiedy dokonywał się – mówiąc językiem papieża – ten akt antropologicznie najbardziej doniosły i wymowny, którym było wzajemne powierzenie się sobie i podjęcie formacji duchowej.

Co należy do codziennych obowiązków Księdza Biskupa? Jakimi zadaniami wypełniony jest dzień Ekscelencji?

Myszę, że nawet księża nie zdają sobie do końca sprawy z tego, jakie są obowiązki biskupa. Przede wszystkim ja sam nie miałem tej świadomości, kiedy studiowałem kanony prawa kanonicznego mówiące o podstawowych obowiązkach biskupa. Czytałem

kanony o tym, że podstawowym obowiązkiem biskupa jest przepowiadanie. Co to oznacza w rzeczywistości posługi? Uświadamiam sobie to i odkrywam każdego dnia na nowo, wielkość tego zadania, jego rolę i znaczenie. Przepowiadanie rodzi wiarę, stąd płynie ogromna odpowiedzialność za to słowo, które jest głoszone. Dochodzi do tego świadomość, że biskup jest powołany, aby czuwać nad czystością wiary, a z drugiej strony tę wiarę tak przekazać, aby dotarła ona do współczesnego człowieka; jest to wielki trud. To przepowiadanie ma różne formy, oczywiście homiletyczne przede wszystkim, ale przecież biskup jedzie do parafii nie tylko po to, aby powiedzieć kazanie, ale oprócz tego spotkać się z różnymi grupami, z kapłanami. Druga rzecz – to konieczność łączenia tego wymiaru czysto duszpasterskiego z godzinami dyżurów w kurii, w biurze. Trzeba przeprowadzać wizytacje kanoniczne, które domagają się szerszego spojrzenia niż tylko duszpasterskiego, ale także od strony zarządzania poszczególnych parafii przez księży i posługi tychże księży; są też kwestie czysto administracyjne. Kolejna rzecz dla mnie to jest posługa na uniwersytecie, a więc systematyczne nauczanie. Przygotowanie tychże zajęć, publikacji, prowadzenie poszukiwań naukowych czy kwerend. Jest to również czas bycia z młodzieżą czy to na zajęciach, czy między zajęciami. Uważam, że na uniwersytecie katolickim jest jak najbardziej miejsce dla biskupa wśród tych, którzy nauczają i mają żywy kontakt ze studium młodzieżą, aby potem korzystać z tego doświadczenia jako biskup w relacjach z młodymi, kiedy te spotkania mają



s. Marta
Ziółkowska USJK
adiunkt w Katedrze
Patrologii Łacińskiej



Bp dr hab. Artur Miziński
– kierownik Katedry Kościelnego
Prawa Kanonicznego, od 2004 r.
biskup pomocniczy lubelski
(fot. Róża Jasionowska)





Spotkanie roku
25 X 2011 r.
(fot. Róża Jasionowska)

inny już charakter, pozauniwersytecki. Jeśli biskup ma przepowiadać, nauczać, rządzić zgodnie z zamysłem Chrystusa, nie ma mowy o tym, aby nie było miejsca na modlitwę, na spotkanie z Chrystusem. Tutaj każdy dzień musi być przepełniony modlitwą, czy nawet noc, jeśli dnia brakuje. To jest ten oddech dla ducha. Bez niego nie ma możliwości pełnienia misji, do której zostałem posłany przez Chrystusa, bo można być urzędnikiem, można być dobrym mówcą, ale nie będzie to słowo Boże, którym żyje Kościół, którym żyje biskup i które przepowiada i zachęca do życia zgodnie z nim. Tak więc jeśli to wszystko poukładamy według pewnej gradacji, to musi być czas na modlitwę z Eucharystią, stanowiącą centrum czy w posłudze, czy w prywatnym życiu duchowym, potem przepowiadanie, przygotowanie do przepowiadania, bo to słowo musi być przyjęte, przeżyte i zgłębiane, aby potem móc dawać świadectwo i żyć według tego słowa, a potem jest uniwersytet i sprawy związane z administracją, czyli kancelaria czy dyżury, które ma każdy z biskupów i które są wypełnione licznymi spotkaniami z ludźmi.

Skąd jeszcze chęć pracy z młodzieżą akademicką?

Nigdy nie brakowało mi chęci do bycia z młodzieżą. Bardzo dobrze czuję się wśród młodych. Począwszy od posługi diakona, angażowałem się w grupy oazowe w parafiach, potem na studiach w Rzymie miałem możliwość pracy z młodzieżą studiującą na rzymskich uniwersytetach. Ciągłe jest we mnie to pragnienie pracy z młodymi, może dlatego że młodość jest pięknym okresem w życiu człowieka, kiedy rodzą się szlachetne ideały, pragnienie poszukiwania prawdy, nawiązywanie relacji, poznawanie i zgłębianie świata, znajdowanie w nim swojego miejsca. Młodzież – jeśli mogę tak powiedzieć – jest stałym toposem w moim życiu. To pragnienie bycia z młodymi jest w moim życiu czymś naturalnym. Kontakt z nią daje mi dużo świeżości w podejściu do życia, dużo optymizmu, nadziei. Jest czymś ubogacającym przeżywanie mojej posługi biskupiej.

Jak określiłby Eksceleńcja relację: biskup – młodzi?

Okazuje się, że nie wyczerpuje się relacja między wykładowcami a studentami tylko w murach

uniwersytetu, tylko w obrębie zaplanowanych zajęć i konsultacji. Kontakt ten domaga się o wiele głębszej i wielopłaszczyznowej relacji wychowawczej. Stąd przystałem na zaproszenie do towarzyszenia w formacji duchowej studentów teologii. Tego kierunku nie studiuję się tylko nad książkami, ale na kolanach, na modlitwie. Ważną sprawą jest tu też formacja osoby, która podejmuje te wyjątkowe – ze względu na tematykę i relację do Boga – studia. Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że ten rocznik studentów znakomicie połączył teologię ksiąg z teologią życia, z teologią wiary przeżywaną we wspólnocie tego roku. Zostałem włączony w tę relację, która była dla mnie bardzo pięknym doświadczeniem, od tych młodych ludzi wiele się nauczyłem. Ta relacja w pewnym momencie przybrała formę duchowego ojcostwa, będącego dla mnie bardzo ważnym elementem w życiu, ponieważ ciągle brzmią mi słowa, że duszpasterz ma być tym, który rodzi duchowo, a więc tym, który potrafi być ojcem troszczącym się o życie wiary osób powierzonych jego opiece. Ci młodzi ludzie pragnęli tego i myślę, że w jakimś stopniu znaleźli. Starałem się być dla nich, były to różnorodne formy obecności, nie tylko regularne spotkania formacyjne, które organizowaliśmy, ale i zwykłe smsy, sprawiające tyle radości, np. sms na Dzień Ojca z życzeniami czy z prośbą o modlitwę w różnych sytuacjach życiowych, świadczące o tym, że ta więź jest taka szczerą, bezpośrednią, przy jednoczesnym zachowaniu respektu i świadomości, że pisze się do księdza, do biskupa, ale bez lęku, bez obawy, za to z pełnym zaufaniem i w prozie życia, i w jego chwilach specjalnych.

Jaki klucz formacyjny zastosował Ksiądz Biskup w ciągu tych pięciu lat?

Myślę, że troszkę uprzedziliśmy papieża w ogłoszeniu Roku Wiary. Zaczęliśmy bowiem wcześniej od rozważania wiary Abrahama, ojca wierzących. Wyszliśmy od wiary jako doświadczenia Boga, budowania wspólnoty z Bogiem, później przyszło piękne dopełnienie w nauczaniu Kościoła, w nauczaniu papieża Benedykta XVI, że wiara to nie jest tylko poznanie, przyjęcie prawd wiary, ale jest to wchodzenie w relację osobową z Bogiem Trójjedynym. My o tym mówiliśmy na naszych spotkaniach, szukaliśmy przykładów wiary przeżywanej jako przyłgnięcie do Chrystusa, jako kroczenie z Nim przez życie. Pochylaliśmy się nad świadectwami wiary czy to ze Starego Testamentu czy potem nad nowotestamentalną wiarą Maryi czy Józefa, milczącego świętego, z wiarą przyjmującego to, co zostaje mu objawione, potem poprzez wiarę apostołów, wiarę świadków Kościoła, męczenników, wyznawców i świętych. W świetle tych świadectw poznawaliśmy swoją wiarę, niejako konfrontowaliśmy, na ile wierzymy autentycznie w Pana Boga. Dane nam zostało doświadczenie komplementarności, z jednej strony nauka o wierze, studiowanie przedmiotów, które na płaszczyźnie intelektualnej dawały młodym poznanie szersze, a potem nasze spotkania, nasze rozważania i nasza modlitwa wspólna. W konsekwencji świadectwo życia i wzajemna obecność w swoim życiu.

I one właśnie weryfikowały to, o czym na regularnych zajęciach można było słyszeć, nie tylko dopełniały, ale nadawały ducha. Nie były to tylko traktaty, ale życie, które może stawać się moim życiem ubogaczonym przez treść wynikającą ze słowa i treść, którą wewnętrznie Słowo Boże stawiało się w nas.

Które ze spotkań zapadło szczególnie w pamięć?

Nie można dać jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie, ponieważ każde ze spotkań było wyjątkowe. Najbardziej pamiętam te klasyczne, które rozpoczynały się Mszą św., potem kolacja, a następnie kolejna część – katecheza i dialog z młodymi. Były też spotkania związane z wydarzeniami roku czy też osobistymi wydarzeniami osób z naszej wspólnoty. Wspominam tutaj bardzo miło te świąteczne: czy to opłatkowe, czy to wielkanocne, które miały rodzinny, sentymentalny charakter. Do takich szczególnych spotkań chcę zaliczyć również to związane z rocznicą moich święceń biskupich. Ostatnia była świętowana w sposób uroczysty w kurii w obecności nowego metropolity lubelskiego abpa Stanisława, z udziałem dziekana Wydziału Teologii ks. prof. dra hab. Mirosława Kalinowskiego. W rodzinnej atmosferze życzliwości i radości młodzież, z właściwą sobie wrażliwością, wyraziła swoją wdzięczność najpierw w formie słownej, a później w pomysłowości, kiedy chodziło o upominki i prezentację multimedialną.

W rzeczywistości świata, który chętnie narzeka na młodzież, jak Ksiądz Biskup widzi misję młodych dziś? W czym upatruje się młodości? Czy bardziej „mieć” czy „być”? Jakie emocje rodzą się w sercu Księdza Biskupa, gdy patrzy na młodych?

Dostrzegamy, że współcześnie istnieje dwubiegunowość w ocenie nie tylko młodzieży, ale w ogóle człowieka. Mamy doświadczenie świata, który ukazuje negatywny obraz młodego człowieka. Jest to często przekłamanie, jeśli chodzi o rozmiar zjawiska. Musimy pamiętać, że zło jest krzykliwe i nie ma interesu w tym, aby ukazywać piękno. Nie jest prawdą to, co

widzimy w mediach, może poszczególne fakty tak, ale nie generalnie, jeśli chodzi o ocenę młodych. Mamy piękne świadectwa działalności młodzieży w różnych grupach duszpasterskich, wzruszające postawy ludzi młodych. Mamy wiele sytuacji, w których gdy inni zawiedli, młodzi mieli potrzebę serca, aby być, towarzyszyć komuś w trudnych sytuacjach życiowych, nieść pomoc, dając tym świadectwo człowieka innego niż proponowany w mediach. Postrzegam młodych jako dobrych, szlachetnych ludzi, którzy czasami zagubią się w świecie dorosłych, dlatego że bezrefleksyjnie przyjmują oferowane im propozycje. Młody człowiek nie jest na tyle dojrzały, aby właściwie ocenić, a zanim się spostrzeże, może być czasami za późno. Dzisiaj świat proponuje tylko „mieć”, a jeśli „być”, to specyficznie rozumiane jako urządzić się, ustawić, rozpychać się łokciami, osiągnąć cel za wszelką cenę, wykorzystując nawet przyjaciół czy najbliższych. My proponujemy inny kształt tego „być” i z tą propozycją chcemy docierać do młodych, bo „być” ma oznaczać budowanie na wartościach, odkrywanie sensu życia, opartego na łasce, na więzi z Bogiem, na kierownictwie duchowym. „Mieć” przemija; to, co zostaje, to „być”. W młodych jest pragnienie, poszukiwanie tego pięknego „być”. Jak odnajdują, to przyjmują jako swoje, potrafią tym żyć, potrafią zadziwiać świadectwem, prostotą ukazywania wartości, na których opierają swoje życie, to, co w świecie dorosłych czasami nie wychodzi, bo pojawiają się kalkulacje czy się opłaca, czy nie. Młody, który uwierzył, jest autentyczny, bez patrzenia na korzyść. Piękno duszy, serca młodzieży jest tym, co mnie ujmuje i rodzi uczucia radości i nadziei na to, że świat może wyglądać inaczej.

Jakie wartości według Eksceleńcji powinny mieć decydujący wpływ na kształtowanie postaw młodych ludzi?

Z filozoficznego punktu widzenia wymienię prawdę, dobro i piękno. W świecie, w którym przyszło nam żyć, bardzo trudno określić, co jest prawdziwe. Docierające do nas z różnych źródeł informacje często mijają się z prawdą, są interpretacją określonych faktów



Spotkanie bpa Artura Mizińskiego w dniu 16 II 2012 r. ze studentami IV roku teologii



Foto. Roman Czyrka



Spotkanie bpa Artura Mizińskiego
16 II 2012 r. ze studentami
IV roku teologii

i ich jednostronnym ujęciem. W młodym człowieku jest poszukiwanie prawdy. Młodzi podejmujący studia na uniwersytecie chcą poznać prawdę i warto dać im szansę, aby mogli ją poznać, przede wszystkim w tym wymiarze ostatecznym. Prawdę, którą jest Bóg. Z prawdą związane jest dobro. Prawdy poszukuje intelekt, a dobro poszukiwane jest sercem, sumieniem, a więc tym wewnętrznym sanktuarium, gdzie przebywa w człowieku Bóg. Z kolei piękno wywiera ubogacający wpływ na życie człowieka, dążenie do piękna jest wyrazem wrażliwości, odkrywanie go jest docho-
dzeniem do Pana Boga jako jego autora.

W wymiarze ludzkim ważnymi wartościami są: rzetelność, uczciwość, odpowiedzialność, wrażliwość w relacji do drugiego człowieka. Ukoronowaniem zaś tego wszystkiego jest miłość, która winna być nieodłącznym elementem ludzkiego życia, nadającym mu właściwy sens.

Jak ci spotkali młodzi studenci zapisują się w sercu Ekscelencji?

Proszę sobie wyobrazić taką sytuację, że wysiadam z windy na KUL, na piątym czy dziewiątym piętrze, i stoi przede mną wychudzony, z bródką, nieznaný człowiek, który mówi mi „Szczęść Boże”, ja odpowiadam mu „Szczęść Boże” i idę dalej. Dzisiaj to nie jest dla mnie anonimowy człowiek, tylko jest to konkretna osoba, młody człowiek, którego znam po imieniu, w którego życie w jakiś sposób wszedłem, bo mi na

to pozwolił, z którym łączą mnie określone doświadczenia życiowe. Znam jego sposób widzenia rzeczywistości, myśli, trwaliśmy razem na modlitwie, dzielił się ze mną przeżyciami radosnymi i mniej radosnymi ze swojego życia. Takich osób było wiele. A stało się to dzięki podjętej inicjatywie naszych wspólnych spotkań. Umykają szczegóły, ale nie zapomina się osób, z którymi budowaliśmy wspólnotę wzajemnej modlitwy, przyjaźni i pomocy. Zapisują się oni jako ludzie bliscy, przyjaciele, jako dzieci – ze względu na różnicę wieku, jako osoby jedyne, niepowtarzalne, kroczące z nami wspólną drogą, a ostatecznie łączy nas Pan Bóg, który wpisał nas w swoje życie.

Co te spotkania dały Ekscelencji?

Kiedy jeździłem na parafie jako biskup, czasami było mi szkoda, że nie jestem wikariuszem albo proboszczem. Dlaczego? Duszpasterze na parafii mają swoich ludzi, swoją wspólnotę, z którą nawiązują, przynajmniej na jakiś czas, relacje. Biskup jest gwiazdą jednego wieczoru. Trzeba pojechać, coś powiedzieć, pięknie się uśmiechnąć, posłuchać wierszyka i wrócić, zamknąć się w czterech ścianach własnego domu. Brakowało mi często poczucia przynależności do konkretnej wspólnoty. Te spotkania dały mi poczucie nowej tożsamości w relacji do młodego człowieka, bo wywiązała się relacja niepowtarzalna, duszpasterska, ale też taka ojcowska. Byli to moi studenci, którzy pozwolili wejść w swoje życie, którzy szukali spotkania choćby chwilę na korytarzu. Stanowili punkt odniesienia w moim duszpasterstwie. Jeśli któryś z kapłanów mógł powiedzieć, że ma swoją wspólnotę, swoją grupę, mogłem powiedzieć to i ja. Jest to dla mnie niezapomniane doświadczenie, dające wiele radości wewnętrznej, że taki czas miał miejsce. Dali mi też odczucie, że przy wielu moich różnych spotkaniach z ludźmi byli ci, z którymi było się więcej, dłużej, o których się myślało, z którymi dzieliło się codziennym życiem. To jest doświadczenie jedyne do tej pory w moim biskupim posługiwaniu. Zachwycam się ich głębokim przeżywaniem relacji z Bogiem, odnoszeniem nauki o krzyżu, o cierpieniu do swojego życia i przyjmowaniem go z wiarą i ufnością. Te spotkania były czasem mobilizacji i porządkowania różnych wymiarów życia przez przygotowywanie się do nich. Ta młodzież miała wpływ na kształt mojego życia wiary i kapłaństwa. Ja razem z nimi wzrastałem, dorastałem do treści i wymagań odczytywanych z kart *Evangelii*. Był to czas formacji mojej z nimi i dzięki nim.

Czy to koniec tego typu działalności?

Trudno mi powiedzieć, ponieważ inicjatywa nie wyszła ode mnie. Gdyby zdarzyła się nowa grupa, nowa wspólnota, której opiekun chciałby prowadzić tego typu spotkania, kształtować tego typu relacje i więzi, wzajemnie przeżywać czas studiów z udziałem biskupa, myślę, że podjąłbym to chętnie i z radością.

Dziękuję bardzo za rozmowę.

O malarstwie, aktorstwie i reżyserii

Z prof. Leszkiem Mądzikiem, założycielem i dyrektorem artystycznym Sceny Plastycznej KUL, kierownikiem Katedry Komunikacji Wizualnej, rozmawia Sabina Majcher

Chciałam Pana zapytać, w jaki sposób rozpoczęła się Pana przygoda z teatrem? Jaką rolę pełnił Pan na początku – czy był widzem, reżyserem, czy była to jakaś zupełnie inna rola? Jak wyglądało Pana pierwsze spotkanie ze środowiskiem teatralnym?

Łatwo będzie mi Pani na to pytanie odpowiedzieć. Raz, że często dostaję to pytanie, i dwa, że rzeczywiście było pewne konkretne wydarzenie. Gdy dostałem się tutaj na studia z historii sztuki w 1967 r., co było bardzo dawno, to przyniosłem taki ślad mojej pasji związanej z malarstwem. Po prostu, zacząłem studia, ale też chciałem się jakby obnażyć czy podzielić ze środowiskiem Uczelni, że jestem malarzem, że interesuje mnie twórczość malarska. I była taka grupa na KUL o nazwie INOPS, zrzeszająca studentów, którzy uprawiali malarstwo, rzeźbę. Ona miała swoje tradycje i w kontekście tej grupy pokazałem swoje prace na całym holu pierwszego piętra. Przywiozłem ich bardzo dużo i wypełniłem tę przestrzeń prawie w całości – tak, że był taki znak nie tylko osoby, ale i tego, co czynię. W tym samym roku Irena Byrska – znana reżyser, już nieżyjąca, lecz jedna z ciekawszych postaci teatru powojennego – gościnnie realizowała ze studentami *Wandę* Norwida w Teatrze Akademickim KUL. Kiedy tu była, pewnie też krążyła po tych korytarzach i nagle dostrzegła ten rodzaj malarstwa, który ją zaintrygował w kontekście scenografii do *Wandy*. Wtedy padły te znamienne słowa: „Znajdźcie mi tego człowieka”. Ja, jakby nie przeczuwając jeszcze wtedy teatru, byłem mocno zanurzony w malarstwie – chciałem to malarstwo uprawiać, wydawało mi się, że jest moją największą pasją jako historyka sztuki – nagle ja z tym malarstwem znalazłem się w teatrze. Sam się zastanawiałem, w tej pierwszej fazie, co będę robił i w jaki sposób to malarstwo może być przydatne. Pojawiło się pojęcie scenografii – czegoś, co jest elementem spektaklu bardzo ważnym. Ja w jakiś sposób z tym malarstwem wszedłem w tę scenografię. Ponieważ byłem bardzo zainspirowany twórczością wschodnią, konkretnie prawosławia, precyzyjnie ikon – malarstwa związanej z ikoną, dużo było w tym moim malarstwie takiej przeczuwalnej sakralności

związanej z ikoną. Ona mnie intrygowała, pasjonowała. Często też kopiowałem te ikony. Po prostu była dla mnie jakimś wyzwaniem, inspiracją... ogarnęła mnie, mogłbym powiedzieć. Oczywiście, przetwarzałem ją na swój sposób i okazuje się, że forma i wizja, którą miała pani Byrska co do *Wandy* Norwida, była formą ikony. Otóż aktorzy, którzy występowali na scenie, byli jakby wyjęci z ikony, w bardzo hieratycznych ruchach, tylko wygłaszali swoje teksty. Ale była to koncepcja ikony. I gdzieś się jej to moje malarstwo bardzo tłumaczyło. Ja przenieśliem pewien klimat, obraz, kolorystykę z ikony na dużą przestrzeń, jakby z tego małego blejtramu stworzyłem duży obraz, który wypełnił całą ramę sceniczną. I tak to się zaczęło. Zaczęło się to też z tego powodu dobrze, że to malarstwo i ta *Wanda* Norwida była bardzo, powiedziałbym, aktywna, by nie powiedzieć czasami agresywna wobec reszty – wobec dramatu, wobec aktora, wobec innych elementów tego spektaklu. I nagle okazuje się, że jest taki festiwal w Lublinie jak Wiosna Teatralna i okazuje się, że ja za tę scenografię otrzymałem nagrodę. To było pierwsze dla mnie zaskoczenie, że coś jest w tym myśleniu, że to malarstwo może służyć teatrowi. To wydarzenie zachęciło mnie do kolejnej realizacji scenograficznej. Nadszedł czas pracy nad spektaklem Henricha Bölla *Odjazd za godzinę*. Ja byłem ciągle scenografem jeszcze wtedy. Potem gościnnie realizowałem w Teatrze



Sabina Majcher

studentka III roku wiedzy o teatrze i II roku zarządzania prezes Koła Naukowego Teatrológów



Leszek Mądzik (pierwszy z prawej) z gośćmi spektaklu „Bruzda”: kard. Gianfrankiem Ravasim, abpem Stanisławem Budzikiem i ks. drem hab. Sławomirem Nowosadem, prof. KUL (fot. Czesław Czapliński)





Scena Plastyczna KUL gościła 17-22 IX 2013 r. w Palermo na Sycylii na zaproszenie Teatro Libero. Podczas międzynarodowego festiwalu, w którego jury zasiadał także prof. Leszek Mądzik, wystawiła spektakl *Bruzda 2*, dofinansowany ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu „Promocja kultury polskiej za granicą”.

Gong 2 *Testament* Franciszka Villona. I ta scenografia w jednym, drugim czy innym wypadku okazała się nie być śladowa. Była po prostu dostrzegana. To skierowało mnie na myślenie, czy może scenografia nie może być wartością samą w sobie, a więc mówiąc najprościej, czy aktor nie może być częścią scenografii. Idąc jeszcze dalej: czy może on (aktor) nie powinien zamilknąć. Przecież jest muzyka, która mogłaby to jego milczenie wypełnić. I takie były początki. Przyszedł rok 1969, kiedy zaproponowałem i napisałem scenariusz, wykonałem scenografię do swojej pierwszej autorskiej sztuki *Ecce Homo*. Jeszcze nie do końca miałem pewność, czy powinienem ją sam reżyserować, ale presja tego obrazu i scenariusza jakby narzucała całą wizję. Już potem było łatwiej. Potem już sam do końca w kolejnych spektaklach: *Narodzenie*, *Wieczernia*, *Włókna*, *Ikar* itd. czułem, że mogę stworzyć – i tutaj na KUL te warunki miałem – formułę teatru, który nazwałem Scena Plastyczna KUL. W tym tytule nie było żadnych udziwnień, gdyż sama nazwa niosła ze sobą znaczenie – to nie był teatr słowa, to nie była scena słowa, tylko to była scena plastyczna. A więc to była taka wędrówka teatru. Teatru, który za każdym razem, po każdej premierze, szukał nowych rozwiązań w obrazie.

Co ma Pan na myśli, mówiąc „szukał”?

Mówiąc „szukał”, chcę powiedzieć, że miał swoje fazy, pewne okresy. Na przykład na początku, do czasu spektaklu *Ikar*, ten teatr skupiał się jednak na literackości spektaklu, odwoływał się do anegdoty, do opowiadania. Przywoływał nieraz dosłownie wątki biblijne. Same tytuły mówiły o konkretnych faktach, do

których się odwoływaliśmy. Ale bardzo ważny przełom nastąpił, kiedy powstał spektakl *Wilgoć*, a właściwie już *Zielnik* to zapowiadał, ale *Wilgoć* jakby określił formułę, która do dzisiaj jest charakterystyczna. O co chodzi? W spektaklu *Wilgoć* po raz pierwszy zgubiłem anegdotę na korzyść przecucia klimatu. Nie chciałem, żeby widz opowiedział sobie tylko wydarzenie, żeby był świadkiem jakiegoś stanu, który ja najpierw miałem w sobie, a następnie przekazałem przez scenę, aby on potem wrócił do niego, żeby to się w nim działo. Uczyniła się pewna skrótość, pozbawiliśmy się literackości, opowiadania spektaklu, natomiast coraz bardziej czułem szansę, że poprzez przestrzeń – i tutaj spektakl *Wilgoć* mnie pierwszy na to naprowadził – i poprzez światło mogę budować dramaturgię pewnych stanów, które nosimy w sobie: napięcie, niepokoju, lęków i które przez tę sytuację obrazów kinetycznie się zmieniają, a także ich głębi, bo to jest kolejny walor tej formuły teatru. Przestrzeń była też sama w sobie przekazem. Nie była czymś neutralnym. Ona przez swoją fakturę, przez nasycenie, przez zmianę planów mówiła o dramacie i chyba to był ten kierunek. To się działo bardzo długo i myślę, że w pewnym sensie ta moja fascynacja czernią, mrokiem, ciemnością, niuansami, szarością kolorów jest u podstaw budowania kolejnych przekazów, które noszę w sobie. Ten teatr szedł i rozwijał się jakby wraz z moim czasem. Ja dla swoich doświadczeń – i prywatnych, i zauważenia świata, tego, co mnie wokół dotyczyło – znajdowałem w teatrze ujęcie. Teatr był i jest dalej pewną formą terapii. Jest taką odpowiedzią, żeby nie zostać samemu z tym, co czuję. I tu pozwolę sobie przywołać taką refleksję: dlaczego zostawiłem malarstwo? Na pewno

Spektakl „Bruzda”,
wystawiony 27 IX 2012 r.
w kościele akademickim
KUL (fot. z archiwum
Leszka Mądzika)



dlatego, że tam było to „pierwsze spotkanie” i ja poczułem się bezpiecznie w tym tworzeniu. Jednak także jeden z powodów był taki, że malując obraz, nie miałem świadków. Nie widziałem, kto go ogląda, jak przeżywa te obrazy, a teatr mi daje taką szansę – jestem razem z widzem i ja go czuję. To, co dzieje się we mnie, szybko trafia do widza, a ja od razu znam jego reakcję. Dało mi to komfort. Może to jest egoistyczne, ale to mi pomagało w pracy. Oczywiście, cały czas ten teatr zanurza się – jak mówimy o pewnej jego duchowości, o pewnym penetrowaniu człowieka, o jego egzystencji, o czasie – w jakiś sposób w tym, co kryje się za słowem *sacrum*. Było to dla mnie niezwykle ważne. Cały czas czytałem wszystkie obrazy, które tworzyłem i którymi się dzieliłem. Choć one miały dużo niepokoju. Często nie miały odpowiedzi. Więcej było w tym teatrze pytań, jeśli mogą one abstrakcyjnie być, niż odpowiedzi, ale była ta potrzeba spenetrowania i dania odpowiedzi tajemnicy *sacrum*. Myślę, że w każdej premierze gdzieś ten wątek, to zagadnienie są obecne. Nawet w takim spektaklu jak *Zielnik*, który dotknął sfery erogennej, biologicznej, erotycznej, ale on był także w sferze egzystencji i szukania tej sensowności dramatów w czytaniu i rozumieniu wiary i pytaniu o *sacrum*.

Pana teatr redukuje słowo do minimum. Jak wiadomo, słowo wydobywa się z człowieka, który jest obecny w Pana teatrze. Z kim lub z czym lepiej lub łatwiej jest Panu pracować – z człowiekiem czy z formą (przestrzenią, światłem)?

To jest złożony proces. Zawsze też wiąże się z pytaniem o funkcję aktora w tym teatrze. Tak jak wcześniej wspominałem, na początku odkryłem, że człowiek może być częścią tej przestrzeni, tej scenografii czy tej dramaturgii plastycznej. Rzeczywiście, poza tym, że on nadaje jej ruch, kinetycznie uruchamia ją, to on organicznie jest tam obecny. Kiedyś mnie zapytano, jaka konkretnie jest jego funkcja. Ja myślę, że to jest funkcja zawierzenia wejścia w materię, którą samemu się ożywia. Czasami okazuje się siebie przez formę, którą się ogrywa. Najprościej to powiedzieć na przykładnie teatru lalki i aktora: aktor prowadzi kukłę czy pacynkę, ale on musi jej nadać sens życia. Ja tak dobieram zespół i tak z nim pracuję, by wyzwolić z nim te predyspozycje, które są poza jego słowem. A więc te zdolności, które on może w zderzeniu z materią, w zderzeniu z przedmiotem, a nawet ze światłem wykorzystać tak, aby w nich zaistnieć i być sobą. Dlatego dobrze i chętnie pracuję z takim aktorem jak student – amator, w pewnym sensie, choć pracuję w teatrach zawodowych. Jednak tę formułę teatru, którą uprawiam – mówię o Scenie Plastycznej – mogę realizować tylko z taką formą rozumienia aktorstwa. Niezawodowego. Tu mam większą szansę wydobyć z niego pewnej prywatności, jego natury, osobowości, ponieważ w teatrze zawodowym aktor jest czegoś nauczony. On po prostu był tak wyedukowany, żeby potem z tego czerpać, a mnie ta edukacja mniej wciąga w materię, kiedy pracuję nad spektaklem. Ten aktor jest bardzo cenny – ma swoją pokorę, którą bardzo cenię. Jest anonimowy. To tak jakbyśmy nagle darń pięknej trawy poderwali i zobaczyli, ile pod spodem istnieje żyłatek,

przemieszcza się, żeby dać życie temu organizmowi. Jest to dla mnie duży przykład pokory i skromności, że ten aktor godzi się na taką pracę. Chcę go przekonać paroma elementami, m.in. tym, że nie ma fałszu w tym, czym chcę się podzielić z nim, co chcę z nim zrobić, że jest to autentyczny przekaz, że my widza nie kocietujemy. Skoro tylko tę formułę teatru związanego z obrazem, ze światłem uprawiam, to on – aktor – tylko w niej musi zaistnieć. Nie ma tego pojęcia aktorstwa u mnie. Tego indywidualnego pokazania się na planie. Chociaż korzystam z jego ciała, z jego ruchu, z jego anatomii, jego faktury skóry, włosów.

W jaki sposób szuka Pan ludzi do swojego zespołu?

W różnych okresach działalności bardzo różnie to wyglądało. W początkowym okresie trudno było mi znaleźć aktorów, bo ci z Teatru Akademickiego KUL byli przyzwyczajeni do pewnej formuły: recytowali, mówili, prowadzili dialogi. Tymczasem ja mówiłem: masz zamilknąć, więcej: masz ubrać jakąś maskę, założyć jakąś formę i nikt cię nie pozna. To była taka



Scena ze spektaklu „Lustro”
(fot. Aleksander Wolan)



→ próba poszukiwania przeze mnie ludzi na KUL. Ja ich po prostu gdzieś odnajdywałem. Wtedy było bardzo mało studentów, dwa lub trzy tysiące w pierwszej fazie. Teraz jest siedemnaście tysięcy. Wtedy się bardziej wszyscy znaliśmy, to była taka bardziej rodzina, biorąc pod uwagę, jaki był czas i jaki był KUL wtedy. Tamten klimat po pierwsze pozwolił mi taki teatr urodzić. Po drugie panowała wówczas swego rodzaju kameralność. Łatwiej się można było odnaleźć i identyfikować. Później pojawiał się afisz, że poszukujemy kogoś do współpracy. Przybrało to inną zasadę, po prostu przychodziło dużo osób i wybieraliśmy, z kim będziemy pracować. Ale ta pierwsza faza była trudniejsza. To był taki próg, który trzeba było pokonać, żeby przekonać ludzi do takiej formuły języka.

Czy można się nauczyć bycia aktorem w Pańskim teatrze?

Nie wiem, czy nauczyć. Ja się w ogóle boję tego pojęcia, że czegoś trzeba się nauczyć, bo po prostu trzeba

Scena ze spektaklu
„Zuzanna i starcy”
(fot. z archiwum Leszka Mądzika)



albo być częścią i wejść w to, albo uznać, że jest to także fragment mojego życia i poprzez to, że ja jestem, uczestniczę w czymś, potem wyzwala to u widza wielkie przeżycie. Jeśli aktor to sobie uświadomi, to dużo mi daje. Wtedy wiedziałby, że także bez niego nie byłoby tego stanu, który czasem jest po finale spektaklu: jakiegoś zawieszenia, ciszy, skupienia czy – czegoś, co mi się często marzy – transu.

Tematyka poruszana przez Pana dotyka w sposób bezpośredni procesu przemijania. Na tle wszystkich Pańskich dokonań spektakl *Makbet* wyróżnia się. Skąd pomysł na tę realizację? Z jakiego powodu wybrał Pan dramat Shakespeare'a?

Co ja zrobiłem z *Makbetem*? Przede wszystkim bardzo go zsyntetyzowałem. On ma niecałą godzinę. To było potrzebne, aby znaleźć te bardzo silne elementy spektaklu i tego tematu, który podjął Shakespeare. On w paru momentach jest bliski mojej materii. Na przykład jest lęk, jest obsesja, jest niepokój. Jest fascynacja kobietą, która wyzwala różne reakcje u *Makbeta* – raz go pcha do zbrodni, raz go koi i chce uratować. Są tam bardzo ludzkie zachowania. Kiedy przed laty realizowałem *Makbeta* w Teatrze Narodowym w Lizbonie, zaangażowałem do niego ludzi wychowanych w buszu, w Afryce. Celowo udaliśmy się do Gwinei Bissau i tam przez dwa tygodnie szukaliśmy odpowiednich osób. Proszę sobie wyobrazić, że oni jeszcze mniej wiedzieli o samym *Makbecie*, lecz odkryliśmy w nich te egzystencjalne, archetypiczne pokłady lęku, żądzę władzy, zniszczenia, bardzo ludzkich odruchów. Z *Makbeta* chciałem stworzyć tylko pewien stan, a nie opowiedzieć historię po kolei, poza tym że zdarzyło się to w materii bardzo aktywnej plastycznie, więc ktoś, kto pracuje w teatrze i zna jego możliwości, na pewno potrafił wydobyć tego rodzaju elementy, które tkwią w *Makbecie*.

Nie kusiło Pana, żeby pozbawić *Makbeta* słów?

To jest trudne, ale kusiło mnie. Kilka razy na próbach mówiłem, że można by go takim uczynić. Myślałem, że kiedyś przyjdzie czas, że taki spektakl stworzę. Najlepszym dowodem na to jest fakt, że już takiego rodzaju spektakl realizowałem na scenie Wrocławskiego Teatru Pantomimy. Jest on oparty na kanwie tematu obrazu Hansa Memlinga *Sąd ostateczny*. To jest wdzięczna materia.

Jak porówna Pan współpracę z zawodowym zespołem aktorskim Teatru im. J. Osterwy a tym, który Panu towarzyszy?

To są dwa różne światy. Wolę pracować w swoim teatrze z takim aktorem, którego sam znajdę i przeczuję jego naturę. Tam tego nie ma. Tam należy ustalić z dyrektorem, kto będzie wcielał się w konkretną rolę. Nie do końca można znaleźć sobie osoby. Po prostu jest się skazanym, w tym dobrym tego słowa znaczeniu, na ten zespół, który istnieje. Swoją rolę traktuję bardziej laboratoryjnie. Tutaj mogę sobie pozwolić na takie silniejsze zanurzenie aktora w moim świecie. Tam on byłby nieufny w stosunku do tego. Powiedziałby,

zresztą słusznie, że wyedukowany został w innym kierunku – żeby szukać tych predyspozycji, które są w głosie, w dykcji, w dialogach. Kusi mnie tamten świat. Co jakiś czas wchodzę w taki teatr. Ale gdzieś u podstaw zawsze będzie rdzeń, którym jest organizm Scena Plastyczna KUL.

Czy próbował Pan potraktować „laboratoryjnie” aktorski zespół zawodowy, aby w ten sposób możliwie jak najlepiej przybliżyć współpracę do charakteru pracy z zespołem amatorskim?

Zazwyczaj się to w części udaje. W Zielonej Górze, w Teatrze Miejskim, realizowałem spektakl *Źródło* i zespół klasycznego teatru zawodowego zrealizował spektakl bez słów, czyli w formule mojego teatru. Ale to była ciężka praca. Materia nie do końca do ujarzżenia i parę kompromisów się pojawiło, których u siebie nie muszę uprawiać.

Czy temat czasu, który od początku Panu towarzyszy, już się wyczerpał? Czy może przeciwnie i możemy się spodziewać kolejnych efektów Pana pracy?

W kwestii wyczerpania tematu myślę, że jest odwrotnie. Jak nasz czas płynie, to coraz bardziej zdajemy sobie sprawę, że on nas fizycznie bardziej dotyka, że wcześniej mówiliśmy na wyrost o nim, tylko z przeczucia albo z jakiejś fascynacji, a teraz on po prostu realnie nas dotyka. Mówiąc inaczej: ja mam coraz mniej tego czasu przed sobą, co każe się bardzo zastanowić i skupić, żeby już niepotrzebnie się gdzieś na meandrach jakiejś dekoracyjności nie obnażać. Żeby skupić się na istocie tajemnicy. Żeby każdy kolejny spektakl mógł silniej i głębiej zajrzeć do tej tajemnicy. Moja praca w tej fazie wydaje mi się najciekawsza. Gdy dotykamy myślenia i przekazu treści spektaklu Sceny Plastycznej KUL nie sposób nie przywołać ważnej dla mnie inspiracji w tworzeniu każdej premiery. Jest nią osoba profesora Stefana Sawickiego, życzliwego patrona teatru, przyjaciela.

Na koniec chciałam zapytać o dwa ostatnie spektakle Sceny Plastycznej KUL – *Lustro* oraz *Zuzannę i starców*. Mógłby Pan opowiedzieć o tych sztukach?

Lustro – to więcej niż odbicie, to bardziej próba zajrzenia w obszar wrażliwości: obsesji, lęków, fascynacji czy tragicznego losu, które wypełniły krótkie życie Brunona Schulza. W spektaklu wykorzystaliśmy fragment jego utworu *Samotność*. Do przeczytania tego tekstu zaprosiłem Jerzego Radziwiłowicza, muzykę do spektaklu skomponował Piotr Klimek. *Zuzanna i starcy* jest zaś opowieścią o erogenności kobiecego piękna i wdzięku, które budzą w mężczyznach potrzebę zdobywania i posiadania ciała kobiety. Ten spektakl jest próbą zajrzenia w te pokłady ludzkiej namiętności, które wyzwalają zachowania i postawy człowieka, w różnych porach jego wieku, wobec kobiety. Kobiety prowadzącej swoją tajemnicą w świat, w którym rozsądek i zasady spalają się, jak w przypadku bohaterów przywołanych wydarzeń.



Scena ze spektaklu „Przejście” (fot. z archiwum Leszka Mądzika)



dr Lidia Jaskuła

rzecznik prasowa KUL
adiunkt w Katedrze Prawa
Administracyjnego

W 2012 r.
prezentowała swoje
zdjęcia z podróży
po Indiach podczas
indywidualnej wystawy
pt. "Przechodząc".

*Mały mnich w czasie porannej
jałmużny*

Garść ryżu z końca świata

Luang Prabang – to dawna stolica Laosu, która przez wielu podróżników została okrzyknięta najpiękniejszym miastem południowo-wschodniej Azji. Można tam dotrzeć łądem (m.in. z Tajlandii, Wietnamu czy Kambodży), powietrzem (bo to niewielkie, ok. 30-tysięczne miasto w dalekiej Azji ma międzynarodowy port lotniczy) lub wodą, płynąc kilkudziesięciometrową drewnianą łodzią, trzeszczącą od ciągłego naporu rwących wód Mekongu. Ta ostatnia podróż może trwać nawet kilka dni. Wybieramy właśnie tę opcję.

Gdy słyszę pytanie: „Dlaczego podróżujesz?”, a słyszę je często, moje wspomnienia wyświetlają natychmiast jeden obraz – Morze Bałtyckie w chwili, gdy zobaczyłam je po raz pierwszy w życiu. Miałam 8 lat i oniemiałam z zachwyty, ale w tym samym momencie w mojej głowie pojawiała myśl: ciekawe, co jest po drugiej stronie.... Od tamtej chwili upłynęło sporo czasu, ale impuls do podróży jest ten sam – sprawdzić, co jest po drugiej stronie, poznać ludzi i miejsca, zrozumieć tamten świat... Oprócz pytania: „Dlaczego” dużo częściej słyszę: „Ale ci zazdroszczę...”. Nie trzeba. Nawet w najdalsze zakątki świata można dotrzeć za naprawdę niewielkie kwoty, więc najważniejsza,

a często też najtrudniejsza jest decyzja, że chcemy. Wtedy należy upolować bilet lotniczy w bardzo dobrej cenie (z wyprzedzeniem można kupić bilety często tańsze niż koszt dwutygodniowych wakacji w Polsce), spakować plecak (niech będzie jak najbliższy) i ruszyć w świat (a tam koszty życia są naprawdę dużo niższe niż w Lublinie, nie mówiąc już o Warszawie czy Poznaniu).

Do Luang Prabang płyniemy dwa dni. O zmroku przybijamy do małej laotańskiej osady. Mekong jest najeżony skałami, więc podróżowanie nocą jest zbyt niebezpieczne. Sterowanie kilkudziesięciometrową łodzią przypomina poruszanie się po polu minowym. Katastrofy rzecznej unikamy wyłącznie dzięki doświadczeniu i zimnej krwi kapitana i sternika w jednej osobie, wsłuchującego się z twarzą pokerzysty we wskazówki wykrzykiwane przez swojego pomocnika. Ten nie odczytuje właściwej drogi z ekranu komputera, wspomaganego osiągnięciami technologii w zakresie echolokacji. Zwisając raz z lewej, raz z prawej burty, wpatruje się w odmęty rzeki i ocenia, w którą stronę możemy płynąć. Podróż łodzią – to temat na osobny tekst, ważne jest jednak to, że po dwóch dniach dobijamy szczęśliwie do dawnej stolicy Laosu.

To, co chyba najbardziej przyciąga podróżników do Luang Prabang, to wspomnienie i atmosfera Indochin, przepiękna architektura i mnóstwo zabytków. Ale kiedy już się tam dotrze, przynajmniej raz trzeba zobaczyć malowniczy i poruszający zwyczaj porannej jałmużny. Każdego ranka wzdłuż ulic miasta z garnkami wypełnionymi jedzeniem – ryżem, rybami, aromatycznymi sosami, niekiedy słodyczami – ustawiają się ludzie. W grupach, rodzinami, pojedynczo, młodszy, starsi, zamożni i nie tak bardzo majątni. Przysiadają po to, aby zadbać o posiłek setek buddyjskich mnichów. Ci ostatni o brzasku opuszczają swoje klasztory i przez kilkadziesiąt minut chodzą ulicami miasta, zbierając pożywienie na cały dzień pracy, nauki i modlitwy. Bo Luang Prabang – to miasto klasztorów buddyjskich. Jest ich tu kilkadziesiąt. Oprócz funkcji religijnej, z którą klasztor kojarzy się Europejczykowi, pełnią także funkcję edukacyjną. Chłopcy oddawani są przez rodziców do klasztoru po to, aby przez lata nauki zdobyć gruntowne wykształcenie. Dużo lepsze – ich zdaniem – od tego, które proponują szkoły publiczne. Wierzą, że ono zagwarantuje ich dzieciom dobre życie. Często lepsze niż ich własne.

Tak trafił do klasztoru Kam. Jest nowicjuszem w jednym z najważniejszych ośrodków buddyjskich w Laosie – klasztorze przy pięknej świątyni Xien Thong (Wat Xien Thong). Nie zamierza zostać mnichem. Ma 15 lat i chce być nauczycielem. W klasztorze jest od trzech lat i stara się nauczyć tyle, ile zmieści jego głowa. Rodziców i młodszą siostrę odwiedza bardzo rzadko. Mieszkają w wiosce oddalonej o wiele godzin jazdy od miasta. Poza tym nie stać go na podróże częściej niż raz czy dwa razy do roku. On także każdego ranka z rówieśnikami i starszymi mnichami wychodzi na ulicę po garść ryżu. Idą





Poranna jałmużna

Świątynia buddyjska
Wat Xien Thong

gęsiego. Najpierw najstarsi, za nimi młodszy, a na końcu najmłodszy. Ci ostatni, gdy za długo przy kimś zabawią, biegiem doganiają swoją grupę. A łatwo się zgubić, bo na ulice w tym samym czasie wychodzą mnisi z wszystkich klasztorów. Miasto, w którym budzi się dzień, staje się pomarańczowe od koloru ich habitów. Jedzenie zbierają do specjalnych naczyń, przewieszonych przez ramię.

Mnisi nie tylko biorą, także dają. Na ich drodze z pustymi naczyniami siadają ci, którym jedzenia brakuje – ubodzy. Oddają im część jedzenia, dzieląc się tym, co przed chwilą sami dostali. Dzielenie się posiłkiem jest gwarancją tego, że sami nie będą głodni. Poza tym zawsze się można podzielić tym, co się ma. Nawet jeśli ma się niewiele.

Warto ruszyć w świat, aby zobaczyć Mekong o wschodzie słońca, poczuć zapachy przypraw i zachwycić się nieznanymi wcześniej kolorami i dźwiękami, płynąć kilka dni drewnianą łodzią, schodzić na ląd po skrzypiącej desce udającej trap, a o świcie

towarzyszyć buddyjskim mnichom wychodzącym z klasztorów po poranną jałmużnę. Warto wyruszyć z plecakiem i z aparatem po garść ryżu na koniec świata, bo wtedy łatwiej go zrozumieć.

Łódzie na
brzegu
Mekongu

Centrum miasta

Zdjęcia
z Luang
Prabang:
Lidia
Jaskuła

Subiektywny świat fotografa



Ireneusz Marciszuk

starszy asystent
naukowo-techniczny
Pracownia
Chrześcijańskiej
Ikonygrafii
Porównawczej

*Zaulek dominikański na
Starym Mieście*

Językiem moich wypowiedzi jest fotografia. Wydawałoby się, że ona – tak jak oko ludzkie, widzenie i wzrok, a przez to również i aparat fotograficzny – jest obiektywnym narzędziem poznania. Tymczasem jest w niej wiele subiektywizmu przechodzącego w przypadkowość i ograniczoną świadomość tego, co się w danym momencie dzieje.

Fotografia – to sztuka obrazowania rzeczywistości w sposób kreatywny. Zastanawiam się, czy musi się to odbywać jeszcze na płaszczyźnie, czy już nie tylko na niej. Może jednak należałoby ją umieszczać szeroko zarówno w czasie i przestrzeni, kojarzyć z dźwiękiem, animacją, klipem i filmem, dodawać jej trzeci wymiar, czynić interaktywną, a więc medium działającym wielobodźcowo na odbiorcę, a nie tylko na widza.

Nasze oczy i umysł są również powodem wielu iluzji. Obraz, który widzimy, jest właściwie dwoma obrazami sferycznymi, wpisanymi w pole eliptyczne i nałożonymi na siebie – w ten sposób powstaje nasze przestrzenne widzenie przedmiotów. Obrazy

powstające na siatkówce oka są odwrócone, a widzenie szczegółów ogranicza się do centrum naszego pola widzenia. To poprzez odruchowe ruchy gałek ocznych – działających jak swoisty „skaner próbkujący” – nasz umysł tworzy obraz widzianego świata. Jeśli kroczymy po ziemi, a więc głowę mamy na górze i twarzą jesteśmy zwrócenii do przodu, to wzrokowy obszar percepcyjny mózgu jest skierowany tyłem do naszego ruchu, a pierwotny obraz przedmiotów na siatkówce oczu stoi „na głowie”. Co więcej, wskutek krzyżowania się części włókien naszych nerwów wzrokowych te obrazy docierające do kory percepcyjnej przekazywane są w sposób krzyżowy. A zatem to wszystko, co widzimy i jak widzimy, jest pewnego rodzaju „ewolucyjną umową”, której dzieje sięgają początku nie tylko naszej egzystencji, ale początku życia na Ziemi.

Poza tym, jeśli to, co widzimy i fotografujemy zwykłym aparatem fotograficznym, jest obrazem powstającym wskutek rejestrowania widzialnej części widma fal elektromagnetycznych, to ten obraz jest niepełny. Brakuje w nim promieniowania gamma i X, ultrafioletu i podczerwieni oraz fal radiowych o różnych długościach. Innym słowem brakuje „światła niewidzialnego”. Z naszego ludzkiego punktu widzenia odrzuciliśmy je, albo zostało ono odrzucone, bo przecież my sami tego nie uczyniliśmy świadomie. Taki los musi dzielić wszystko to, co w naszej egzystencji jest zbędne i zaśmieca nasz umysł. Można by rzec, iż w ten sposób zakryte zostało wszystko to, co nie jest konieczne. Odkrywanie, poznawanie i dążenie do prawdy jest zatem wpisane w naszą ludzką celowość.

Wróćmy jeszcze do światła oraz do falowej i korpuskularnej teorii jego budowy. Światło słoneczne widzimy w pełnym zakresie jego widma (od ok. 390 do 750 nm), o takich proporcjach, w których sumą kolorów jest biel. Specyficzne właściwości materii – barwnik – sprawiają, że większość fotonów określonego zakresu widma zostaje pochłonięta. Natomiast ta ich część, która zostanie odbita od powierzchni przedmiotów, powoduje, iż powstały w ten sposób bodziec, gdy dotrze do kory wzrokowej naszego mózgu, wywołuje w nas poczucie konkretnego koloru. W dużej mierze koloru charakterystycznego tylko dla nas, a dopiero poprzez możliwość wymiany doświadczeń pomiędzy ludźmi nazwanego kolorem czerwonym, zielonym, niebieskim. Mimo iż świat fizyczny jest w istocie bezbarwny, to często my sami odzieramy go jeszcze z resztek swoistego odczuwania jego kolorytu, jaki ocalał w naszym otoczeniu i w nas samych.

Można wreszcie spojrzeć na świat pod kątem jego gęstości; także wówczas nasza percepcja okaże się bardzo ograniczona. Wzrok zatrzymuje się zazwyczaj na ciałach stałych. W przypadku ciał całkowicie nieprzezroczystych nie widzimy ich wewnętrznej struktury. Możemy jedynie w sposób organiczny, za pomocą innych zmysłów rejestrować i poznawać zewnętrzną budowę przedmiotów. Widzimy jeszcze ciecze, ale już gazy sprawiają nam niemałą trudność. Potrzebujemy





Widok na Stare Miasto od strony Dworca PKS

specjalistycznych instrumentów, by móc poruszać się w tym świecie, jeszcze do niedawna tak niedostępnym jak powierzchnia Marsa.

Mój Lublin

Odkryłem Lublin i jego architekturę ponad 20 lat temu. Od tamtego czasu jest on często tematem moich fotografii. Robiąc zdjęcia, poszukuję prawdy o tym mieście oraz klimatu minionego czasu. Uciekam od gwaru i komercji, a także unikam, na ile to możliwe, śladów współczesności. Na swoich fotografiach pokazuję rzeczywistość zawieszoną w „międzyczasie” – pomiędzy przeszłością a teraźniejszością. Wznosząc się ponad bruk miejski, wchodzę w inny świat, w którym przestały obowiązywać prawa czasu. To nie tyle miasto nabiera innego wyglądu, ile ja przestaję dostrzegać ludzi podążających Traktem Królewskim. Tutejsza estetyka starości i klimat dawnych wieków zapierają dech w piersiach. Będąc jeszcze wyżej, gdzie nie dociera gwar, wspominam świat z czasów procesji dominikanów, gdy płonął Lublin. Ja, fotograf, pragnę przedstawić autentyczność tych miejsc.

Zdjęcie życia

Fotografia – to obraz, ale też i osoba, która swą myśl chce w ten sposób przekazać, by w niej zawrzeć również siebie samego. Po fotografiach pozostają zdjęcia, będące świadectwem ich pasji, widzenia świata, często zadziwienia... Myśli znikają, ulatują, materializując się w tym, co dotykane. Nie są one fikcją, tak samo jak nie są nią nasze sny i marzenia. Każdy czeka, by zrobić to jedyne zdjęcie swojego życia. Ja jeszcze go nie zrobiłem.



Dzwonnica przy kościele św. Mikołaja na Czartarku z widokiem na wzgórze staromiejskie

Kościół pod wezw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny Zwycięskiej, zwany pobrygidzkim



Autor artykułu i zdjęć jest absolwentem Studium Fototechnicznego w Warszawie i historii na KUL. Jego zdjęcia były publikowane w czasopiśmie i książkach, a także prezentowane podczas zbiorowych wystaw lokalnych i zagranicznych oraz na wystawie indywidualnej pt. „Lublin w fotografii Ireneusza Marciszuka” w 1997 r.



Agnieszka Artemiuk
samodzielny referent
techniczny w Katedrze
Botaniki i Hydrobiologii



dr Daniel Klich
adiunkt w Katedrze
Ekologii Stosowanej



dr Rafał Łopucki
adiunkt w Katedrze
Ekologii Stosowanej

Wirtualny Leksykon Przyrodniczy – wirtualna przyroda na KUL

Wirtualny Leksykon Przyrodniczy (www.kul.pl/leksykonprzyrodniczy) jest to funkcjonująca na serwerze KUL strona internetowa poświęcona polskiej przyrodzie. Zawiera opisy i obszerną galerię ponad 4000 zdjęć roślin, motyli, płazów, gadów, ptaków i ssaków. Strona adresowana jest do młodzieży szkolnej i studentów kierunków przyrodniczych, jak również do wszystkich osób zainteresowanych poznawaniem przyrody. Jej ideą jest połączenie atrakcyjnej formy graficznej i rzetelnej wiedzy naukowej oraz przedstawienie całości w czytelny i przystępny sposób, aby grono osób korzystających ze strony mogło być jak najszerwsze.

Idea utworzenia Wirtualnego Leksykonu Przyrodniczego zrodziła się cztery lata temu w Katedrze Ekologii Stosowanej KUL. Bezpośrednią przyczyną powstania takiego pomysłu była chęć zaprezentowania szerszemu odbiorcy bogatej kolekcji przyrodniczej posiadanej przez Katedrę, w tym cennych zbiorów przekazanych KUL przez prof. dra hab. Romana Andrzejewskiego. Możliwości lokalowe Katedry przez lata uniemożliwiały stałe prezentowanie kolekcji aż do chwili, gdy grupa osób, w składzie Rafał Łopucki, Daniel Klich i Agnieszka Artemiuk, postanowiła udostępnić je w sposób wirtualny. Powstała w efekcie strona internetowa miała stanowić swoiste muzeum internetowe, dlatego też została nazwana Wirtualnym Muzeum Przyrodniczym.

Pod koniec 2012 r. przyszedł czas nie tylko na odświeżenie layoutu strony, ale także na zmianę nazwy projektu. Okazało się bowiem, że koncepcja wirtualnego muzeum ewoluowała w stronę szerszej formuły. Dzięki współpracy z amatorskimi i profesjonalnymi fotografami przyrody strona muzeum wzbogaciła się o liczne zdjęcia roślin i zwierząt wykonane w ich naturalnym środowisku życia, zaś fotografie eksponatów muzealnych stały się jedynie uzupełnieniem charakterystyki prezentowanych gatunków. Skłoniło nas to do zmiany nazwy projektu na Wirtualny Leksykon Przyrodniczy.

Aktualnie leksykon zawiera około 800 gatunków flory i fauny Polski, przedstawionych na ponad 4000



(fot. Grzegorz Rachwał)

Ropucha szara

zdjęć i kilku filmach. Całość prezentowanego materiału jest podzielona na 3 bloki tematyczne, dotyczące roślin, kręgowców i bezkręgowców. Poza zdjęciami przedstawiającymi typowy wygląd danego gatunku, dostępne są również zdjęcia szczegółów anatomicznych lub morfologicznych, stadiów rozwojowych, nietypowych okazów (np. odmian barwnych), prezentowane są siedliska zajmowane przez gatunek, ślady bytowania czy nawet zagrożenia i podejmowane działania ochronne. Dołączane materiały filmowe pozwalają dodatkowo obserwować zachowania zwierząt w ich naturalnym środowisku.

We współczesnej wersji leksykon gromadzi wiele oryginalnych zdjęć rzadkich gatunków flory i fauny, niedostępnych powszechnie w Internecie. Zapewnia to wysokie pozycjonowanie zdjęć tych gatunków w przeglądarkach internetowych, szczególnie w przeglądarkach grafiki. Przykładem mogą być fotografie pszonaczka wschodniego czy zębiełka białawego, pojawiające się w pierwszej linii wyszukiwarki grafiki Google.

Rosnące zainteresowanie inicjatywą Wirtualnego Leksykonu Przyrodniczego zaowocowało podjęciem współpracy z osobami interesującymi się przyrodą i fotografią przyrodniczą. Współpraca ta obejmuje zarówno osoby niezwiązane do tej pory z naszą Uczelnią, jak również absolwentów KUL, podtrzymujących w ten sposób swój kontakt z Uniwersytetem, oraz oczywiście aktualnych studentów. W praktyce owa współpraca sprowadza się do udostępniania na potrzeby WLP zdjęć przyrodniczych. W chwili obecnej galeria

Wirtualny Leksykon Przyrodniczy

KATOLICKI UNIwersYTET LUBELSKI JANA PAWŁA II



KATEDRA EKOLOGII STOSOWANEJ



(fot. Agnieszka Artemiuk)

Czaska kreta

leksykonu zasilana jest fotografiami 30 autorów, a ich liczba stale rośnie.

Pewnym przejawem popularności Wirtualnego Leksykonu Przyrodniczego są nieuzgodnione z nami „zapożyczenia” zdjęć z WLP przez inne strony internetowe, w tym strony zagraniczne. W niektórych przypadkach zdjęcia są opatrzone adresem „www.kul.pl”, w innych niestety adres ten i nazwa leksykonu są przez „zapożyczające” osoby skrzętnie usuwane. Zdarzają się również sytuacje wzorcowe, gdy autorzy innych wydawnictw uczciwie zwracają się do nas z prośbą o udostępnienie zdjęć do publikacji naukowych, folderów, przewodników turystycznych lub atlasów przyrodniczych.

Wirtualny Leksykon Przyrodniczy daje możliwość promocji Katolickiego Uniwersytetu Jana Pawła II w obszarach dotychczas mało zagospodarowanych przez nasz Uniwersytet. Promocja odbywa się z jednej strony samoczynnie (jest wartością dodaną), przy każdym bowiem zdjęciu z leksykonu wyświetlonym poprzez wyszukiwarkę internetową pojawia się nazwa i adres internetowy Uniwersytetu, a z drugiej strony materiał zgromadzony w WLP może być wykorzystany w innych działaniach promocyjnych: folderach promocyjnych, plakatach, prezentacjach itp.

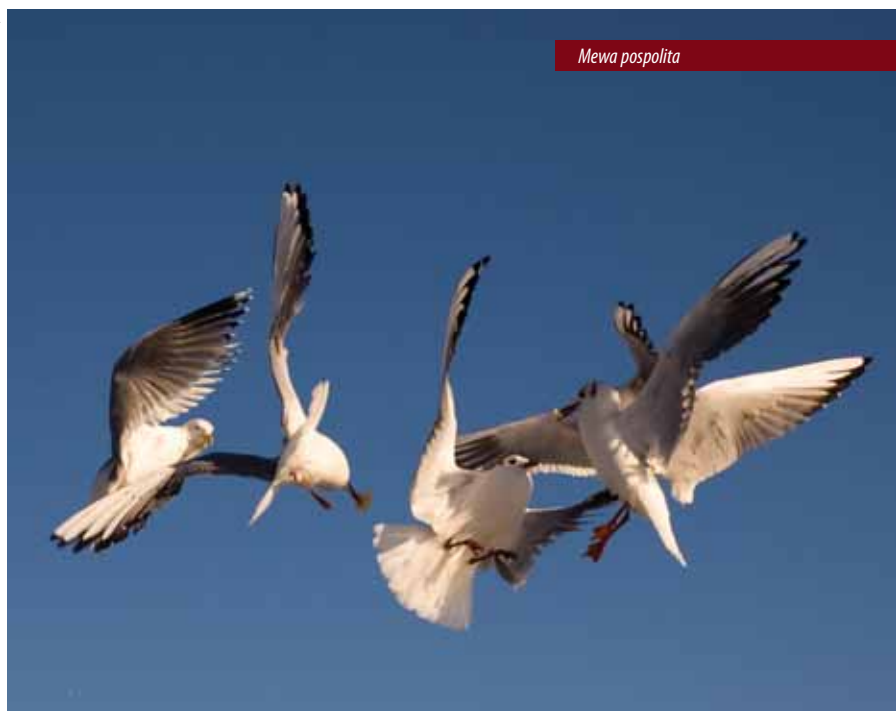
Obecnie na polskojęzycznych stronach internetowych Wirtualny Leksykon Przyrodniczy jest unikalną inicjatywą. Żadna inna uczelnia w Polsce nie może się pochwalić podobnym projektem, a funkcjonujące strony internetowe o tematyce przyrodniczej są albo wąsko specjalizowane (np. coleoptera.ksib.pl), albo płatne (np. atlas-roslin.pl), albo ubogie w prezentowane gatunki (liczne strony prywatne).

Wirtualny Leksykon Przyrodniczy znajduje się dopiero na początku swojego rozwoju. W najbliższym czasie nasze wysiłki będą koncentrowały się na jego dalszej rozbudowie (wzbogacanie o opisy i zdjęcia nowych gatunków) oraz rozwoju naukowej strony projektu (umieszczanie na stronie przeglądowych artykułów dotyczących wybranych zagadnień przyrodniczych). Jednocześnie będziemy się starali nawiązać współpracę z instytucjami posiadającymi ciekawe zbiory eksponatów lub zdjęć przyrodniczych, np. z ośrodkami muzealnymi działającymi przy parkach narodowych. Oczywiście jesteśmy również otwarci na nawiązywanie nowych kontaktów z pasjonatami fotografii przyrodniczej. Serdecznie zachęcamy do zamieszczania swoich zdjęć i odwiedzania strony Wirtualnego Leksykonu Przyrodniczego.

(fot. Mateusz Boryl)



Paź królowej



Mewa pospolita

(fot. Rafał Łopucki)



Mak polny

Sługa Boży ks. Wincenty Granat – jego osoba i myśl

ks. Jan Wilk
wicepostulator procesu
kanonizacyjnego
sługi Bożego
ks. Wincentego Granata

W 2013 r. w Wydawnictwie Diecezjalnym i Drukarni w Sandomierzu ukazało się kilka publikacji poświęconych ks. prof. drowi hab. Wincentemu Granatowi (1900-1979), profesorowi (1952-1970), dyrektorowi konwiktury księży studentów (1956-1965) i rektorowi KUL (1965-1970).

Sprawiedliwy z wiary żyć będzie. Ks. Wincenty Granat – świadek wiary. Materiały z sesji poświęconej Słudze Bożemu w 33. rocznicę śmierci, Sandomierz, 11 grudnia 2012 roku, red. Zdzisław Janiec

Niniejsza praca zbiorowa, będąca pokłosiem sesji naukowej poświęconej słudze Bożemu ks. Wincentemu Granatowi jako świadkowi wiary, składa się z 6 rozdziałów. W pierwszym opublikowany został biogram ks. Granata. Drugi opisuje przebieg uroczystości z okazji 33. rocznicy jego śmierci, a przygotowany został przez dr Halinę Irenę Szumił i niejako uzupełniony przez montaż słowno-muzyczny w wykonaniu uczniów Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego im. św. Jadwigi Królowej w Sandomierzu. Następnie w publikacji zamieszczono referat *Personalistyczna koncepcja Eucharystii w ujęciu ks. Wincentego Granata*, przedstawiony przez ks. dra Tomasza Serwina, i okolicznościową homilię *Sługa Boży ks. Wincenty Granat świadkiem wiary na wzór Maryi*, wygłoszoną przez ks. prof. dra hab. Zdzisława Jańca. Szósty rozdział zawiera refleksje teologa Bożych tajemnic ks. Wincentego Granata o wierze, a także świadectwa kolegów, przyjaciół i uczniów o głębi jego żywej wiary.

ks. Zdzisław Janiec, ks. Tomasz Lisiecki, Halina Irena Szumił, *Na szlakach wiary ze sługą Bożym ks. Wincentem Granatem. Czytanki majowe*

W obecnym Roku Wiary Kościół zachęca do ukazywania w tym czasie autentycznych świadków wiary. Jednym z nich jest sługa Boży ks. Wincenty Granat. Niniejsza pozycja zawiera czytanki na każdy dzień maja 2013 r., przedstawiające kandydata na ołtarze i jego wiarę ukazaną przez świadków jego życia.

Publikację w wersji sandomierskiej otwiera *Wprowadzenie* ordynariusza sandomierskiego bpa Krzysztofa Nitkiewicza: „Niniejsze zamyślenia niech staną się dla nas także inspiracją do owocnego słuchania, bowiem «wiara rodzi się z tego, co się słyszy»

(Rz 10,17). Niech ta lektura rozważana podczas nabożeństw majowych w kościołach, kaplicach, przy kapliczkach przydrożnych trafi również do rodzin oraz w dłonie chorych i starszych, słowem do wszystkich, by w ten sposób doskonalić i kształtować naszą wiarę”. We *Wprowadzeniu* w wersji ogólnokrajowej napisał zaś: „W trwającym obecnie Roku Wiary wpatrujemy się w Tę, która «uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane [Jej] od Pana» (Łk 1,45). Maryja ze względu na swą wiarę cieszy się szczególnym uznaniem w oczach Boga i Kościoła. Stąd jest przykładem wiary dla całego Kościoła (zob. Benedykt XVI, *Porta fidei*, nr 13)”.

ks. Walerian Słomka, *Błogosławieni – czyli szczęśliwi. Sługa Boży ks. Wincenty Granat w tle błogosławieństw ewangelicznych*

We wstępie autor zauważył, iż ks. Wincenty Granat był zachwycony „Tajemnicą Boga, Tajemnicą Boga Wcielonego – Jezusa Chrystusa; tajemnicą Chrystusowego Kościoła i jego powołania, by w nim i przez jego posługiwanie każdy człowiek mógł urzeczywistnić swe przeznaczenie do wolności synów Bożych; do osiągnięcia szczęśliwości bez oszustwa, szczęśliwości wcielenia w życie błogosławieństw ewangelicznych”. Pierwszy rozdział publikacji został poświęcony błogosławionym, którzy zostali wyzwoleni z niewoli litery Prawa, drugi – błogosławieństwom ewangelicznym, trzeci – błogosławieństwom ewangelicznym w życiu ks. Granata.

Halina Irena Szumił, *Człowiek wiary. Sługa Boży ks. Wincenty Granat*

Autorka we wstępie do książki napisała: „W niniejszej publikacji podjęto się ukazania sługi Bożego ks. Wincentego Granata jako człowieka wiary, który tak ogromną rolę odegrał na niwie teologicznej myśli w Polsce w XX wieku”. Pierwszy rozdział *Środowisko wiary ks. Wincentego Granata* zawiera jego biogram do 1929 r. (ukazuje środowisko rodzinne i lata szkolne oraz formację intelektualną i religijną). Drugi pt. *Wiara praktykowana w życiu* przedstawia jego pracę jako prefekta szkół w Radomiu, profesora Wyższego Seminarium Duchownego w Sandomierzu i profesora KUL. Kolejny *Wiara w nauczaniu* prezentuje kilka wybranych tekstów autorstwa kandydata na ołtarze. W ostatnim rozdziale *Świadek wiary w oczach ludzi* przytoczono fragmenty wypowiedzi wielu osób, m.in. Z. Chlewińskiego, W. Hryniewiczza, J. Misiurka, A. Nossola, J. Swastka, W. Świerzawskiego, Z.J. Zdybickiej. W zakończeniu autorka napisała, że sługa Boży „[...] świadczyl swoją pracą nauczycielską, swoimi tekstami i własnym życiem o wierze, która była w jego życiu zawsze żywa, ciągle pogłębianą i bardzo widoczną w czynach miłości”.

Osiągnięcia sportowe studentów KUL w roku akademickim 2012/2013

Miniony rok akademicki przyniósł kolejne medale zdobyte na Akademickich Mistrzostwach Polski. Klasyfikacja generalna opiera się na punktacji łącznej wszystkich dyscyplin, a z racji małej liczby startów (zaważyły kwestie finansowe) Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II zajął dopiero 58 miejsce wśród wszystkich uczelni wyższych w Polsce (dla porównania w roku 2011/2012 było to miejsce 27). Sekcje KUL walczyły także w rozgrywkach wojewódzkich. Ponadto studenci KUL często brali udział w zawodach, które nie są objęte kalendarzem Akademickich Mistrzostw Polski czy Akademickich Mistrzostw Województwa Lubelskiego.

AKADEMICKIE MISTRZOSTWA POLSKI

Lekkoatletyka

Zawodnicy sekcji lekkiej atletyki i biegów przełajowych zdobyli drużynowo złoty medal w Akademickich Mistrzostwach Polski AZS w Maratonie (XII Cracovia Maraton) 28 IV 2013 r. w Krakowie. Drużynę tworzyli: Piotr Zięba (indywidualnie V miejsce w końcowej klasyfikacji), Paweł Szabat (VIII miejsce) oraz Paweł Antoń (XVIII miejsce).

Drużyna lekkiej atletyki uczestniczyła w dniach 6-8 VI 2013 r. w Akademickich Mistrzostwach Polski w Lekkiej Atletyce w Łodzi. Indywidualnie najlepszy wynik osiągnęła Danuta Urbanik, która w biegu na 800 m zdobyła 2 złote medale w kategorii szkół wyższych oraz uniwersytetów. Dobrze spisała się także Agnieszka Kęczkowska w konkurencji rzutu oszczepem – zajęła V miejsce w kategorii uniwersytetów. Na V miejscu wśród uniwersytetów uplasował się Grzegorz Józak w konkurencji skoku wzwyż.

Trenerem sekcji lekkiej atletyki oraz biegów przełajowych jest Elżbieta Żurawska.

Piłka nożna mężczyzn

Po rozgrywkach półfinałowych drużyna uzyskała pewny awans do ścisłego finału mistrzostw, które zostały rozegrane w Opolu w dniach 9-12 VI 2013 r. Nasi piłkarze pierwszy raz w historii zdobyli złoty medal w kategorii uniwersytetów. W składzie drużyny znaleźli się: Szymon Prześniak, Dawid Pożak, Grzegorz Turski, Paweł Kilijański, Arkadiusz Kister, Grzegorz Wróblewski, Damian Ścibor, Kamil Rutkowski, Artur Oszast, Kamil Szysia, Adam Piskorz, Mateusz Majewski, Mateusz Materna, Tomasz Rola, Karol Kornet, Kamil Martyna, Daniel Chariasz, Mariusz Bzdziuch.

Trenerem drużyny jest Jerzy Dumbal.

W Akademickich Mistrzostwach Polski wzięły też udział następujące sekcje sportowe KUL: piłka ręczna kobiet (IV miejsce w kategorii uniwersytetów), tenis stołowy kobiet (V miejsce), aerobik sportowy (VIII miejsce), trójbój siłowy mężczyzn (VI miejsce), ergometr wioślarski k i m, badminton k i m, koszykówka kobiet, tenis ziemny mężczyzn.

AKADEMICKIE MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO

Tegoroczne rozgrywki studenci KUL zakończyli na IV miejscu w klasyfikacji generalnej. Do rozgrywek zgłoszonych zostało 18 uczelni wyższych z terenu województwa lubelskiego. Pozycje medalowe zajęły następujące sekcje:

Badminton – drużynowo II miejsce, indywidualnie II miejsce Iwona Bryk – trener Tomasz Kamiński.

Biegi przełajowe – po 2 rundach drużyna kobiet II miejsce, I miejsce w I rundzie Danuta Urbanik – trener Elżbieta Żurawska.

Brydż sportowy – w klasyfikacji drużynowej k i m po 2 rundach II miejsce, w II rundzie Andrzej Marek oraz Łukasz Nikel I miejsce – trener Jarosław Dobosz.

Kolarstwo górskie – drużynowo III miejsce, Daria Gwiazdowska miejsce I – trener Tomasz Bala.

Koszykówka kobiet – III miejsce – trener Arkadiusz Czarnecki.

Koszykówka mężczyzn – III miejsce – trener Wojciech Paszek.

Lekkoatletyka kobiet i mężczyzn – Agnieszka Kęczkowska II miejsce w rzucie oszczepem – trener



Stanisław Lis
kierownik Studium WF
i Sportu KUL



Uczestnicy Akademickich Mistrzostw Polski w Lekkiej Atletyce 6-8 VI 2013 r. w Łodzi
(fot. Paweł Mazowiecki)





Elżbieta Żurawska; Grzegorz Józak III miejsce w skoku wzwyż oraz biegu na 200 m; II miejsce sztafeta mężczyzn 4 x 400 m.

Narciarstwo alpejskie mężczyzn – drużynowo III miejsce – trener Wojciech Paszek.

Piłka ręczna kobiet – III miejsce – trener Piotr Pietroń.

Siatkówka kobiet – III miejsce – trener Małgorzata Januszewicz.

Snowboard kobiet i mężczyzn – Bartłomiej Maroń II miejsce – trener Wojciech Paszek.

Streetbasket kobiet i mężczyzn – drużyna kobiet miejsce II – trener Arkadiusz Czarnecki; drużyna mężczyzn miejsce III – trener Wojciech Paszek.

Strzelectwo – II miejsce – trener Damian Duda.

Szachy kobiet i mężczyzn – drużyna, trenowana przez Jarosława Dobosza, zajęła w końcowej klasyfikacji turnieju indywidualnego (po 2 rundach) miejsce II; w obu rundach indywidualnie zwyciężył Konrad Szczygieł; wśród kobiet w I rundzie triumfowała Katarzyna Gondko; w turnieju drużynowym (po 2 rundach) II miejsce.

Tenis stołowy kobiet – drużyna kobieca (po 2 rundach) uplasowała się na III miejscu; w turnieju indywidualnym (po 2 rundach) zajęła miejsce II; rundę I (jesienną) wygrała Renata Gumuła, rundę II (wiosenną) Wiktoria Kamińska; zawodników przygotował Bartosz Kiciak.

Tenis ziemny kobiet i mężczyzn – drużyna, trenowana przez Jarosława Dobosza, w końcowej klasyfikacji drużynowej mężczyzn zajęła miejsce II (II miejsce indywidualnie Jarosław Dobosz), zaś w klasyfikacji drużynowej kobiet miejsce III.

Trójbój siłowy mężczyzn – drużynowo (po 2 rundach) miejsce III – trener Piotr Olejarnik.

UDZIAŁ STUDENTÓW KUL W IMPREZACH OGÓLNOPOLSKICH I WOJEWÓDZKICH

Piłka nożna halowa

Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej zajęło II miejsce i zdobyło srebrny medal podczas V Mistrzostw Polski Wyższych Seminarium Duchownych w Halowej Piłce Nożnej, rozegranych 2 III 2013 r. w Radomiu. Drużyna wystąpiła w składzie: Maciej Banach, Łukasz Malec, Adam Malinowski, Krzysztof Sosnowski, Kamil Boć, Łukasz Krzemiendak, Daniel Litwin i Paweł Krzaczek.

Trenerem i opiekunem sekcji gier zespołowych dla wyższych seminarium duchownych jest Stanisław Lis.

Maraton MTB

W dniu 11 V 2013 r. odbyły się zawody Lublin Maraton MTB. Zawodnicy sekcji KUL wygrali kategorię kobiecą – Daria Gwiazdowska i męską – Maciej Wilk. Dnia 26 V 2013 r. w Kluszkowcach odbył się pierwszy etap cyklu wyścigów AZS MTB CUP, podczas którego Daria Gwiazdowska zajęła I miejsce. Impreza ta ma dodatkowo rangę Akademickiego Pucharu Polski w XCO.

Bieg po schodach

Daria Gwiazdowska zdobyła złoty medal w zawodach Tower Runnig, które odbyły się 26 IV 2013 r. w Opolu.

Badminton

Studenci KUL należący do sekcji badmintonu, prowadzonej przez Tomasza Kamińskiego, uczestniczyli nie tylko w akademickich rozgrywkach. Wielu z nich stanowi trzon klubów walczących w II lidze badmintonu. W grupie lubelsko-podkarpackiej w sezonie 2012/2013 na II miejscu ukończył rozgrywki klub UKS Ostrówek – KUL Lublin, zaś na IV miejscu – AZS KUL Lublin.

Strzelectwo

Żołnierze Legii Akademickiej KUL i jednocześnie członkowie sekcji strzeleckiej KUL zdobyli trofeum w IX Międzynarodowym Wieloboju Strzeleckim o Puchar Ministra Obrony Narodowej, rozgrywanym w dniach 16-18 XI 2012 r. w Świętoszowie, na terenie poligonu 10. Brygady Kawalerii Pancernej im. Generała Broni Stanisława Maczka. W 5 kategoriach rywalizowały zespoły z różnych krajów (m.in. Szwajcarii, Niemiec, Austrii, Czech, Łotwy). Z naszej Uczelni startowały 2 drużyny: I – Paweł Czopek, Konrad Dziekanowski, Emilian Kaufman, Tomasz Ołownia; II – Adam Bielecki, Jakub Kołodziej, Sebastian Plichta, Andrzej Sarota. Studenci KUL osiągnęli następujące sukcesy: I miejsce drużynowo w kategorii karabin szturmowy „Beryl” zajęła drużyna 1, III miejsce indywidualnie w kategorii karabin maszynowy PK – Paweł Czopek, III miejsce w kategorii karabin szturmowy „Beryl” – strzelanie serią – Jakub Kołodziej.

Trenerem zawodników był sierżant Damian Duda.

Zwycięzcy Akademickich
Mistrzostw Polski
w Piłce Nożnej
9-12 VI 2013 r. w Opolu
(fot. Adam Piskorz)



Publikacje Wydawnictwa KUL

Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, Ojciec Soboru Watykańskiego II 1962 – 1965

opracowali ks. Stanisław Wilk SDB, Anna Wójcik



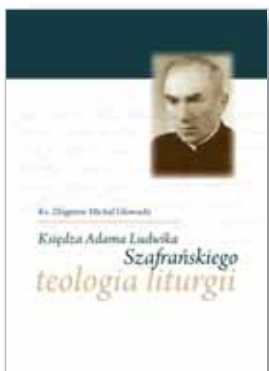
Wkład Kardynała Stefana Wyszyńskiego w prace Soboru i w jego promocję w Polsce był wyjątkowo duży, zgodny zresztą z jego wewnętrznym przekonaniem i miłością do Kościoła żywego, dzięki łasce Ducha Świętego w ludziach. Kardynał Karol Wojtyła stwierdził, że „wiele z wypowiedzi Prymasa Polski weszło w samą substancję doktrynalnego tekstu” konstytucji *Lumen gentium*. Ze szczerą wdzięcznością przyjmujemy trud Księdza Profesora Stanisława Wilka i Pani Anny Wójcik, którzy oddają nam do rąk wybór dokumentów ukazujących aktywność Prymasa Stefana Wyszyńskiego w latach Soboru (1962-1965). Dzięki tym dokumentom w nowym blasku jaśnieje prawda o niezwyklej, ewangelicznej eklezjalności Prymasa Tysiąclecia i ówczesnych biskupów polskich, dla których był on i przyjacielem, i bratem, i ojcem.

Ta książka jest dziś bardzo potrzebna nie tylko dlatego, że rozbija wiele mitów na temat Soboru Watykańskiego II, utrwalanych przez tzw. medialną wizję tego Soboru, ale także dlatego, że ukazuje prawdę o życiu Kościoła powszechnego i Kościoła w Polsce sprzed pięćdziesięciu laty. Ta książka to także upamiętnienie Soboru w 50 lat od jego rozpoczęcia, a także dowód na wrażliwość naukową i eklezjalną naszego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w prawie 100-lecie jego działalności. (ze *Słowa wstępnego* abpa Józefa Michalika, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski)

ISBN 978-83-7702-682-3, Lublin 2013, ss. 414

ks. Zbigniew Michał Głowacki

Księdza Adama Ludwika Szafrąńskiego teologia liturgii



Książka prezentuje teologię liturgii ks. A.L. Szafrąńskiego, profesora KUL, twórcy lubelskiej szkoły teologii pastoralnej. Ze względu na szerokie spectrum jego zainteresowań naukowych i żywe zaangażowanie w życie Kościoła jego teologia liturgii zawiera z jednej strony głębokie zakorzenienie w Biblii, w nauczaniu Kościoła i we współczesnej teologii, a z drugiej strony wiele praktycznych odniesień do indywidualnego życia chrześcijańskiego i życia wspólnot kościelnych. W jego teologii liturgii odnaleźć można omówienie zagadnień ogólnych i fundamentalnych dla liturgii, jak: jej istoty i natury, kapłaństwa wiernych i kapłaństwa hierarchicznego czy relacji liturgii do Kościoła. Szafrąński szczegółowo przedstawia naturę charakteru sakramentalnego, sakramenty bierzmowania i małżeństwa, a nade wszystko Eucharystię jako źródło i szczyt sakramentalnego życia Kościoła. (fragment tekstu z okładki)

ISBN 978-83-7702-732-5, Lublin 2013, ss. 290

Biblia kodem kulturowym Europy

praca zbiorowa pod redakcją ks. Stefana Szymika



Tytułowe sformułowanie nawiązuje do myśli zawartej w *Posynodalnej adhortacji apostoelskiej Verbum Domini Ojca Świętego Benedykta XVI do biskupów i duchowieństwa, do osób konsekrowanych i wiernych świeckich o słowie Bożym w życiu i misji Kościoła* (Rzym, 30 września 2010 r.). Omawiając relację słowa Bożego do wielu kultur ludzkich, papież Benedykt XVI wskazał na fakt, iż na przestrzeni wieków Biblia wielokrotnie inspirowała twórców kultury, i wyraził opinię, iż taką rolę Biblia winna pełnić nadal, dlatego papież zachęca twórców do otwarcia się na wartości religijne i na Boga. Jednym z warunków tego otwarcia jest pozyskanie należytej znajomości Biblii, w tym również przez środowiska zsekularyzowane i ludzi niewierzących. Jak pisze Ojciec Święty: „Trzeba w pełni odnaleźć sens Biblii jako wielkiego kodu kulturowego” (zob. VD 109-110). (z *Wprowadzenia*)

seria *Analecta Biblica Lublinensia*, tom IX, Lublin 2013, ss. 300

ISBN 978-83-7702-625-0

opracowała
Monika Bocheńska
Wydawnictwo KUL



Wydawnictwo KUL

ul. Zbożowa 61
20-827 Lublin
tel. 81 740-93-40
fax 81 740-93-50
e-mail:

wydawnictwo@kul.pl
wydawnictwo.kul.pl

Księgarnia internetowa:

wydawnictwokul.lublin.pl/sklep

Publikacje TN KUL

Parafia w prawie kanonicznym i w prawie polskim redakcja Sławoj Leszek Głódź, Józef Krukowski, Mirosław Sitarz

Opracowania zawarte w tej publikacji dotyczą problematyki parafii w ujęciu wielopłaszczyznowym: teologicznym, prawnym i pastoralnym. Uwzględniona została także pozycja parafii i reprezentującego ją proboszcza w polskim porządku prawnym zgodnie z obowiązującym ustawodawstwem krajowym i konkordatem z 1983 r. Autorami opracowań są: Francesco Coccopalmerio, Bartosz Rakoczy, Krzysztof Nitkiewicz, Wojciech Góralski, Józef Wroceński, Mirosław Sitarz, Antonio Viana, Józef Krzywda, Józef Krukowski, Wiesław Wenz, Stanisław Dubiel.

Prace Wydziału Nauk Prawnych t. 50, Lublin 2013, ss. 294

ISBN 978-83-7306-616-8



ks. Tadeusz Guz

Filozofia prawa w III Rzeszy Niemieckiej

Bazując na fundamentach metody metafizycznej, autor dokonuje systematycznej analizy bytowości prawa nazizmu niemieckiego, opartego na przesłankach dialektyki rasistowskiej w socjalizmie narodowym, i stosuje wypróbowaną już w wielu badaniach naukowych filozoficznej literatury niemieckiej Toposforschung Otto Pöggelera, poszukującą pierwotnych znaczeń poznawanych pojęć w „samych interpretowanych źródłach”, analizuje ich wzajemne związki semantyczno-pragmatyczno-syntaktyczne i pozwala w ten „źródłowy sposób” na wyprowadzenie wniosków, ale precyzyjnie korespondujących z badanym przedmiotem, czyli osiąga swoje cele teoriopoznawcze w postaci możliwie jak najwierniejszego prawdy uchwycenia istoty prawa Trzeciej Rzeszy.

Źródła i Monografie t. 399, Lublin 2013, ss. 278

ISBN 978-83-7306-610-6



Dorota Śliwa

Formation de noms et des termes composés français et polonais: de la cognition à la traduction

Problematyka złożzeń (*composita*) jako procesu słowotwórczego jest stale aktualna i wymaga coraz to nowych opracowań w dobie stosowania narzędzi informatycznych do analizy korpusów tekstów języka naturalnego oraz tłumaczeń tekstów specjalistycznych. Celem opracowania pt. *Tworzenie rzeczowników złożonych francuskich i polskich: od poznania do tłumaczenia* jest próba ukazania całości problemów związanych z procesem tworzenia złożzeń. Monografia wskazuje na wyraźne tendencje w tworzeniu form wyrazów charakterystycznych i dla złożzeń endocentrycznych, i dla egzocentrycznych w języku francuskim i polskim. Jednak opis ten wykracza poza analizę kontrastywną, ponieważ nazwy złożone są jednostkami dyskursu i ukazują aktywność poznawczą człowieka, jego ogląd rzeczywistości i jej konceptualizację w określonym kontekście. W wielu językach mówiący chętnie sięgają po różnego typu syntetyczne struktury w celu wyrażenia bogatej i zmiennej rzeczywistości w jej różnych aspektach i dynamice. Ich zaś przetłumaczenie jest prawdziwym nieraz wyzwaniem dla tłumacza, który szuka ekwiwalentów terminów w dokumentach języka docelowego bądź uzupełnia swoją wiedzę o kontekście utworzenia wyrazu złożonego w języku wyjściowym, by utworzyć go w języku docelowym.

Prace Wydziału Historyczno-Filologicznego t. 174, Lublin 2013, ss. 198

ISBN 978-83-7306-608-3



Towarzystwo
Naukowe KUL
ul. Gliniana 21
skr. poczt. 123
20-616 Lublin

tel. 81 52501 93
tel./fax 81 524 31 77

marketing i kolportaż:
81 524 51 71
e-mail: tnkul@kul.pl
tn.kul.lublin.pl



Stanisław Sarek
TN KUL

XIII Dzień Papieski – 13 października 2013



Jan Paweł II Papież Dialogu

Buduj z nami żywy pomnik Jana Pawła II. Pomóż zdolnej młodzieży z ubogich rodzin! Wpłać na stypendia!

Wyślij **SMS „Pomoc”** pod numer: **72 50** (2,46 zł z VAT),
zadzwoń: **704 20 7250** (2,50 zł z VAT)

lub wpłać na konto Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”:

81 1320 1104 2979 6023 2000 0001

www.dzielo.pl

Tegoroczne obchody XIII Dnia Papieskiego, zaplanowane w Lublinie od 6 do 13 października, obejmują między innymi konferencję (8 X) i koncert (13 X) na KUL oraz kiermasz ciast (13 X) przed kościołem akademickim.



COLLEGIUM JOANNIS